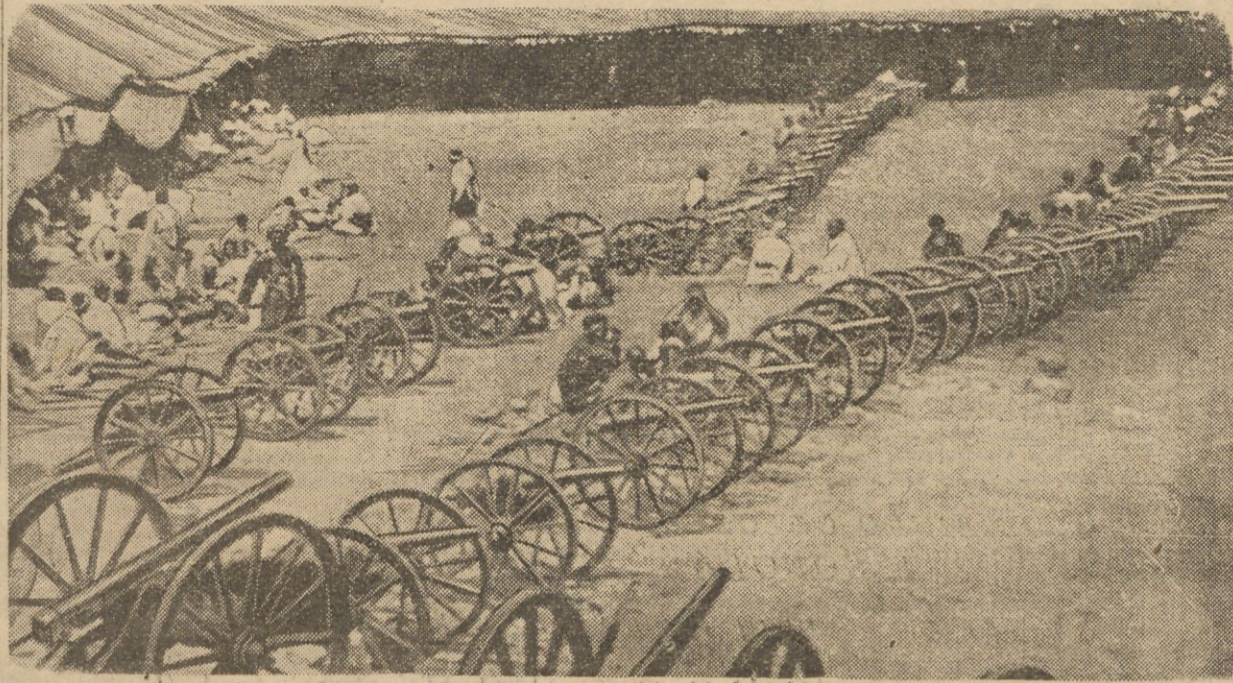


KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY



Uzbrojenie Abisynji

Stare armaty abisyńskie, z których strzelano w bitwie z Włochami pod Adu, w 1896 r. są jeszcze dzisiaj w użyciu.

Od wydawnictwa

Następny n-r naszego pisma ukaze się we czwartek 25 b. m. o zwykłej porze i w normalnej objętości.

Min. Beck w Wenecji

WENECJA. (Pat). Przybył tu minister spraw zagranicznych Beck w towarzystwie małżonki.

Konferencja w Rzymie w czerwcu

PARYŻ. (PAT). „Le Journal” pisze, że konferencja rzymska zbierze się prawdopodobnie najwcześniej około 10 czerwca. Ta data będzie jednak możliwa tylko w tym wypadku, jeżeli przez ten czas będą prowadzone prace przygotowawcze między Włochami, M. Ententą i państwami bałkańskimi.

Rozporządzenie o ulgach w spłacie zaległości podatkowych ukazało się już w Dz. Ust.

WARSZAWA. (Pat). W Dzienniku Ustaw R. P. Nr. 29, pozycja 225, ukazało się rozporządzenie ministra skarbu z dn. 15 kwietnia r. b. o ulgach w spłacie zaległości podatkowych. Jest to już drugie z kolei rozporządzenie z kategorii tych, które w ciągu r. b. mają być wydane w celu uregulowania problemu zaległości podatkowych. Pierwsze zarządzenie ogłoszone zostało w Dzienniku Ustaw Nr. 22 z dnia 28 marca.

Przed ogłoszeniem konstytucji okólnik do szkół

WARSZAWA. (Pat). W związku z zapowiedzią ogłoszenia konstytucji minister WR. i OP. wydał do podwładnych mu szkół zarządzenie polecające szkołom wszystkich typów i stopni, by po ogłoszeniu ustawy konstytucyjnej zebrano młodzież szkolną w poszczególnych szkołach i zakładach, celem wyjaśnienia jej w krótkich przemówieniach w sposób łatwy i dostępny znaczni tego wydziału.

-00-

Wiadomości z Kowna

REWIZJE I ARESZTOWANIA WŚRÓD KOMUNISTÓW.

Z Kowna donoszą, że litewskie władze policyjne przeprowadziły w różnych miejscowościach kraju rewizje i aresztowania wśród komunistów. Powodem tej akcji likwidacyjnej była przejawiająca się coraz bardziej działalność organizacji komunistycznych. (Pat.).

ECHA ANTYŻYDOWSKICH EKSCESÓW W TAUROGACH.

Z Kowna donoszą: w powiecie taurogskim od pewnego czasu powtarzają się wystąpienia antyżydowskie. Datuje się to przeważnie od czasu zniknięcia kilkuletniej dziewczynki chrześcijanki, o porwanie której podejrzewają Żydów.

Ponieważ zajście antyżydowskie przybrało charakter zorganizowanej akcji, związek rabinów postanowił zwrócić się ze skargą do władz centralnych. Jak podaje prasa kowieńska, sekretarz generalny związku rabinów złożył w tej sprawie obszerny memoriał ministrowi spraw wewnętrznych, który obiecał wydać zarządzenie celem zlikwidowania wystąpienia antyżydowskiego. (Pat.).

Toszew tworzy nowy rząd w Bułgarii

SOFJA. (Pat). Bułgarska agencja telegraficzna donosi: Król powierzył Andrejowi Toszewowi, byłemu dyplomacie, wybitnemu publicyście, utworzenie rządu. Toszew misję przyjął.

SOFJA. (Pat). Andrej Toszew, który podjął się misji formowania nowego gabinetu oświadczył, że otrzymał misję bez żadnego zastrzeżenia. Mam nadzieję, mówi Toszew, że uda mi się utworzyć gabinet jeszcze dziś wieczorem.

Trzej członkowie dawnego gabinetu wejdą do nowego rządu, a mianowicie minister oświaty general Radew, minister spraw wewnętrznych płk. Kolew i były premier general Zlatew, jako minister wojny. Pozatem do gabinetu wejdą zapewne szef biura zbożowego, szef kancelarii cywilnej króla, były pos. w Białogrodzie Kiossewanow i dyrektor biura pracy.

Demonstracje niemieckie w Kłajpedzie

RYGA. (Pat). Z Kłajpedy donoszą: Nowomianowany gubernator kraju kłajpedzkiego Kurkauskas objął urządowanie.

Niemieckie frakcje opozycyjne sejmiku kłajpedzkiego usiłowały urządzać demonstracyjne zebranie, dla wyrażenia protestu przeciwko wytworzonym przez aktę litewską nienormalnym warunkom życia politycznego. Posiedzenie sejmiku do skutku jednak nie doszło z powodu nieobecności członków frakcji litewskiej.

Odpężenie w stosunkach litewsko-niemieckich

PARYŻ. (Pat). Agencja Havasa donosi z Kowna, że potwierdza się wiadomość, że od dwóch dni poselstwo niemieckie w Kownie udziela wizy tranzytowych obywatelom litewskim. O wizy na pobyt w Niemczech obywatele litewscy w dalszym ciągu zwracają się jeszcze muszą bezpośrednio do Berlina.

Pozatem niemieckie władze celne w Eidkumach zwróciły ostatnio litewskim władzom celnym pieniądze i towary skonfiskowane właścicielom litewskim w okresie manifestacji antylitewskich w Niemczech. Władze niemieckie oficjalnie zakomunikowały, że winni tych nadużyć zostali ukarani 6 miesięcznym więzieniem.

Prasa francuska komentuje te wiadomości w ten sposób, że uważa, że w stosunkach litewsko-niemieckich nastąpiło pewnego rodzaju odpężenie.

Podniecenie w Bułgarii

LONOYN. (PAT). — Wedle otrzymanych z Sofji wiadomości, w Bułgarii panuje dziś stan wielkiego podniecenia. Wojska zostały skoncentrowane w stolicy i stoją w koszarach w gotowości na wszelkie ewentualności. Istnieje ma obawa próby przewrotu ze strony zwolenników za aresztowanych byłych premierów Cankowa i Kirona Giorgiewa.

W stolicy odbyło się dziś kilka demonstracji na rzecz internowanych polityków. W dwóch

miejscowościach, przez które przejeżdżał pociąg wiozący Cankowa na wygnanie, zebrały się na stacjach tłumy jego zwolenników. W obu wypadkach wezwano oddziały kawalerii dla rozproszenia tłumów.

W Sofji krąży pogłoski przewidujące ukonstytuowanie się gabinetu wojskowego. Dziś w południe z Sofji wyjechać miało samochodem kilkunastu oficerów udających się na prowincję, celem odbycia konferencji.

Skazani w Kownie kłajpedzianie złożyli apelację

RYGA. (Pat). Wczoraj upłynął termin apelacji w procesie kłajpedzkim. Z prawa tego skorzystali nie tylko oskarżeni skazani na kary większe, ale również i ci, którzy karę swą już odbyli. W

skargach apelacyjnych oskarżeni wskazują na niewłaściwe zastosowanie artykułów kodeksu karnego, mówiących o powstaniu zbrojnym i przynależności do tajnych organizacji.

Wszystkim naszym Przyjaciółom,
Czytelnikom i Współpracownikom
ślemy dziś serdeczne życzenia

Wesołych Świąt!

Redakcja i Administracja

WSZYSTKIM NASZYM SZ. KLIENTOM
ŚLEMY DZIŚ SERDECZNE ŻYCZENIA
WESOŁYCH ŚWIĄT

ZAKŁADY GRAFICZNE
„Z N I C Z“

TREŚĆ NUMERU

Święto wiosny — święto pokoju; AMER — Nowe siły twórcze; H. ŁOWMIANŃSKI — Wierzenia pogańskie Litwinów; W. SOLSKI — Święto ufności; EUGENJA KOBYLIŃSKA-MASIEJEWSKA — Wielkanoc w Wilnie; T. ŁOPALEWSKI — Artur Górski; WANDA DOBACZEWSKA — Feljton o wielkanocnym stole; Dr. WŁADYSŁAW WIELHORSKI — „Kłajpeda“ czy „Memeł“?; OSTOJA — „Wielkodzięk“; J. DUBICKI — Zwyczące i obyczaje wielkanocne u „święciańców“; S. LORENTZ — Kaplica św. Kazimierza; WICZ — Wielkanoc; S. POWOŁOCKI — Golem; RYSZARD KIERSNOWSKI — Jutro łopat; ANATOL MIKUŁKO — „Co robimy“ w czasie świąt; KOBIETA MA GŁOS; KOLUMNA I KALUMNJA LITERACKA. — Depesze, kronika, wiadomości bieżące.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY

Wakacje w życiu politycznym

Wakacje świąteczne w życiu politycznym są już w całej pełni. Wczoraj Pan Prezydent Rzplitej udał się do Spawy, gdzie spędzi okres świąteczny wraz z najbliższą rodziną. Wczoraj w nocy wyjechał również z Warszawy p. premier Sławek. W czasie nieobecności p. premier zastępuje go min. Spr. Wewn. p. Kościółkowski. Opuścili również Warszawę

wielu innych członków rządu oraz podsekretarzy stanu.

Powrotu Pana Prezydenta oraz p. Premiera do Warszawy oczekiwać należy we wtorek, w dniu tym bowiem nastąpi uroczyste podpisanie przez Pana Prezydenta Konstytucji. Akt ten odbędzie się na Zamku w godz. wieczornych.

Korfanty zbiegł zagranicę

Urząd prokuratorski jak wiadomo zwracał się do marszałka senatu z wnioskiem o wydanie sądom sen. Wojciecha Korfanteo, oskarżonego o popełnienie oszustw na sumę 19.010 zł.

Z Katowic otrzymano jednak wiadomość, że sen. Korfanty — onegdaj opuścił Katowice udając się zagranicę w nieznanym kierunku.

Finalizowanie umowy francusko-sowieckiej

PARYŻ, (Pat). W czasie piątkowego posiedzenia rady ministrów minister Laval oświadczył, że Litwinów przybędzie do Paryża w piątek popołudniu tak, że układ sowiecko-francuski będzie mógł być podpisany prawdopodobnie w sobotę.

PARYŻ, (Pat). Havas donosi: Wymiana poglądów francusko-sowiecka trwać będzie dziś pomiędzy Quai d'Orsay a ambasadą ZSRR, aby ustalić tekst ostateczny układu ze Związkiem Sowieckim.

Porozumienie w zasadzie zostało osiągnięte co do podstaw wytycznych paktu. Pozostaje do zrealizowania formuła zadawalająca dla ujęcia w nią umowy.

Wymiany paraf dokonają Laval i ambasador ZSRR, Potiomkin, gdyż Litwi

now ma, według informacji sowieckich, udać się bezpośrednio do Moskwy, nie przejeżdżając przez Paryż, jak przypuszczano pierwotnie. Prawdopodobnie w tych warunkach wyjazd Lavalą do Moskwy nastąpi dopiero w maju.

PARYŻ, (Pat). W sprawie rokowań francusko-sowieckich Havas donosi: Porozumienie zasadnicze co do układu pomiędzy Francją i ZSRR, zostało osiągnięte, a gdy trudności dotyczące redakcji tekstu zostaną usunięte, tekst układu będzie parafowany w Paryżu przez ambasadora Potiomkina i Lavalą, ale dopiero w Moskwie Laval i Litwinów podpiszą pakt.

Jest teraz już rzeczą pewną, że podróż Lavalą do Polski i ZSRR, nastąpi nie wcześniej niż 6 maja.

Rozwiązanie się koła senjorów Legjonu Młodych

WARSZAWA, (Pat). Z koła senjorów Legjonu Młodych dowiadujemy się, że z powodu zejścia organizacji Legjonu Młodych z terenu pracy wychowawczej na grunt polityczny koło senjorów postanowiło wstrzymać udzielane dotychczas tej organizacji poparcie moralne i rozwiązać się.

W dniu dzisiejszym członkowie koła senjorów Legjonu Młodych w Warszawie: WALERY SŁAWEK, JANUSZ JĘDRZEJEWICZ KAZIMIERZ ŚWITALSKI, WACŁAW JĘDRZEJEWICZ, STEFAN STARZYŃSKI I MARJAN ZYNDRAM KOŚCIAŁKOWSKI skierowali do komendy głównej Legjonu Młodych pismo treści następującej:

Niżej podpisani senjorzy Legjonu Młodych doszliśmy do przekonania, że organizacja Legjonu Młodych nie wywiązała

się z wziętych na siebie zadań wychowawczych. Stwierdziliśmy, że metody organizacyjne odbiegły zbyt daleko od ustalonych założeń moralnych i ustrojowych, wobec czego uznaliśmy za konieczne cofnąć swoje nazwiska z listy senjorów Legjonu Młodych.

Dowiadujemy się, że rezygnację z członka koła senjorów Legjonu Młodych zgłosił również plk. dypl. JULIUSZ ULRICH.



1935 NA ŚWIĘTA tylko Piwa i Lemoniady
„SZOPEN“



Przygotowania do wystawy

Tysiące robotników pracuje dzień i noc nad przygotowaniem terenu pod wielką wystawę w San Diego, w Kalifornii. Wyssawa ma być otwarta 29 maja r. b. Na zdjęciu — układanie gładkiej jezdni w hiszpańskim oddziale wystawy.

WESOŁEGO ALLELUJA!!!

wszystkim Szanownym Swym Klientom

zasyła

WŁADYSŁAW NARBUT

APTEKA

Ś-to Jańska 2. Telefon 762.

SKŁAD APTECZNY

Ś-to Jańska 11. Telefon 472.

WESOŁEGO ALLELUJA!!!

Wszystkim Szanownym Swym Klientom

zasyła

BIURO OGŁOSZEŃ

STEFANA GRABOWSKIEGO

w Wilnie, Garbarska 1. Tel. 82.

WESOŁYCH ŚWIĄT!

wszystkim swym Szanown. Klientom

życzy

BIURO OGŁOSZEŃ

J. KARLINA

WILNO, NIEMIECKA 35

BIURO OGŁOSZEŃ

E. SOBOLA

życzy Swym Szanownym Klientom

WESOŁYCH ŚWIĄT

Pracowniczy komitet propagowania pożyczki inwestycyjnej

WARSZAWA, (PAT). — 38 organizacji za wodowych pracowników państwowych, samorządowych i prywatnych, skupiających ok. 400.000 członków, zawiązało naczelny pracowniczy komitet propagandy pożyczki inwestycyjnej. Komitet ten wydał do ogółu pracowników odezwę, w której nawołuje społeczeństwo do subskry

bowania pożyczki inwestycyjnej. Każdy z pracowników winien wziąć wydatny udział w subskrypcji.

Również jak najwydatniejszej subskrypcji należy oczekiwać od warstw posiadających, dla których pożyczka inwestycyjna przyniesie ożywienie gospodarcze. Naczelny komitet tworzy komitety wojewódzkie, powiatowe i lokalne, a zaraz po świętach odbędzie się w Warszawie zjazd przedstawicieli komitetów terytorjalnych, na którym zapadną ważne uchwały dotyczące dalszej akcji na rzecz pożyczki inwestycyjnej.

Zmarł Mieczysław Frenkiel

WARSZAWA, (Pat). Dziś o godz. 14 zmarł we własnym mieszkaniu w wieku lat 76, znakomity aktor dramatyczny

Znany aktor chiński w Warszawie

(Telef. od wł. koresp. z Warszawy)

Znany aktor chiński: Mei Lam-Fang, który występował ostatnio w Rosji sow., zarzyma ię w przejeździe do Paryża przez 2 dni w Warszawie. Aktor chiński w czasie pobytu w Warszawie będzie gościem posła chińskiego. Niestety w Warszawie nie wystąpi, a to z tego względu, że trupa jego wyjechała z Moskwy do Chin.

Jędrzejowska odnosi duże sukcesy

RZYM, (PAT). — W dalszym ciągu wielkie go międzynarodowego turnieju o mistrzostwo Włoch w Rzymie Jędrzejowska odniosła bardzo duży sukces w postaci zwycięstwa nad Noel 10:8, 6:2. Dzięki temu zwycięstwu Jędrzejowska zakwalifikowała się do półfinału. W grze mieszanej para polsko — australijska Jędrzejowska — Hopman odniosła zwycięstwo nad dobrą parą francuską Goldschmidt—Bragnon 6:2, 6:1. W grze pojedynczej sensacją była porażka Brugnona ze Stefanim. W sobotę rozpoczyna się ruz grywki finałowe w grze pojedynczej panów, do których to rozgrywek doszli Menzel (Czechosłowacja), Hughes (Anglja), Palmieri (Włochy), Artens (Austria), Hiner (Ameryka), Stefani (Włochy) i Ciaszka (Czechosłowacja).

W sobotę rozpocznie się turniej pocieszenia z udziałem Wittmana.

D. RABINOWICZ

korespond. w angielskim, franc., hiszp., niem., ros., włoskim. Tłumacz przysięgły dla hebrajskiego i żydowsk. Rudnicka 9 (lub 11), godz. 4-6 wiecz. Tamże: Magister małem. przyjmując tłumaczenia dzieł naukowych.

Święto wiosny — święto pokoju

Wielkanoc jest świętem wiosny — świętem pokoju.

Zrozumienie znaczenia tych świąt tkwi głęboko w duszy naszego narodu, a wyraża się ono przez **RADOŚĆ I MIŁOŚĆ**.

Radość z poczucia nowych sił potencjalnych, które daje nam uwolniona z okowów zimy przyroda; miłość ku bliźnim, w których widzimy braci wyzwolonych z win mocą nadludzką, płynącą od niezgłębionej rozumem śmiertelnego człowieka legendy Chrystusowej.

Wielkanoc w Wilnie jest świętem osobliwie dla nas synów tego miasta i kraju radosnem.

Przed szesnastu laty Wilno przeżyło wyzwolenie z kajdan niewoli. Była to po przeszło stu latach pierwsza Wielkanoc prawdziwie radosna, złotymi zgłoskami do historii miasta wpisana.

Od owej pamiętnej daty 19 kwietnia 1919 roku Wielkanoc w Wilnie jest nie tylko świętem kościelnym, lecz i świętem narodowym, świętem, jak żadne inne naszym, wileńskim, szczególnie, gdy przypada rocznica dni Wyzwolenia Wilna

Wielkie rocznice są okazją do wspomnień. Tu w Wilnie w święta wielkanocne — wspominamy owo zwycięskie zakończenie ataku kawaleryjskiego utanów Beliney, oczyszczenie miasta ostrzem szabli młodego żołnierza polskiego od wraźego ucisku hordy bolszewickiej, która czując się sukcesorką odwiecznego zaborcy białego Cara, gotowała stąd zagładę odrodzonego Państwa Polskiego.

Wspominamy tu owo pamiętne wzruszenie radości Wodza Armji i Narodu, który takimi oto słowy potwierdził swój znany rozkaz dziękczynny do bohater-skich swych żołnierzy.

„DO ŻADNEGO MIASTA ZDOBYTEGO PRZEZEMNIE NIE WJEŹDŹAŁEM Z TAKIEM UCZUCIEM, JAK DO WILNA. TE SŁODKIE PIEŚNI DZIECI, TE TRWÓŻNE OCZY MATEK, TE ŁZY WZRUSZENIA... WJEŹDŹAŁEM KONNO... CZEKAŁO MIASTO MOJE.. TRIUMF DUSZY BYŁ ZUPEŁNY, A ILEŻ PRACY NOWEJ I SŁODKIEJ BYŁO JESZCZE PRZEDEMNĄ“?

Zwycięski zatem żołnierz **JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO** był tu heroldem „pracy nowej i słodkiej“, której idea zrodziła się w sercu Wodza w dobie „wyścigu żelaza i krwi“.

Umysł, całej ludzkości absorbuje zagadnienie pracy nad utrwaleniem pokoju.

Pracy tej towarzyszy szereg oręża, gorączka zbrojeń, na lądzie, morzu i w powietrzu.

Przeżywamy zaiste chwilę osobliwą.

Skoro przeto dziś, w dniu Zmartwychwstania Boga, który umarł był jako człowiek — rozlegnie się w tysiącach świątyni hasło — nakaz „**POKÓJ LUDZIOM DOBREJ WOLI**“ — warto i należy się każdemu człowiekowi zastanowić, nad tem, czy aby nie jest jednym z tych, co nienawisć wokół siebie rozsiewają.

NIENAWISĆ RODZI ZBRODNIĘ. A NAJWIĘKSZYM WYKŁADNIKIEM ZBRODNI JEST WOJNA.

W dniu dzisiejszym, w odwieczne święto Zmartwychwstania ożywny myśli i uczucia nasze gorącym pragnieniem zgodnego współżycia z wszystkimi narodami świata, okażmy ciepło serc naszych wszystkim współobywatelom naszej wielkiej Ojczyzny, a bliższą i zrozumialszą stanie się nam tajemnica Zmartwychwstania.



Staropolskie święcone (rysunek Polkowskiego, ryt. Styfij w Warszawie)

NOWE SIŁY TWÓRCZE

Święta Wielkanocne, jak i święta Bożego Narodzenia bogate są w starodawne obyczaje, których motywy religijno-chrześcijańskiej spłoty się z odwieczną tradycją, przechowaną przez lud od przedhistorycznych jeszcze czasów.

„Nie, ja nie biję, wierzba bije“ — budzą się nawzajem domownicy wczesnym porankiem Niedzieli Kwietniowej. Nowe życie, przejawiające się w baziach gałązki wierzbowej, budzi ospałych w gnuśnej zimowej bezczynności do nowej pracy, do nowych wysiłków.

Świątynie rozkwitają „palmami“, bo czemże lud godniej uczcić może w tym dniu Stwórcę Najwyższego, jeśli nie zielenią i kwieciami budzącej się wiosny. Jest to zarazem dzień pamiętki triumfalnego wjazdu Boskiego Nauczyciela do Jerozolimy. Świecenie ognia i wody, jakie Kościół wcielił do swych wielotygo-

dniowych obrzędów, jest adaptacją praoaryjskich tradycji.

Obyczaj nocnych modłów pod krzyżami w niedzielę wielkanocną, o którym wspomina jeszcze Kolberg jako praktykowanym na Mazowszu i Podlasiu, jest wspomnieniem starosłowiańskiej „tryzny“, odprawianej na grobie zmarłych podczas święta wiosny. Sędziwa stała rożytność, nie przechowana w księgach, przechowana została w obyczajach ludu naszego.

Minęły już, na szczęście czasy, gdy płytko półmędrkowie odwracali się od starych obyczajów ludu jako od godnych pogardy i potępienia „zabobonów“ i objawów ciemnoty.

Dziś młodzież wiejska, ta właśnie młodzież oświecona, przodująca unie już o-cenić wartość skarbów, zaklętych w starodawnym obyczaju, w którym zawarta

jest niezniszczalna moc trwania Ludu i ciągłości jego kultury duchowej.

W pismach wydawanych i redagowanych przez tę właśnie młodzież wiejską, oświeconą i przodującą, czytamy dzisiaj nawoływania do pielęgnowania obyczajów wstarodawnych, do wypełnienia starych form treścią nowego życia, nie niszcząc jednak ich starego kształtu.

Z mocy trwania starożytnego obyczaju, który przetrwał tyle różnorodnych wpływów i przeżył tylu „reformatorów“, masy ludowe czerpią dzisiaj nową moc.

Nietylko „grypa panuje w Naprawie“ — Wieś polską ogarnia dzisiaj twórcza gorączka czynów.

Świadczą o tym dziesiątki tysięcy młodzieży, która w „przysposobieniach“ zdobywa wiedzę lepszemu gospodarowaniu na zagonie ojczystym, w organizacjach własnych — zaprawę do życia społecznego pod przewodem idei państwowej.

Pokolenie starsze, choć przywalone ciężarem kryzysu gospodarczego, nie o puszcza rąk w rozpacz i bezczynności, staje ochotnie w szeregach gospodarstw przodowniczych, zakłada spółdzielnie handlowe, o własnych siłach, nie oglądając się na inicjatywę instruktorów.

Moc trwania, której dowody mamy w przechowaniu poprzez tysiąclecie starego obyczaju, jest dziś źródłem z którego biją nowe siły twórcze, podnoszące poziom kulturalny ludu naszego, budzące w nim zdrowe ambicje odegrania przynależnej mu roli we własnym Państwie, w swej Ojczyźnie, której czuje się bezspornym i niezmożonym dziedzicem.

Aspor.

Wszystkim naszym
P. T. Klientom
Życzymy



Wierzenia pogańskie Litwinów

Religia pogańska Litwinów oraz dwóch pokrewnych im szczepów bałtyckich, Prusów i Łotyszów, znacznie lepiej jest znana, niż pierwotne wierzenia całego szeregu innych ludów europejskich, jak słowiańskich, germańskich (wyjąwszy Skandynawów) oraz celtyckich. Zawdzięczać to należy konserwatyzmowi, jaki wykazali Litwini zarówno na polu politycznym jak kulturalnym. Gdy już wszędzie w Europie rozkrzewił się chrystjanizm, wśród Bałtów panowały wciąż odwieczne wierzenia; a nawet po oficjalnym uchrześcijanieniu Prusów i Łotyszów w XIII, a Litwinów w końcu XIV i w początku XV wieku (Żmudź), długo jeszcze wieśniacy, zwłaszcza w zapadłych kątach kraju, wyznawali wiarę przodków. Na Żmudzi np. misja jezuita w końcu XVI w. znalazła w rozkwicie pogańskie zwyczaje i obrzędy, po wsiach często nie znano chrześcijaństwa nawet z nazwy. Nie szczędzili jezuiti trudu, ażeby wykorzenić pogańskie przesady, ale rzecz szła opornie.

Pisarze średniowieczni i nowożytni mieli więc możność bezpośredniej obserwacji pogańskich form religijnych i przekazania wiadomości o nich czasom polonijnym. Niestety nie zawsze wykonywali sumiennie swe zadanie, okraszali ustalone fakty płodami własnej fantazji, a zwłaszcza pod wpływem odrodzenia usiłowali sztucznie upodobnić religię Bałtów do mitologii starożytnego Rzymu. Celował w tem fałszowaniu wiadomości znany pisarz pruski XVI w. **Szymon Grunau**, a jego wymysły przeniknęły m. in. do historjografji litewskiej i zostały znacznie rozszerzone i uzupełnione przez miejscowych autorów, od Łasiczkiego począwszy, a kończąc na Teodorze Narbucie.

Dopiero nowsze badania naukowe, a przede wszystkim **Aleksandra Brücknera**, odłączyły fałsz i wymysł od prawdy historycznej, pozwalając odtworzyć mitologję litewską we właściwym świetle. Rzecz zrozumiała, że przedstawia się ona o wiele skromniej niż dawniej mniemano, niema w niej systemu wielkich bóstw jak w greckiej. Nie znajdujemy

też u Bałtów wykształconej hierarchji kapłanów.

Uderza natomiast daleko nieraz poniesiona analogja między religją Bałtów a wierzeniami ludów „kolorowych“, które ujawnia tak ogromne zainteresowanie zarówno etnologja, jak socjologja. Bo też w genezie religij pogańskich wchodzi w grę ogólnoludzkie właściwości duchowe i społeczne, a w pierwszym bodaj rzędzie emocjonalny stosunek pierwotnego człowieka do świata zewnętrznego.

Człowiek ten nie sili się na logiczne wytłumaczenie otaczających zjawisk i nie jest zresztą zdolny do rozumowania; nastrojony mistycznie uznaje przedmioty, napawające go różnorodnymi uczuciami i przemawiające do jego wyobraźni, za istoty sobie równe, wyposaża zewnętrzne zjawiska w treść i siłę tajemniczą. Trafność słów Lukrecjusza, że strach stworzył bogów, uderzyła misjonarzy jezuitów na Żmudzi. Świat, w którym żyje pierwotny człowiek, można podzielić na dwa środowiska: po pierwsze przyrodę, po drugie społeczeństwo, w szczególności ród i rodzinę. Stosownie do tego znajdujemy w jego religji dwa zasadnicze pierwiastki: kult przyrody oraz kult zmarłych przodków.

Kronikarz krzyżacki XIV w. **Piotr Dusbarg** ze zdziwieniem i odrazą pisał o Prusach, że nie mając pojęcia o Bogu, czcili wszelkie stworzenie: słońce, księżyc i gwiazdy, gromy, ptaki, zwierzęta czworonożne aż do ropuchy. Te same i tym podobne rzeczy były czczone przez Litwinów, jak świadczą w XV w. **Hieronim z Pragi** i **Długosz**. Znano na Litwie kult słońca i pioruna. Ogień święty, wieczysty płonął, podsypany przez kapłanów, w budynkach, wznoszonych niekiedy na szczytach gór. Niektóre rzeki, jeziora, lasy, gaje, również stare dęby, lipy, jarzębiny, a nawet kamienie, nosiły nazwę świętych, zapewne jako siedliska bogów i demonów. Ptaki i zwierzęta, żyjące w owych świętych lasach i gajach, uchodziły same za święte i nie były zabijane, to też oswajały się podobno i nie

uciekały przed ludźmi. Szczególnym szacunkiem otaczali, jak wiadomo, Litwini węże, chowane w izbach mieszkalnych i przynoszące szczęście. Ślady kultu tych gadów zachowały się na Żmudzi aż do XIX w.

Równoległe z czią oddawaną martwej i żywej naturze, rozwijał się kult przodków. Wiara w życie zagrobowe istnieje wśród ludów najbardziej dzikich, rzecz prosta nie była obca Litwinom. Mniemali oni, że życie przyszłe jest kontynuacją bytu ziemskiego i zaopatrywali ciała zmarłych, palone na stosach pogrzebowych, we wszelkie przedmioty ulubione lub niezbędne: zbroję, szaty, konie, psy i ptaki myśliwskie. W XIII w. wraz z niełoszczykiem płonęli na stosie niewolnicy i niewolnice, natomiast w opisach pogrzebu Olgierda (1377 r.) i Kiejstuta (1382 r.) już niema mowy o tym barbarzyńskim zwyczaju. Poszczególne rody i rodziny miały w świętych gajach własne ogniska, na których dokonywano obrzędu palenia ciał zmarłych.

W początkach października urządzało tam wielką doroczną uroczystość, na którą zbiegał się zewsząd lud, znosząc jadło i napój. Podczas biesiady składano na ogniskach ofiary, w postaci sera, wlewano miód, ażeby dusze przodków mogły się nasycić.

Na tle kultu natury i zmarłych wywarzała się wiara w demony i bóstwa. Dusze przodków przebywały w pobliżu swych domów i wsi, lub też błąkały się na polu, w lasach i nad wodami; traciły z biegiem czasu cechy indywidualne, zapomniały powierzchnię ziemi i przestwo rza mnóstwem postaci nadprzyrodzonych: welów, czyli duchów, kauków — krasnoludków, łaum — czarodziejek, dejw — boginek i t. d. Z pośród tych duchów wyodrębniły się bóstwa, sprawiające określone czynności opiekuńcze nad człowiekiem i jego otoczeniem, zwracali się do nich ludzie z modlitwą i ofiarą we wszystkich okolicznościach życia. Spotykamy więc bóstwa, mające w swej pieczy ognisko domowe i czeladź, zwierzęta i zboże, pole, drogi i rzeki.

Na najwyższym szczeblu hierarchji

mitologicznej znajdowały się bogi o silnie zarysowanych cechach indywidualnych, niestety nie wiele o nich wiadomo, i trudno nawet powiedzieć, czy nie powstały one pod wpływem chrześcijaństwa, które od końca X w., po chrzcie Polski, Rusi i Skandynawji, mogło na wierzenia litewskie oddziaływać. Kronika ruska XIII w. donosi, że Mendog, mimo obłudnego przyjęcia chrztu, składał pokroju mu ofiary swym bogom: Nonadiejowi i Telaweli, Divirikswi, zajęczemu bogu i Mejdejnowi. Inna informacja ruska z tegoż czasu mówi o oddawaniu przez Litwinów czei obmierzłym bogom: Andajowi i Perkunowi, t. zn. gromowi, oraz Żworunie, czyli suce, i Telaweli—Kowalowi, który ukuł słońce i podrzucił je na niebo. Co oznaczają nazwy bogów Nonadiej, Telawela, Diwiriks, Andaj, bez większego powodzenia usiłują wytłumaczyć filologowie.

Geneza innych bóstw nie nasuwa specjalnych wątpliwości — wyłoniły się one z kultu natury: bóg zajęczy, któremu składał ofiary Mendog, namiętny myśliwy, Mejden — bóg leśny, Żworuna czyli żwerina, co z psa myśliwskiego przedzierzgnęła się, jak widać w opiekunkę zwierząt, wreszcie Perkun — personifikacja gromu, bóg rządzący zjawiskami atmosferycznymi oraz przebiegiem działań wojennych. Również wyraźne jest pochodzenie Teleweli na tle kultu słońca. Na tem się kończy szczupły skład Olimpu litewskiego.

Prostej i prymitywnej religji odpowiadała nieskomplikowana organizacja kultu. Świątyni nie znano z wyjątkiem, budynków, w których palił się ogień święty. W lasach pod otwartym niebem składano ofiary bogom i badano przyszłość, zwłaszcza odgadywano powodzenie przedsięwzięć wojennych; jednakowoż w podrzędnych okolicznościach każdy gospodarz mógł prosić bóstwo o łaskę i opiekę oraz ofiarować mu jadło lub napój u siebie w domu. Ofiary publiczne składali i wieszcyli zarazem kapłani ofiarnicy, werbujący się z pośród arystokracji rodowej. Pełnił kapłańskie czynności wykonywał obrzędy również książę panujący.

Natomiast bańi o Krywem, niby papieżu pogańskim, sprawiającym teokratyczną władzę nad Prusami, Litwinami i Łotyszami, została nieodwołalnie pogrzebana dzięki badaniom **A. Mierzyńskiego** i **A. Brücknera**. W rzeczywistości „Crywe“ brzmiało przewziko zwykłego kapłana, do którego obowiązków należało zwoływanie wieców plemiennych i wykonywanie obrzędów pogańskich w jednym plemieniu pruskim — Nadrowji. Zwartej skryształizowanej klasy kapłańskiej nie było, to też poganie nie umieli przeciwstawić nowej wierze chrześcijańskiej zorganizowanego oporu.

H. Łowmiański.



„Boże Groby“ (obraz F. Stachewicza).

Pamiętka po Józefie Conradzie

Pierwszy statek, którym dowodził Józef Conrad zanim jeszcze wstąpił na drogę literacką i zaczął zbierać laury pisarskie, został zatopiony w tych dniach na wodach australijskich u brzegów wyspy Tasmanji. „Otage“, tak brzmiała nazwa małego szkunera, nie padł bynajmniej ofiarą burzy, lecz zakończył na dnie morskim swą długą karierę transportowca, przewożącego węgiel. Zbyt już zniszczony, aby opłacało się go remontować lub sprzedać na szmela, został „Otage“ wyprowadzony na pełne morze i tu, po wybiciu dużego otworu w dnie — zatopiony.

Reisy „Otage“u“ pod dowództwem Conrada nie wychodziły poza granice wód australijskich. Conajwyżej kilka razy do roku udawał się do brzegów wyspy św. Maurycego. Conrad przebył tylko rok na pokładzie „Otage“a“ jako kapitan, przenosząc się później na większy statek transportowy „Torrens“. Tu, na pokładzie Torrensa spotkał się Conrad z dwoma literatami angielskimi: z Galsworthy'm oraz z W. H. Jacques'em. Conrad, który zaczął już wówczas pisać swe opowieści z przeżyć na morzu, pokazał im rękopisy. Obaj pisarze, zachwyceni talentem Conrada, zachęcali go gorąco do kontynuowania pracy literackiej, przepowiadali mu przyszłość pełną sławy i rozgłosu. Przepowiednie ich sprawdziły się co do joty.

ŚWIĘTO UFNOŚCI

Wielkanoc. Wiosna zbliża się szybkimi krokami, podmuchy ciepłego wiatru poruszają gałązki wyciągające się ku coraz gorętszemu słońcu. Niech zimno jeszcze dokuca chwilami, niech pada nocami szron — to już nie ma znaczenia. Wiosna nadchodzi.

Wielkanoc. Dzwony biją, obwieszcza ją chwałę Pana, który zwyciężył mrok i śmierć, dał świadectwo prawdzie własnym Zmartwychwstaniem. Brzmią dzwony radosnym chórem Alleluja, odwracając duszę ludzką od trosk dnia powszedniego, kierując myśl ku przyrzeczonemu przez Chrystusa żywotowi wiecznemu.

Wielkanoc. Stoły zastawione jedzeniem, malowane jajka, mazurki i szynki, uciechy oczu i żołądka. To zresztą raczej wspomnienia czasów, gdy post był ściśle obserwowany, a święta stawały się upragnionym wyzwoleniem surowego rygoru, gdy jedzenia nie brakło, a nędza była wyjątkiem, dającym się łatwo usunąć przynajmniej na te kilka dni.

Dla Wilna Wielkanoc wywołuje jeszcze jedno wspomnienie, tych dni roku 1919, gdy poraż pierwszy na bruku miasta zadźwięczały podkowy koni ulańskich, gdy blask broni z upragnieniem oczekiwanych polskich żołnierzy dorzucił nowe promienie do blasku radosnego święta. Los połączył wyzwolenie Wilna ze świętami Wielkiejnocy, skojarzył je nazawsze, przynosząc temu najczęściej doświadczonemu z miast polskich zmartwychwstałą Ojczyznę w dniu Zmartwychwstania Zbawiciela.

Przychodzą święta — i mijają, i znowu zaczyna się szarzyzna dnia powszedniego, ciężka walka o byt, o kawałek chleba. Zmartwychwstała Ojczyzna, przygarnęła tęskniące do Niej Wilno i niezwłocznie stanęło przed nami zadanie budowania Jej bytu i formy. Minęło radosne święto i pozostały zgryźliwe troski codzienne.

Dziś święta już nie są orgią powszechnego obżarstwa. Wywołują raczej troskę, skąd wziąć pieniędzy, żeby utrzymać choć minimum tradycji. Wywołują w licznych rzeszach biedoty gorzką świadomość nędzy, trującą zazdrość do tych, co choć jakkolwiek uczyć je mogą. I zagładanie do kieliszka nie tyle, żeby znaleźć w nim radość, ile żeby utopić zmartwienie.

Czy zmienia się przez to święto wielkanocne? W istocie swej — nie, jak nie zmienia się bieg słońca, jak co rok powraca wiosna, ożywiając nanowo przyrodę.

Taksamo rozbrzmiewają pieśni wielkanocne, przypominając Zmartwych-

wstanie, stwierdzając zwycięstwo Chrystusa i przyrzekając je nam.

Nie tylko pasmem cierpień i utrapień jest życie nasze, lecz i drogą, po której kroczymy ku lepszej przyszłości, polem walki ze złem. Walki o zbawienie żąda

od nas kościół, uciąż, że nie tylko Łaska jest konieczna, lecz i własna zasługa. I wiara w zwycięstwo, stawiająca przed nami przykład Zmartwychwstałego.

Żądanie wysiłku i walki — czynny stosunek do życia i wiara w zwycięstwo,

to są założenia kultury europejskiej, budowanej przez katolicyzm tkwiące głęboko w psychice Europejczyka, niezależnie od tego, czy jest on dziś katolikiem, czy nie, czy zachował wogóle jakąkolwiek wiarę.

Do tej samej duchowej rodziny europejskiej należymy, na tej samej wzrosłej kulturze. Ten sam czynny stosunek do życia i wiara w zwycięstwo założona jest w naszej psychice.

Przeżywamy ciężkie czasy. Wsie i miasta pokryte są szarym popiołem nędzy, szczególnie wsie i miasta naszych ziem wschodnich, odgródzone murem granic od ziem sąsiednich, zamknięte we własnym ubóstwie, skazane na ciężką walkę o własnych tylko słabych siłach. I zapomniane. Zaniedbane przez centrum, przez inne dzielnice, które mają dość trosk własnych, dla nich ważniejszych.

Mimo to ufnie patrzymy w przyszłość.

Wiemy, że budować ją musimy własnymi siłami i siły te wyćwiczamy. I wierzymy, że los uśmiechnie się nam znowu, jak uśmiechnął się w niezapomniany dzień wielkanocy 1919 roku.

Czegoż żądamy dla siebie? Nie chcemy niczyjej krzywdy, nie wynosimy się nad nikogo, nie żądamy żadnych przywilejów. Chcemy tylko sprawiedliwości, zwykłej ziemskiej sprawiedliwości, która jest zaledwie słabym odbłaskiem Królestwa Niebieskiego. Chcemy chleba powszedniego, zwykłego kawałka chleba dla każdego, możliwości utrzymania i rozwoju swoich sił fizycznych i duchowych, swego człowieczeństwa. O nic więcej, niż prosimy w pacierzu, niż prosimy nam pozwolił i zalecił Nauczyciel.

Proście, a będzie wam dane. Więc ufamy, że będzie nam dane, że ziemie te nie będą skazane na wieczną nędzę, że odrodzą się i wrócą do świetności. Wiemy, że musimy nad tym pracować — pracujemy też w miarę sił, przykładamy własnej ręki — i ufamy w pomyślny wynik.

Dobro i prawda zwycięża. Dowiódł tego największy cud ewangeliczny — zmartwychwstanie. Dowodzi tego życie na każdym kroku, danem było obecnemu pokoleniu być świadkiem takiego do wodu, jak odrodzenie Ojczyzny. Kto walczy o słuszną sprawę, pewien być może zwycięstwa, jeśli nie dziś to jutro. Może mieć ufność.

Ufności uczy nas święto dzisiejsze. Ufności i radosnego spojrzenia w przyszłość. Pomimo wszystkich trosk dnia dzisiejszego, pomimo wszelkich panoszących się nieszczęść.

Świętem ufności jest Wielkanoc.

W. Solski.



Rok rocznie ze specjalną wyrazistością odnawiają się w naszej pamięci momenty wyjątkowo szczęśliwych przeżyć, tem bardziej pożądane, o ile występują na tle okresowej depresji. Takim radosnym momentem w dziejach Wilna był 19 kwietnia 1919 r., dzień oswobodzenia od obecnej nawały bolszewickiej. W dniu dzisiejszym jako w rocznicę tego dnia

szczególnie rzewny nastrój otula serca wilnian, a myśl dziękczynna zwraca się ku Temu, komu zawdzięczamy swoje wyzwolenie.

Na zdjęciu portret Marszałka pędzla art. - malarza Marjanna Kuleszy. Obraz zdobi salę rekreacyjną gimn. im. Elizy Orzeszkowej w Wilnie.

Wielkanoc w Wilnie

Wiatr zaszumił, zaśpiewał nadzieją,
każde drzewo obłokom się kłania...
Wilno moje, co z Tobą się dzieje,
że tak czekasz na cud zmartwychwstania?

Zagłuszają przelotne Cię ptaki,
stoisz skryte w szmat starej opończy...
Wajdeloto, błyskawicę zygakiem
wzywaj węże i hejnał skowrończy!

Przez sny nasze dziejowy wiatr świszczący
i moc dawna w ramionach się przeży,
stare szumi z za mgieł uroczyszcze
i Biruta przechodzi wśród węży.

Dwie nam siły drą serca i krzyczą:
Żyjcie Słowian — Litwinów Praurima,
dwa się palą i dymią w nas znicze
i, jak Wilja, tęsknota się wzdyma.

Krew nas łączący wśród borów sączona,
kiedy Krzyżak zabijał i ścigał,
i grunwaldzka przegrana Zakonu,
i Aldona, i słodka Jadwiga.

Wiatr wiosenny zaszumił nadzieją,
ponad miastem się błękit odsłania...
Wilno moje, co z Tobą się dzieje,
że tak tęsknisz w sam dzień Zmartwychwstania?

EUGENJA KOBYLINSKA - MASIEJEWSKA

Uwaga! — Subskrypcja Premjowej Pożyczki Inwestycyjnej rozpoczęła!
Wasze pieniądze staną się krwią ożywczą w organizmie kraju.

Lissot
ANTYMAGNETYCZNY
nie magnetyzuje się od telefonu, radja i motoru

CZEKOLADA
A. Piasecki S. A.
KRAKÓW
WYSOKO-JAKOŚCIOWE SUROWCE
WIELKI WYBÓR — NISKIE CENY

dla mężczyzn
NAJLEPIZA
BITRA
SUCHARD

ZNANE UZDROWISKO
SIARCZANO-BOROWINOWE
LUBIEŃ WIELKI
obok Lwowa
Rozpoczyna sezon dn 1 MAJA
Ceny bezkonkurencyjne!

ARTUR GÓRSKI

(Przed premierą dramatu „O zmartwychwstaniu“)

Przed szesnastu niespełna laty elita kulturalna Wilna miała sposobność zetknąć się bezpośrednio poraz pierwszy z niepospolitą indywidualnością tego pisarza. Mianowicie, na otwarciu Wydziału Sztuk Pięknych U. S. B., które nastąpiło w dniu 12 października 1919 roku, Artur Górski wygłosił odczyt p. t. „O wieszczeniu w sztuce“. Za kilka dni autor Monsalwatu przemówił do nas znowu, tym razem ze sceny Teatru Miejskiego na Pohulance, gdzie odbędzie się premiera dramatu A. Górskiego „O zmartwychwstaniu“. Utwór ten, ogłoszony drukiem poraz pierwszy w roku 1915 w czasopiśmie „Godło“ do tej chwili czekał, nim znajdzie się w Polsce scena, która odważy się na jego realizację. Z tego powodu Wilhelm Feldman, omawiając to dzieło w swej „Współczesnej literaturze polskiej“ zaznaczył melancholijnie:

Gdy Bjernson napisał dramat na tle konfliktu wiary ponad siły, teatry polskie pospieszyły z wystawieniem; dramat poety polskiego nie może doczekać się bodaj wydania książkowego... Nie jest wykluczone, że dramat ten okazałby się także z desek scenicznych silnym utworem. Żyje postać i Księża i Matki i niejednego z ludu. Niektóre ustępy pełne są poezji; wstrząsające chyba wrażenie wywołałaby scena przed kościołem, gdy o wschodzie w dzień Zmartwychwstania lud zgromadzony czeka obudzenia Chrystusa. Książka staje przed tłumem z piorunującym: kogo szukacie?...

Nie chcę uprzedzać faktu i bawić się w przewidywania, jakie wrażenie wywoła inscenizacja tego dzieła w teatrze wileńskim. Nie będę tu podawał jego treści i omawiał ideologii. To wszystko znajdzie publiczność w specjalnym numerze „Frontu teatralnego“, który dyrekcja teatru wydaje na dzień premiery. Pragnę pokrótce przypomnieć o tem, co reprezentuje w naszej literaturze twórczość Górskiego i jakie znakomity pisarz wniósł do niej pozycje.

To przypomnienie wydaje mi się konieczne z tego względu, że Górski nie należy dzisiaj do autorów popularnych. Stoi poza giełdą literacką, poza warszawską wytwórnią wielkości, produkującą genjuszów à la minute. A przecież jego twórczość, jego działalność pisarska posiada w historii literatury nie tylko własną kartę, ale osobny rozdział. Był przecież Janem Chrzcicielem Młodej Polski, gdy w roku 1897 wespół z Ludwikiem Szczepańskim zakładał w Krakowie miesięcznik „Życie“, w dwa lata później oddany w ręce Stanisława Przybyszewskiego. W tem piśmie Górski pod pseudonimem „Quasimodo“ drukuje cykl swoich artykułów p. t. „Młoda Polska“, w których formuje credo artystyczne i filozoficzne rodzącego się nowego prądu w polskiej poezji. Stąd sygnalizacja gromy przeciw „filistrom“, przeciw utylitarystom i pozytywistom, tutaj pada hasło ochrony rodzimości i indywidualności w sztuce,

ale i nawoływanie do nawiązania łączności z Zachodem.

O tych wystąpieniach Górskiego pisze prof. M. Szykowski, że dla swojej doby miały one „takie same znaczenie jak Mickiewiczowska odpowiedź krytykom i recenzentom warszawskim, jak bojowe artykuły Mochackiego i polemiczne wystąpienia Świętochowskiego“.

Leżąc pracą literacką rozpoczął Górski znacznie wcześniej. W dwudziestym drugim roku życia występuje na arenę publiczną jako założyciel pisma „Ruch społeczny i literacki“. Uwięziony przez rząd austriacki, przechodzi proces polityczny o należenie do tajnych stowarzyszeń, proces zakończony zamknięciem pisma. W roku następnym powołuje do życia wespół z Kurowskim, Engliszem i Misiołkiem (późniejszymi senatorami Rzeczypospolitej) tygodnik „Naprzód“, przekształcony później na dziennik i pisuje w nim. W roku 1897 przechodzi drugi proces, tym razem o bluźnierstwo, z powodu artykułów umieszczonych w „Kurjerze Krakowskim“. Po upływie lat trzydziestu Górski tak przedstawi ów fragment ze swego życia:

Zdarzyło się w Krakowie, że młody początkujący pisarz o gorącej duszy religijnej napisał w jednym z dzienników miejscowych w numerze wigilijnym utwór, wywołany w nim widokiem słynnej, olbrzymiej Pasji Wita Stwosza, rozpiętej na tęczę między nawą a prezbiterjum Marjańskiego kościoła. Mimo formy nieporadnej było z tego utworu serdeczne udzielenie duszy religijnej. Młody duch walczył o swoją wiarę z naciskiem nieościei w przyrodzie, a stokrój więcej z trywialnością ludzką i sceptycyzmem myśli, z tą formą nieościei w duchu, potężniejszej i groźniejszej od nieościei międzyplanetarnej...

Ale pismo, w którym ten utwór pomieszczono, było w walce z dziennikiem wówczas brukowym i redagowanym przez jednego z tych pisarzy, co sami żadnych zasad nie mając, dodają do tej próżni brak wszelkich skrupułów w metodach swoich poczynań. Człowiek ten zatruwał i zabrudzał przez szereg lat atmosferę Krakowa przez liczącą się prawowierność katolicką a tak że narodowej, a mając za sobą ludzki tłum lat woierny, terroryzował opinię tak postępową jak konserwatywną i wprowadził w życie publicznie pierwiastek obłudy i cynizmu...

Ten to pisarz prawowierny podniósł taki krzyk spowodowany rozmową młodego autora z krzyżem Wita Stwosza... taką stworzył naganę codzienną w swoim wpływowym kleonowym brukowcu, że doprowadził do procesu prasowego o bluźnierstwo. A kiedy sąd przysięgłych uwolnił oskarżonego, nasz h'a'oficki demagog szeszał dalej całymi latami na „bluźniercę“ i „antychrysta“, doprowadził nawet do cofnięcia nominacji tegoż pisarza na profesora Wyższej Szkoły Żeńskiej...

Ów oskarżyciel prawowierny i uwodziciel opinii jest dzisiaj znanym „czelownym publicystą“ dziennika radykalnego w Warszawie. A tym „bluźniercą“ i „antychrystem“ byłem ja. Jakim jestem dzisiaj, byłem wtedy, i jakim byłem wtedy, jestem dzisiaj... (Z przedmowy A. Górskiego do książki J. Calveta „O twórczości i krytyce katolickiej“).

Do roku 1904 prowadzi Górski pracę literacką i wykładową na terenie b. zaboru austriackiego. Pisuje wtedy do „Życia“ i „Krytyki“ w Krakowie, drukuje swe prace w warszawskim „Ateneum“ i „Przeglądzie tygodniowym“. Następnie przenosi się do Warszawy i prowadzi tam tajne wykłady literatury polskiej i powszechnej. Pisuje w „Chimerze“ i „Bibliotece Warszawskiej“. Utworów dotąd drukowanych nie ogłasza jednak w wydaniu książkowym. Pisze w Warszawie, w 1908 roku przedmowę do pierwszego wydania „Kordjana“, za co zo-

stał uwięziony, a książka zniszczona na podwórzu ratuszowym przez żandarmów rosyjskich. Wydanie to jednak uwolnione następnie w sądzie, utworowało drogę edycji ziborowej pism Słowackiego.

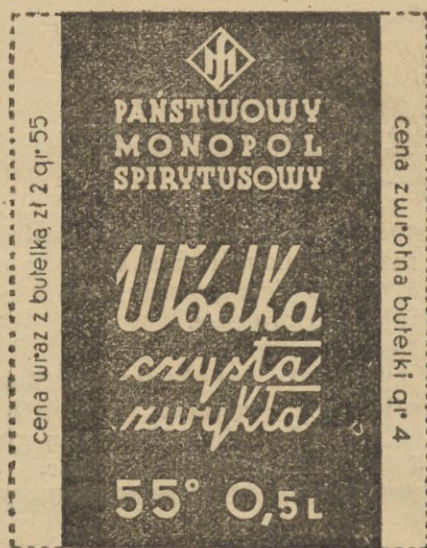
W następnym roku ukazuje się podstawowe dzieło Górskiego, rzecz o Adamie Mickiewiczu, Monsalwat. Cztery wydania tej książki świadczą o przyjęciu jakiego doznała w społeczeństwie. Monsalwat był najwyższym wyrazem kultu dla Mickiewicza, przede wszystkim jako myśliciela, rozwiązującego samoistnie zagadnienia bytu narodowego. Ideolog Mickiewicza jest Górski wierny we wszystkim, cokolwiek tylko wychodzi z jego pióra. Niedawno Feldman nazwał go „uczniem Mickiewicza“. Uczeń przejął od Mistrza religijną postawę wobec życia, nauczył się troszczyć o stan moralny współczesnego sobie pokolenia, o czystość sumienia narodowego. Mickiewicz jest dla Górskiego tym probierzem ostatecznym, którym bada się niezawodnie wagę i wartość ideałów współczesności.

Rozległa i obfita działalność literacka i publicystyczna autora Monsalwatu wyraziła się w latach przedwojennych szeregiem artykułów, wstępów do wydań Słowackiego (Górski poraz pierwszy wydał z rękopisu „Zawiszę Czarnego“ i „Samuela Zborowskiego“). W roku 1918 ukazuje się osobno zbiór szkiców p. t. „Na nowym progu“ oraz praca historyczno-filozoficzna „Ku czemu Polska szła“, nagrodzona przez Kasę im. Mianowskiego. W następnym roku u Gebethnera wychodzi tom opowiadań Górskiego „Przededniem“. Początek ukazuje się kolejno: przekład poematu Hezjoda „Tarcza Achilleusa“, dramat „O zmartwychwstaniu“, „Klechy“, dramat „Śluby“ wystawiony w Warszawie przez „Placówkę Żywego Słowa“, „Glossy o ludziach i ideach“ i tom sag islandzkich p. t. „Saga o Gislim wyjętym z pod prawa“. Wreszcie z polecenia Ministerstwa Oświaty Górski prowadzi redakcję sejmowego wydania pism Mickiewicza i zakłada Instytut Popierania Twórczości Literackiej w Warszawie, którego jest prezesem. Za zasługi na polu twórczości i kultury odznaczony został komandorją orderu Polonia Restituta.

Tak w pobieżnym zarysie wygląda biografia literacka Artura Górskiego. Spostrzeżenie należy, iż czwartkowa premiera jego sztuki zgromadzi w teatrze całe kulturalne Wilno i stanie się przez to aktem hołdu dla znakomitego i zasłużonego twórcy.

T. Łopalewski.

Już jest w sprzedaży



Etykieta koloru zielonego

wódka
czysta
zwykła

m o c y

55°

Cena za

1 l. zł. 5. —
0,5 l. zł. 2.55
0,25 l. zł. 1.35

wraz z butelką.

ARTRETYZM I REUMATYZM
leczy się korzystnie i skutecznie
w ZDROJOWISKU

INOWROCŁAW

FELJETON O WIELKANOCNYM STOLE

Pamiętam doskonale swoje gorzkie dziecińcze oburzenie, kiedy, podczas jakiejś krzątaniny dokoła przedwojennego święconego, guwernantka Francuzka stwierdziła ironicznie: — U Polaków wszystkie święta polegają przede wszystkim na objadaniu się.

Zahaczyło mnie to boleśnie, ile, że nie mogłam zaprzeczyć pewnej słuszności owego twierdzenia. Niema tak skromnego domu, któryby na święta wielkanocne nie zaopatrzył się w większą ilość jadła i napoi, niżby się należało ze względu na trzeźwy rozsądek i dobrze rozumianą oszczędność. Surowa krytyka wielkanocnego obżarstwa nie jest specjalnie krytykowskim wynalazkiem. Odpiera ją jeszcze Lucjan Siemieński w „Roku Polskim“, zbiorowym wydawnictwie pod redakcją Glogera.

W artykule swoim mówi Lucjan Siemieński o dalekich, słowiańskich prapoczątkach wielkanocnego stołu, kiedy to chodziło o ucztę radosną na cześć zmartwychwstałego słońca. Podstawą tej uczt

było jajko, symbol wiecznie odradzającego się życia; symbol słońca; wieprzowe mięso, jako że świnia była podobna u Słowian symbolem płodności; wreszcie baby: ciasta, którym w zamierzłej przeszłości nadawano jakoby kształt ludzki i które także coś symbolizowały... może matkę — ziemię? może jakąś inną boginię? A może wogóle nie? I to wszystko jest tylko fantazja badaczy?

Z czegokolwiekby wywodzi się stół wielkanocny, ma on w Polsce wspaniałe tradycje. Lucjan Siemieński żąda nawet podniesienia go do godności sztuki stowarzyszenia. I kto wie, czy niema w tem pewnej dozy słuszności? Weźmy chociażby opis święconego u Radziwiłła, któremu chwilę uwagi poświęcił sam Juljuszłowacki w „Preliminarjach peregrynacji do Ziemi Świętej“.

...W pierwszej sali stały trzy paszlety olbrzymiego kształtu, które ujrawszy, książę zawołał: — Mości panowie! do ataku! — Co wymówiwszy zdjął z pierwszego paszletu czapkę i wyleciało z niego mnóstwo żywych kuropatw, jemieliuch, gołębi, jarząbków, które potłukszy okna, powylały na dziedziniec gdzie jeszcze był długi ogon szlachty, cisnącej się za księciem panem, a ci, że wielu było uzbrojonych w fuzje, zaczęli

owo ptactwo strzelać w lot... Pytany kucharz, co się znajdowało w wielkim paście, stojącym na prawo odrzekł... że upiekł w nim Laokona z węzami. Wtem... książę, wzięwszy ze ściany buławę żelazną, nabitą gwoździemi, dał tak po paszletowej piramidzie, aż się rozleciała i ujrzeliśmy siedzącego na ruinach paszletu krępa w cielistym ubiorze, który był cały skrępowany kielbasami, jakby ów Laokon właśnie pasujący się z gady Minerwy“. A w trzecim paszlecie „była... Andromeda, przykuta do skały łańcuchami, a smokowi oddana na pożarcie. Jakoś po rozbiciu trzeciego paszletu znaleźliśmy karlicę księcia, która święconej salcesony przywiązana była za ręce do paszletu, a przed nią leżał ogromny szczupak, mający — zamiast własnej — głowę dzika za paszczką otworzoną, która bez wątpienia karlicy owej mogłaby być grobem“.

Takie było barokowe teatrum wielkiego księcia Radziwiłła — Sierotki. A dopieroż samo święcone:

...W sali... wśród mnóstwa drzew, z miodu lipowego była sadzawka, z wyspą, zielonym owsem pokrytą, na której pał się święty baranek z chorągwią, mający oczy z dwóch karbunkulów, ze skarbku J. O. księcia wyjętych, które błysz-

czały niezmiernie. Na tego baranka godziło czterech dzików okropnej wielkości, upieczonych całkowicie, a dwanaście jeleni ze złożonymi rogami w różnych pozycjach wyskakiwało z lasu, który był z drzew pomarańczowych, różnymi konfektami obrodzonych. Gdy tu same mięsiwa, to w przyległej komnacie były ciasta i napoje, niemniej misternie ułożone. Nie lasy tam, ale baby podobne skałom nosiły na głowach z migdałowych murów grody i fortece, coś nawet podobnego Jerozolimie było, albowiem, wśród cukrowych domów ukryte ananasy koronami szaremi naśladowały palmowe drzewa, a w bramach zaś figurki cukrowe w szmelcowanych pancerzach i z krzyżami czerwonymi na piersiach, jakby jerozolimscy rycerze za czasów Goffryda, stały na straży.

Niewątpliwie jest w tem bogactwie fantazji coś imponującego, a widok takiego święconego, zanim rzuciły się na niego tłumy szlachty, musiał być naprawdę wspaniałym. Artystycznie o wiele gorzej i przedstawia się słynne święcone u Sapiechów w Dereczynie, za czasów Władysława IV. Tu obliczone jest wszystko na imponującą, rekordową ilość.

„Stało czterech przeogromnych dzików, to jest tyle, ile pór roku. Każdy

„KŁAJPEDA“ CZY „MEMEL“?

Niemiecki „Memel“, a litewska „Kłajpeda“ była przez wieki symbolem władztwa teutońskiego nad Bałtykiem. Odwrotnie zaś: znakiem widocznym że autochtoni dorzecza Niemna nie są panami w swej ojczyźnie.

Niemiecki Memel zbudowały połączone ręce Krzyżaków i Mieczowców w 1253 r. Postawiły ten zamek w miejscu, gdzie się zeszyły siły tych dwu zakonów. Jedni w pochodzie od ujścia Dźwiny, drudzy w marszu od ujścia Wisły zetknęli się oto w środku drogi swego podboju u ujścia Niemna. I postawili tam, niby zwornik w sklepieniu gotyckim, murowaną strażnicę u zbiegu łuku granicy kurlandzkiej od północy a łuku dolnego Niemna od południa.

Wymowa tego czynu była potężna. Siedem wieków klucz zlewiska niemieckiego oglądał czujną wartę germańską. Sprawowała ona dozór nad handlem obszaru litewskiego z zamorskimi ludami poprzez Bałtyk.

Targnęło się wprawdzie raz jeden zwycięskie ramię Witolda, by po pogromie grunwaldzkim zdjąć z gardła niemieckiego zakutą w stal prawicę wraży. Ale nie podołało zadaniu. Witold uzyskał w traktatach „melnęskich“ z 1423 r. zwrot „ziem zapuszczańskich“ — dzisiejszej Suwalszczyzny — lecz ujście systemu wodnego Litwy nie wróciło do rąk prawowitego dziedzica.

W ten sposób historyczna Litwa pozbawiona została koniecznego atrybutu geograficznego swej niezawisłości gospodarczej i trwała długie wieki w tym stanie.

Wąski, nadmorski pasek ziemi zmużdzkiej o kształcie miesiąca na nowiu, niósł niewolę obcą i dźwigał na sobie zamek z siedzibą biskupów kurońskich — niemiecki „Memel“. Zaś fale Niemna, w płynące z zalewu Kurońskiego na pełne morze unosiły z sobą takie tylko towary i takich ludzi, jacy dogadzali interesom Niemiec.

Równo po pięciu stuleciach był moment, kiedy się zdawało, że karta dziejów się odwróci. W 1923 r. Litwini rozdarli podpis Witolda na układach melneńskich i ujeli w swe ręce gardziel niemiecką wraz z krzyżackim „Memlem“.

Ale oblicze kulturalne obwodu kłajpedzkiego zmieniło się tymczasem. Jeszcze w osiemnastym, jeszcze w dziewiętnastym stuleciu nie byłoby zapóźno. Pokost kultury pruskiej nie zdążył osiąść na litewskości ziemi kłajpedzkiej. Inaczej jest dzisiaj. Ostatnie czterdziestolecie pełnęło gwałtownie naprzód proces niemieczenia tubylczej zmużdzkiej ludności wsi kłajpedzkiej i kłajpedzkich miasteczek.

Sprawa gwałtownego niemieczenia tego najbardziej północnego zakątka b. Prus Wschodnich przebiega w naszych

oczach. Nie zatrzymał jej trójkolorowy sztandar litewski, zatknięty na tym obszarze.

Gdy w roku 1921 Kłajpeda znalazła się pod okupacją francuską i mogła wypowiedzieć się szczerze co do swych aspiracji kulturalnych — władze miejscowe zorganizowały ciekawą ankietę wśród rodziców, posiadających działkę w wieku szkolnym.

Z jednej strony 60 proc. rodzin w obwodzie kłajpedzkim podało jako język rodzinny — niemiecki, 39 proc. zaś przyznało się do litewskiego. Jednak zapytani, w jakim języku chcą kształcić swe dzieci — w 97,9 proc. wypadków opowiedzieli się za szkołą niemiecką!

Widocznie ludzie ci uważali język rodzinny — litewski, za zabytek starych przyzwyczajęń, za tradycję już bezużyteczną w teraźniejszości i w przynajmniej większości opowiedzieli się za kulturą zdruzgotanych i upokorzonych podówczas po Wielkiej Wojnie Niemiec. Tak już im była bliżką.

W pierwszym siedmiolciu po przyłączeniu Kłajpedy do Litwy widać pewną tendencję osłabienia procesu germanizacji kraju (1923—1930). Mówią o tem wyniki głosowań do Sejmiku autonomicznego Kłajpedy. Listy niemieckie zdobywały przy kolejnych wyborach stale malejące odsetki ogółu głosów:

1925	1926	1927	1930
91,0%	80,2%	76,7%	75,5%

Coprawda wyjazd niemieckich opłatańców i napływ rdzennych Litwinów z Kowieńszczyzny (t. zw. „Wielkiej Litwy“) spowodował pewne mechaniczne przesunięcie ludności na korzyść litewskości. Zacierają one w dużym stopniu wymowę powyższych liczb, tak pocieszających dla Litwy.

Lata ostatnie przyniosły jednak zu-

pełne odwrócenie nastrojów i skłonności rozwojowych w dziedzinie kulturalnej i politycznej Kłajpedzian. Padł na nich cień odżywiającej mocarstwowej potęgi „Trzeciej Rzeszy“.

I mimo, że w ostatnich latach gubernator Kłajpedy dr. Jan Navakas energicznie podcinał niemieckie wpływy, sączone z Królewca, germanizm bierze rozpęd znamienny i przechodzi do natarcia.

Kilkakrotne sondowanie opinii publicznej (np. z okazji ostatnich wyborów do izby rolniczej) — potwierdza niewątpliwie podwyższy fakt. Litewskość się cofa; niemieckość tryumfuje. Polityczne i kulturalne sympatje ludności coraz wyraźniej opowiadają się za Berlinem.

* * *

Czytaliśmy ostatnio w depeszach ze Stresy, że trzy mocarstwa Zachodnie podczas swych rozmów w pałacach „Isola Bella“ zajmowały się sprawą Kłajpedy. Znalazły czas na to. I słusznie. Mała Kłajpeda jest bowiem wykładnikiem spraw bardzo doniosłych.

Czytaliśmy dalej wiadomość z pism londyńskich, że kanclerz Hitler miał wyłączyć stanowczo Litwę z paktów o nieagresji Wschodniej Europy, o ile nie załatwi się uprzednio „zatargu kłajpedzkiego“.

I znowu fakt znamienny. W wielkich planach na Wschodzie III-cia Rzesza nie zapomina o istnieniu małej Litwy i wygradza ją pieczołowicie z systemu bezpieczeństwa, jakim gotowa byłaby się związać.

Inspirator Hitlera w tych sprawach — dr. Alfred Rosenberg, Niemiec, w Estonii urodzony a w Rosji wychowany, idzie śladem tradycji kawalerów Mieczowców i Krzyżaków. Po siedmiu wiekach Kłajpeda powraca na porządek dzienny zagadnień polityki niemieckiej. Ma się

ona znów przedzierzgnąć w niemiecki „Memel“ i wrócić do roli bramy wypadkowej ku wschodowi, na ziemię, zamieszkałą przez Litwinów, Łotyszów, Białorusinów i wreszcie Rosjan.

Czy Kłajpeda przeistoczy się ponownie w Memel? Oto pytanie kapitalne dla całej Europy! Ale jeszcze bardziej, bo bliżej ineresuje ono nas, mieszkańców ziem nadniemieńskich.

Zadanie, przed którym stanęła obecność (a niespodzianie dla siebie), jest niepospolicie trudne.

Załatwić „zatarg kłajpedzki“ po myśli niemieckiej znaczy tyle, co skapitulować z uroszczeń kulturalnych na obszarze Kłajpedy — na dziś a z politycznego stanu posiadania — na jutro. Trzeba to sobie z całą odwagą powiedzieć.

Kłajpeda, opracowywana nadal swobodnie przez propagandę wielkoniemiecką, (a taką tylko formę załatwienia „zatargu“ uznają Niemcy) stanowić będzie czałkowice i to krótkoterminowy depozyt polityczny w rękach Litwy.

Dażące do integralności etnicznej państwo niemieckie w pewnej chwili w drodze plebiscytu wcieli niemiecki i pruski Memel z powrotem do swych granic.

Stać na gruncie nieustępliwości bezwzględnej — oto druga możliwość. Cóż wieści ona na jutro? Zapowiedź nieuchronnego „puczu“, który przygotowują już dziś Niemcy w opinii Europy, wyłączając Litwę awansem — Litwę nie kapitulującą wobec nich — z dobrodziejstwa „nieagresji“.

Czy być może Rosja Sowiecka przyjdzie z pomocą i rozpęta wojnę z Niemcami dla obrony Kłajpedy? Co do takiej ewentualności nie łądzą się chyba nigdzie. W szczególności ani w Berlinie ani w Kownie.

Przez lat kilkanaście Litwa była „dziecikiem szczęścia“ we Wschodniej Europie. Kierujący jej nawa państwową, być może zbyt pochopnie, uwierzyli, że pozycja taka jest czymś wiecznym. Chciałoby się ufać w stan automatycznej równowagi politycznej Litwy, leżącej w trójkącie skrzyżowania interesów Polski, Niemiec i Rosji. Z tego miało samoczynnie wypływać bezpieczeństwo.

Ostatnio jednak równowaga ta okazała się bardziej niż „chwijną“. W międzyczasie zaś, niestety bieg życia postarał się spalić mosty do swobodnej gry politycznej w stronę Polski. No i po obu stronach istnieje głęboka nieufność. A to ust nie rozwiązuje.

Rosja, związana na Wschodzie, przeszła dziś do obrony — i to obrony biernej — na swych granicach zachodnich na czas chyba bardzo długi.

Pozostało więc z całej uludy „sam na sam“ z Trzecią Rzeszą.

Zaiste, jest nad czem się zatroskać...

Dr. Władysław Wielhorski.

dzik miał w sobie wieprzowinę; alias, szynki, kielbasy, prosiątka. Kuchmistrz najcudowniejszą pokazał sztukę w upieczeniu całkowitem tych odyńców. Stało tandem dwanaście jeleni, także całkowicie upieczonych, ze złocistymi rogami. ...nadziane były rozmaitym zwierzyzną, alias: zajacami, cietrzewiami, dropiami, pardwami. Te jelenie wyrażały dwanaście miesięcy. Naokoło były ciasta sążniste tyle ile tygodni w roku, to jest pięćdziesiąt dwa, całe cudne placki, mazury, zmużdzkie pierogi, a wszystko wysadzane bakalją. Za tem było 365 babek, to jest tyle, ile dni w roku. Każda była adarnowana inskrypcjami, floresami, że nie jeden tylko czytał, a nie jadł. Co zaś do bibendy: były cztery puhary, exemplum czterech pór roku, napełnione winem jeszcze od króla Stefana. Tandem 12 konewek srebrnych z winem po królu Zygmuncie, te konewki exemplum 12 miesięcy. Tandem 52 baryłek, także srebrnych, in gratiam 52 tygodni; było w nich wino cypryjskie, hiszpańskie i włoskie. Dalej 365 gąsiorków z winem węgierskim, alias tyle gąsiorków ile dni w roku. A dla czeladzi dworskiej 8.700 kwart miodu, to jest ile godzin w roku.

To całe potworne obżarstwo sprawia łąby raczej wrażenie grozy, niż radości,

gdyby przeznaczone było jedynie dla rodziny i bliskich znajomych Sapiehów. Na szczęście dla ich pamięci sprawa przedstawiała się zupełnie inaczej. Wielkopolskie święcone służyło całym województwom, kto żyw zjeżdżał na nie z żoną, dziećmi i czeladką. Całe tłumy chodzącej szlachty atakowały owe nadziewane odyńce i jelenie. Była to wielka uczta zbiorowa, obowiązek bardzo szeroko pojętej gościnności, ciężkiej na każdym magnacie, który chciał sobie zarobić na jaką taką popularność.

W mniejszych, szlacheckich dworach święcone przechodziło o wiele to wszystko, na co my się dzisiaj zdobywamy. Tak przynajmniej wnioskować można ze starych pamiętników. I tu obowiązywała szeroka gościnność; pomijając już zjazd rodziny, goszczono przyjaciół, sąsiadów, a i dziś jeszcze niema chyba takiego sobka, któryby swoje zapasy wielkanocne zjadł sam, z najbliższą swoją rodziną. Ta właśnie gościnność opromienia i uszlachetnia całą tradycję. Ten charakter radosnej, wspólnej przyjacielskiej uczty wiosennej ratuje całą sytuację. Wspólna uczta jest do dziś dnia przejawem ludzkiej radości. Nic się w naturze ludzkiej pod tym względem od najdawniejszych czasów nie zmieniło. Proszę

wziąć choćby wszelkie bankiety: jubileuszowe, powitalne, pożegnalne.

Uczta wiosenna, uczta wielkanocna miała niewątpliwie doniosłe, mistyczne znaczenie. Wiązały się z nią niewątpliwie tysiączne przesady, których echa kołają się po Postylli rejowskiej. „Kto święconego nie je: a kielbasy — dla węży, chrzastu — dla plech, jarząbka — dla wiewiórki, już zły chrześcijanin“ — powiada Rej. O pisankach, wielkanocnych jajach kolorowych, są bardzo ładne legendy. Podanie greckie, zapisane w rękopisie z X wieku, jakoby zwyczaj malowania jaj na wielkanoc wprowadziła Marja Magdalena, jakimś niewiadomym drogami przeszło do podań polskich. Smutnej Marji z Magdalji, czekającej daremnie przy pustym grobie Zbawiciela, ukazał się anioł i oznajmił jej o Zmartwychwstaniu. Uradowana pobiegła do domu i ujrzała ze zdziwieniem, że jaja, które miała w koszu wszystkie poczerwieniły. Wzięła je i poczęła rozdawać Apostołom, ale jaja w rękach Apostołów zmieniły się w ptaki i rozleciały się na wszystkie strony radośnie świergojąc.

W siedleckim znowu twierdzą, że to kamienie, które Żydzi chcieli ukamienować św. Szczepana, zmieniły się z woli Bożej w pisanki. Inna znowu legen-

da mówi, że kiedy Chrystus na śmierć prowadzono — spotkał orszak śmiertelny wieśniaka, który niósł na sprządaż kilka jaj w koszyku. Wieśniak, zdjęty litością, postawił koszyk i poszedł pomóc Jezusowi w dźwiganium ciężkiego krzyża. Kiedy potem wrócił do swego koszyka — znalazł wszystkie jaja zmienione w kraszanki.

Na zakończenie powrócę raz jeszcze do Wielkanocnego Stołu. Zygmunt Gląger, w swoich „Wspomnieniach z lat dzieciny“, zamieszczonych w „Roku Polskim“, wspomina między innymi o ciocie — starszuszce, „która młodość przepędziła w domu dziadków swoich, w Wileńskim“. Otóż opowiadała ta starszuszka, że u jej dziadostwa wypiekano baby olbrzymiej wysokości i rozmiarów, bo na każdą szedł garniec maki. Pierogi, czyli placki, wypiekano także ogromne, koliste, mające blisko łokieć średnicy i pięćdziesiąt wysokości. A w pierwszych dziecinykach wieku XIX słynął w Wilnie piekarz Malinowski, który na stoły wileńskie dostarczał baby łokciowej wysokości, ozdobnie na wierzchu cukrami przystrojone.

Tak! Były i u nas dobre, niekryzysowe czasy!

Wanda Dobaczewska.

Cena gotówkowa
zł. 395

NOWY REWELACYJNY WIELOOBWODOWY RADJOAPARAT ELEKTRIT

piękny ton
3 zakresy odbioru przez całą dobę

Superior



„WIALIKDZIEN“

Białoruskie zwyczaje wielkanocne

Wielkanoc po białorusku nazywa się „Wialikdzien“. „Wialikdzien“ sądząc z pieśni i niekt. obrzędów wywodzi się jeszcze z cyklu pogańskich świąt wiosennych. To też wypada zastanowić się nad ich całością. Miłość do wiosny z jej darami musiała być u plemion białoruskich wielką. Świadczy o tym kazanie prawosł. patrona Białorusi św. Cyryla z Turowa (XII w) w którym kaznodzieja dał w formie poetyckiej wyraz temu kultowi.

Obrzędy wiosenne rozpoczynają się od Zwiastowania, gdyż, dzisiaj już tylko miejscami, dziewczęta z pagórków lub ze strzech hukają wianu (przywołują wiosnę). Hukanie to trwa do czasu wyjścia w pole na roboty.

Treścią wiosennych pieśni jest pożegnanie zimy, przywoływanie wiosny i życzenia dobrego lata.

Blahasławi, Boża, zimu zamykaci
Zimu zamykaci, wianu zahukaci...

W innych pieśniach przedstawia się ożywczy wpływ wiosny na przyrodę, składa życzenia dobrych urodzajów i wogóle dobrobytu, między in. by przyniosła ona „krasnym dzieukam pa wianoczku“. W niektórych miejscowościach dziewczęta zapalają ognisko z paździerzonych i konopnych oraz ustawiają (9 marca) kołyski, na których każdy musi się pokoleśać; pozatem istnieje zwyczaj mycia się w łaźni przed świtaniem.

Zwyczaje te są b. dawne, jak o tem świadczą stare dzieła cerkiewne i mają charakter oczyszczający przez ogień, wodę i powietrze. Wiosna przedstawia się w pieśni jako istota żywa (bogini). Charakterystyczną jest pieśń w której wspomina się i córkę wiosny:

Wiesna, wiesna, wieśnianoczka,
Idzie twoja doeczka Morianoczka?
— Sidić u sadoczku,
Szjęc synu soroczku. Uu!

Niedziela przed Wielką Nocą nazywa się — Wierbnica (zwana czasem — białą). Obrzędy są związane ze znanym zwyczajem cerkiewnym. Poświęcona wierzbą według wierzeń ludu, usuwa szkodliwe duchy i choroby tak u ludzi, jak i u bydła. Stąd — uderzając wierzba mówią:

Nie ja bju, wierba bje...
Chwora w les, na wieres,
A zdaruje u kości...
Budź zdaru jak wada,
A raści jak wierba.

Wierzbą uderza się również i bydło. Czyni się to w celach oczyszczających.

robiąc zadość tradycji jeszcze z czasów przedchrześcijańskich.

Przygotowania do świąt wielkanocnych rozpoczynają się w środę od porządkowania izb. Na Wielkanoc przygotowują stół, na którym układają bułki, zwane kuliczami z czteroramiennym krzyżem, zrobionym z ciasta, domowy ser, kawał sadła, farbowane jaja oraz mięswo (zależnie od zamożności). Jaja farbują przez gotowanie ich w łupinie cebuli (czerwone) i w pączkach łoży. Święcą wszystko, co jest na stole.

Dawniej, gdy z świątyni rozległy się dźwięki pierwszej wielkanocnej pieśni, rozpoczynało się strzelanie; obecnie zastąpiono je przez ognie sztuczne, wyrażające tem radość ze Zmartwychwstania. W czasach pogańskich hałasem odpędzano duchy nieczyste.

Po powrocie ze świątyni jedno ze święconych jaj (czerwone) wpuszcza się do wody, w której wszyscy się myją, a następnie pocierają twarz jajkiem, by być cały rok zdrowymi. Potem zasiadają do stołu i najstarszy w rodzinie obdziela obecnych pokrajanem święconym jajkiem. Następnie spożywa się inne przygotowane potrawy i udaje się na spoczynek.

W ciągu całego tygodnia wielkanocnego na Białorusi śpiewają pieśni wielkodnyja albo wołoczebnyje. Charakterystycznym jest, że pieśni tych nie posiadają nawet Ukraińcy, a ze słowiańskich narodów znają je tylko Serbowie.

Pod względem treści pieśni te przypominają ukraińskie koladki i sztedrowki, jednak przewyższają te ostatnie pełnością obrazu wzrastania roślin, urodzajności oraz podziękowań świętym przy tych procesjach.

Oprócz właściwych wołoczebnych pieśni śpiewane są jeszcze i inne, dotyczące zamąpójścia. Wołoczebniok zowią czasem łalounikami prawdopodobnie od często używanej przysłówki „łalym — łalym — łalym“ (lit. wielkan. przysp. waj łalu, łalu, łalu).

Wołoczebnioki składają się nieraz z kilkunastu chłopców, na których ezele stoi pacyznalnik śpiewający pieśń, reszta zaś śpiewa tylko refreny, następnie skrzypek i miechonosza, noszący worek z otrzymanymi podarunkami. Pieśni składają się z życzeń i wychwał gospodarza, gospodyni i ich dzieci, ich urody i dobro

bytu. Noszą jak i kolady piętno starożytności.

Do osobliwości białoruskich należą jeszcze korohody. Co ten wyraz oznacza trudno dziś powiedzieć; spotykamy go w starym piśmiennictwie białoruskim XVI w.; w biblii Skoryny i wydawnym w Nieświeżu kalwińskim katechizmie. Korohody polegają na śpiewaniu w chorowodzie pieśni przeważnie przez dziewczęta.

Środa wielkanocna, zwana „gradową“, jest świętowana na intencję odwrócenia gradobicia.

Czwartek tygodnia wielkanocnego nazywa się miortwych wialikodnia; w tym dniu odwiedza się mogiły krewnych przy nosząc na nie jaja i inne jedzenie, spożywane na miejscu, jakkolwiek właściwym dniem zmarłych są radounickije dzieidy (poniedziałek po niedzieli przedwodniej).

Do zabaw wielkanocnych młodzieży zaliczyć można taczanie jaj oraz ich bicie (czyje jajko mocniejsze — ten wygrywa).

Ostoja.

Wielkanocne zwyczaje Kaszubów

Wielkanoc przypada na czas budzenia się sił przyrody organicznej z martwoży zimowej. Dlatego też Kaszubi, tej przyrodzie, przypisują szczególne własności. Tak więc w pow. kartuskim, lub kościerskim mówi się, że kto cierpi na swędzenie ciała, powinien udać się w pierwsze święto Wielkanocne, zaraz przed wschodem słońca do wody bieżącej i wykapać się, a to poskutkuje.

Woda zaczerpnięta przed wschodem słońca w ten dzień, wpływa korzystnie na cerę twarzy, którą czyni świeżą, lecz kto ją niesie, nie powinien do nikogo słowa przemówić. Zwyczaj ten mają i Niemcy, mieszkający wśród Kaszubów i wodę taką nazywają „Osterwasser“.

Przed wojną światową na mierzei Helskiej był zwyczaj w okresie Wielkiego Tygodnia, chwytania wron, które spożywano. Chłopcy chwytali wrony w specjalne sidła zwane klepce. Sidła te zastawiane były na wydmach, lub plaży, a jako przynętę dawano szproty lub śledzie. Pamiątka z owego starego zwyczaju chwytania i spożywania wron, pozostał zwrot, używany po dziś dzień „wyganiajta post a kładzeta wrony w grape“, (wyganiajcie post i kładźcie wrony w grank).

Chłopcy w okresie Wielkiego Tygodnia obchodząc wieś w ten sposób przypominają, że zbliża się koniec postu. Wołania ich przeplatane są uderzeniami kłetek.



„DROGA KRZYŻOWA“ ZAKONU BRACI DOBREJ ŚMIERCI jest to procesja członków tego zakonu po ulicach Rzymu w wielkim tygodniu. Na ilustracji procesja taka przechodząca przed Colosseum.

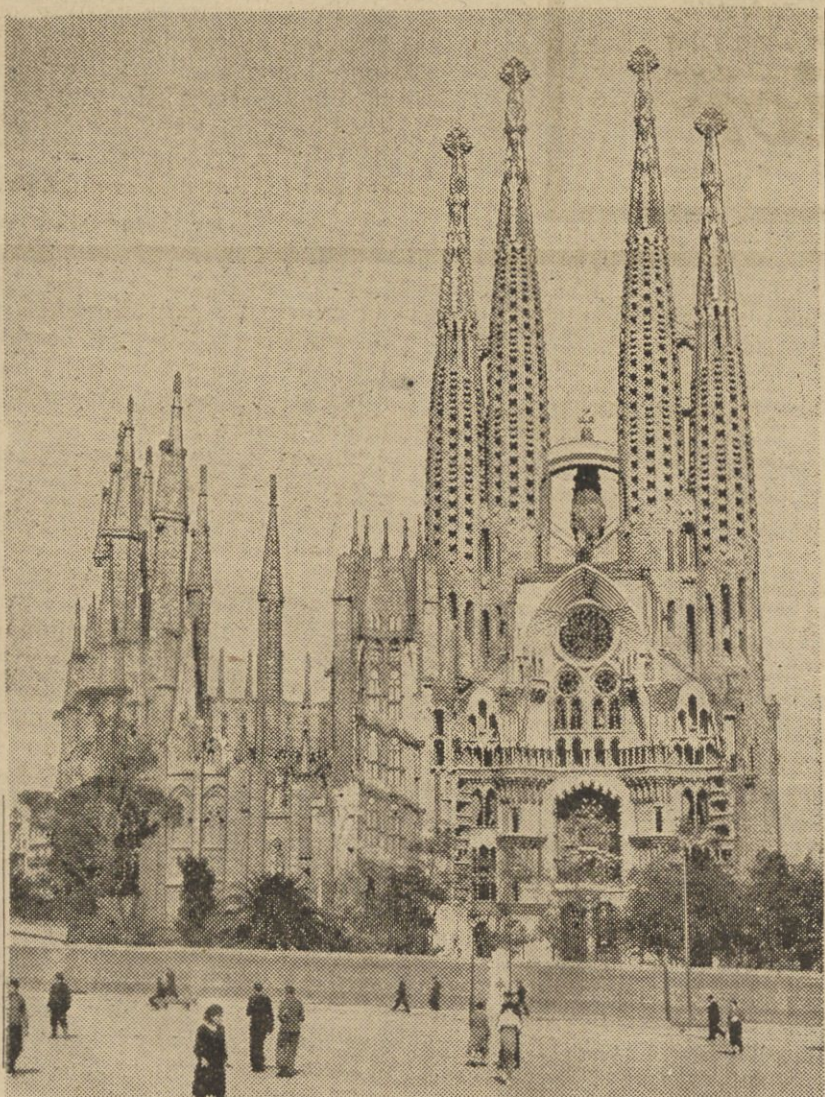
JAJO WIELKANOCNE

W świecie starożytnym jajko było zawsze uważane jako produkt symboliczny, oznaczający początek wszystkich rzeczy, stąd też powstał rzymski zwyczaj spożywania jajek na początku posiłku. Z tego samego względu obdarowywano się jajkami na początku roku, który przypadał dawniej pierwszego kwietnia. Dla metafizyków jajko było ponadto symbolem świata z jego cztery żywiołami: skorupa jajka wyobrażała ziemię, powietrze pod skorupą — ster, białko — wodę, a żółtko — ogień.

W związku z jajkami panowała wśród Rzymian niezliczona ilość przesądów, między innymi i ten, że z jaja, wylęgającego się w ciepłe piersi brzemienną kobiety, wykluwało się pisklę tej samej płci, co dziecko, które miała w łonie. Wiele matron rzymskich posługiwało się tą niezwykłą wyrocznią. Zwyczaj malowania jaj na czerwono datuje się również od starożytności i prawdopodobnie, wziął początek od kultu

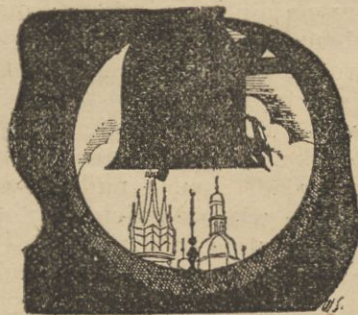
Castora i Polluxa.

W okresie Wielkiego Postu, który zbiegał się z początkiem roku rzymskiego, początkowo kościół zakazywał spożywania jaj, potem wolno je było jeść do Wielkiego Piątku. Pojawienie się czerwonych jaj było oznaką powrotu posiłków mięsnych. Papież błogosławił w Wielki Piątek te jaja, które można było sprzedawać dopiero następnego dnia. W w. XVIII powstała moda dekorowania jaj w sposób bardziej wyszukany: Król francuski Ludwik XV, przed Wielkanocą, miał zawsze w swoim gabinecie piramidę złożonych, malowanych lub pokrytych rysunkami jaj, które rozdzielał pomiędzy swych dworzan po wielkiej mszy wielkanocnej. Nawet wielcy malarze, jak Boucher, zdobili ją ja malowidłami lub rysunkami, przedstawiającymi pejzaże, scenki rodzajowe i nawet epizody historyczne. Kilka egzemplarzy tych swego rodzaju dzieł sztuki zachowało się do dzisiaj.



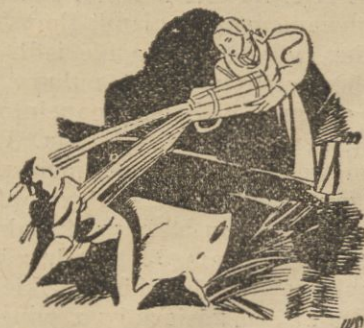
KOŚCIÓŁ, KTÓREGO NIE MOŻNA ZAKOŃCZYĆ. Więcej, niż przed 40 laty, została rozpoczęta w Barcelonie budowa katedry; spowodu braku pieniędzy nie mogła jednak być artystyczna budowa zakończona. Wspaniała ta świątynia zajmuje 10.000 mtr. kw. przestrzeni; po wykonczeniu miałaby 17 wież.

ŻAKOWSKA
WIELKANOC



ŚLUCHOWISKO PRZEZ RADJO
w poniedziałek 22. IV. o godz. 17.00

»DYNGUS ŚMIGUS«



SUITA T. SYGIETYŃSKIEGO
w poniedziałek 22. IV. o godz. 20.00

Komunikacja lotnicza w okresie świątecznym

W okresie świątecznym komunikacja lotnicza na liniach, obsługiwanych przez P. L. L. „Lot“, odbywać się będzie normalnie z wyjątkiem dnia 21 bm., w którym komunikacja zostanie wstrzymana; dnia tego odbędą się przeloty jedynie na linii Warszawa — Poznań — Berlin.

Ruch na liniach lotniczych w marcu

Samoloty polskich linii lotniczych „Lot“ od były w marcu 560 lotów. W lotach tych polskie płatowce komunikacyjne przewiozły ogółem 886 pasażerów, 7.937 kg. bagażu, 12.317 kg. towarów, 598 kg. poczty, oraz 614 kg. gazet.

Silna flota powietrzna — najlepszą obroną granic.

Zwyczaje i obyczaje wielkanocne u „święciańców“

Ludność zamieszkująca teren Święciańszczyzny obchodzi w okresie Świąt Wielkanocnych wiele ciekawych zwyczajów i obyczajów. Niektóre są nawskroś oryginalne i zupełnie nieznane na innych terenach Wileńszczyzny. Przyczyną tej oryginalności jest to, że w powiecie święciańskim zamieszkuje element bardzo różnorodny narodowościowo. Żyją więc tu Polacy (przeważnie w zaściankach, t. zw. szlachta szaraczkowa), Litwini, Białorusini i Rosjanie (staroobrzędowcy). Wzaajemne oddziaływanie i przenikanie tych narodowości dało w skutkach wypadkową różnych kultur ludowych, co zauważyła H. Romer-Ochenkowska nazywając to zjawisko „tutejszością“.

Zwyczaje i obyczaje wielkanocne rozpoczynają się tu od „Niedzieli Wierzbnej“. Podobnie jak wszędzie święci się tu bukiciek z gałązek wierzby i jedliny; tyle ma być gałązek, ile jest członków w rodzinie. Powracający z kościoła bije wszyscy stłkiem święconą wierzba wymawiając słowa: „wierzba bij, nia ja-bija, za sześć noc — Wielkanoc“. Litwini używają też podobnego tekstu: „werba plaka — ne asz plaku“. Bazie tej wierzby służą potem jako środek leczniczy od „przeleknięcia“; chory ma je połykać. Święconą wierzba każdą kobiety powietrze, gdy nadchodzi burza z grzmiotem; ma to rzekomo rozpraszać chmury. Gałązkami „palmy“ wypędza się pierwszy raz bydło w pole, obnosi się niwy, ule pszczelne i łózka bezdzietnych rodzin.

Wielki Czwartek nazywany tu jest Czystym dniem. Istnieje zwyczaj, że w tym dniu każdy człowiek musi myć się. Mył się też często i zwierzęta. Jest to wróżba związana ze zdrowiem i czystością, które mają rzekomo towarzyszyć przez cały rok pełniącym ten obrządek. Począwszy od Wielkiego Czwartku do Wielkonoce niewiasty nie powinny tknąć, prażyć, szyc i mleć. Wróżby te tłumaczone są różnie. W Wielkim Tygodniu chłopcy winni urządzić na „gumnisku“ kołyskę.

W Wielką Sobotę o północy strzela się na wiwat. W pierwszym dniu świąt, po wracając z kościoła, wszyscy spieszą na wyjściu do domu, wierząc, że kto pierwszy latem upora się z robotą polną. Wieczorem tego dnia chodzą i śpiewają pod oknami t. zw. „ałołownicy“. Jest to grupa kilkunastu młodych ludzi, którzy mają między sobą skrzypka, harmonistę a niekiedy i dudziarza. Po odśpiewaniu Alleluja proszą gospodarza „o jajki“. Dla pańien śpiewa się specjalną piosenkę —

Przy wyborze pasty do zębów zwróć uwagę na tę pieczęć

Naturalnie — chciałabym posiadać ząbki białe i błyszczące. Wszyscy tego pragną. Jest na to sposób, pewny i łatwy. Należy używać z całym zaufaniem pasty do zębów Colgate conajmniej dwa razy dziennie — wieczorem i rano.

Pieczęć na pudełku gwarantuje to całkowicie. Stwierdza ona, że specjaliści w świecie dentystycznym poddali pastę Colgate próbom i polecają ją swoim pacjentom. Dziś jeszcze zacznij stosować pastę Colgate, a napewno nigdy nie pożałujesz.

Używaj pasty Colgate dwa razy dziennie. Odwiedzaj dentystę dwa razy do roku.



„Jałymkę“. Oto część tekstu (komajska gm.):

„Wieczór dobry panieneczka
Proszę odemknąć okieneczka.
My z panienką pogadamy,
Kawalera wyswatamy,
A kawaler zagraniczny,
Nia tutejszy — polityczny,
Ma sto koni — wielka pola,
Szczęsna bądź! twoja doła i t. p.

Po każdym wierszu śpiewa się któryś z następujących refrenów: „Sad zielony wiszniowy“, „Zielon jawar dąbrowy“ albo „winaż moja zialona“. Jeden z „ałałowników“ zbiera do „lubki“ ofiarowy wane jaja. Nazywają go „drystunem“.

Oto tekst „bredniuszki“ śpiewanej przez „ałałowników“ — staroobrzędowców:

„Chazajuszka nasz Bałuszka
Chrystos waskros Syn Bożyj
Masłi kładku — prasi w chałku,
Nie czasto chodim nie mnogo prosim,
Poł kapy jajec, kielbasy kaniec.
Chrystos Waskros Syn Bożyj i t. d.

Przeważnie „drystun“ zakańcza piosenkę słowami: „żebyż panienka dobrze rosła i do jasieni zamąż poszła. Żeby do bra była — nas na wiasiele poprosiła, a my byli małajkami — darowali czyrwan kami“.

Podobna jest też treść litewskiej „Jałymki“ (Bojary):

Atsiskrido tris karwialiai —
Afsistoja už wartialiu —
Ira ezianai graži pona —
Graži pona Marijona —
Pasiklalkie anksti rita —

- Nusiprauskie burnitiale —
Suszukuokie galwittale —
Apsiauke kamaszukais —
Kamaszukais waksawuotais —
Iszsiniaszkie klausziniailiu —
Klausziniailiu tris kaplallu —
Winas mana žalesiai.

Istnieje też zwyczaj, że na drugi dzień świąt zrana chodzą po domach t. zw. żaczki. Są to przeważnie małe dzieci. Witają gospodarzy słowami: Chrystus zmartwychwstał, a potem jeden z nich mówi:

„Ja mały żak pauzu jak rak,
śkaczu jak żaba — daj jajko baba“.

Gdzie zamieszkuje element czysto polski używa się następującego tekstu:

„Ja jestem żaczek — jako robaczek. W szkole nia buwałem, różgi nia widziałem. Różga zieleńa z drzewa lamiona. Małeńkie działki szczypli kwiatki po drodze rzucali, Jezusa witali. Odstąpacia żydzi. Pan Jezus idzi. Proszę dać nia, żalewać, żeby było zaco podziankować i eo do klaszenia schować:

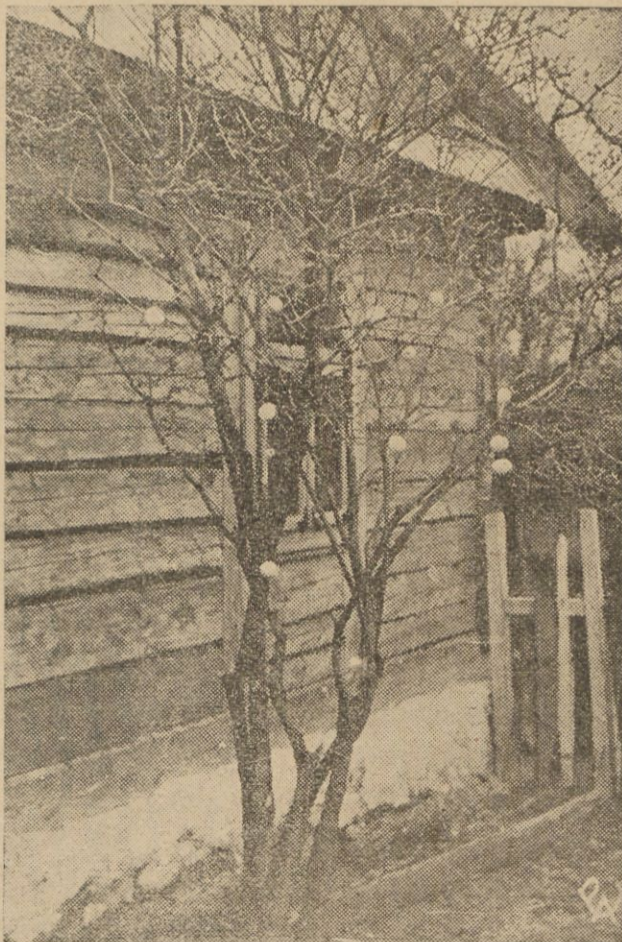
baran święcony — dla nas zgotowiony,
prosiak naziewany — dla nas obiecany,
masła garnuszek i sera koniuszek,
kopa jajeczek dla naszych dziateczek. Amen.

Właściwe święta Wielkanocne trwają na terenie Święciańszczyzny cztery dni. Ludność „tutejsza“ jest bardzo wierna dawnym tradycjom. A gdy ksiądz karci ją z ambony za „nadprogramowe“ święto, to prawie każdy chłop po wyjściu z kościoła mówi: „braszpy ty sabie — bo kali światkawali naszymy dziady i pradziady tyk i my budzim“.

J. Dubicki.

Oryginalny zwyczaj

W Górach Świętokrzyskich panuje oryginalny zwyczaj: w okresie wielkanocnym chłopcy dekorują drzewa przed domostwami swych ukochanych skrupkami od jaj.



Dobrze jest oszczędzać, lepiej — właściwie lokować oszczędności, jeszcze lepiej — by oszczędności oprócz oprocentowania dawały możliwość wygrania premji, ale najlepiej — oprócz tego wziąć czynny udział w budowaniu Państwa, a te wszystkie warunki zapewnia Premjowa Pożyczka Inwestycyjna.

Chcesz potęgi Polski — złóż grosz na budowę szkół!

Zamiast życzeń świątecznych złożyli ofiary na listy składkowe Koła T. P. B. P. S. P. przy Kuratorjum O. S. Wil.

P. B. W. Święciecki składa zł. 3 (trzy) dla najbiedniejszych — zamiast życzeń i powinszowań świątecznych.

Magistrat m. Suwałki zł. 8, Gimnazjum SS. Nazaretanek w Wilnie zł. 4 gr. 90, Komenda Więzienia Stefańskiego w Wilnie zł. 27 gr. 50, p. Starosta Grodzki w Wilnie zł. 5, Seminarjum Naucz. SS. Niepokalanek Matki Darewskiej w Słonimie zł. 7 gr. 30, Koedukacyjna 3-kl. Szkoła Handlowa P. M. S. w Grodnie zł. 7, Seminarjum Nauczyc. „Tarbut“ w Wilnie zł. 8, Oddział Banku Polskiego w Wilnie zł. 24 gr. 50, Filja Białoruska Gimnazjum im. J. Słowackiego w Wilnie zł. 7 gr. 50, Państwowa Szkoła Ogrodnicza w Wilnie zł. 2 gr. 20, Gimnazjum Ch. Epsztejna w Wilnie zł. 11, Gimnazjum ks. ks. Misjonarzy w Wilnie zł. 2 gr. 50, Gimnazjum im. Witolda Wielkiego w Wilnie zł. 4, Związek Niższ Funkc. Państw. w Wilnie zł. 5 gr. 80, Komenda Powiat. Policji Państw. w Mołodecznie zł. 9 gr. 20, Starostwo Powiatowe w Mołodecznie zł. 6 gr. 24, Państw. Szkoła Przemysł-Handl. Zw. w Wilnie zł. 25, Państw. Szkoła Rzemieśl. w Lidzie zł. 5 gr. 50.

Państwowe seminarja nauczycielskie w Święcianach 14 zł. 30 gr., w Świsłoczy 16 zł. 34 gr., w Grodnie 9 zł. 75 gr., w Augustowie 21 zł. 50 gr., w Szczuczynie 20 zł., w Nieświeżu 46 zł. 20 gr., w Słonimie 13 zł., w Wolkowsku 16 zł. 50 gr., w Grodnie żeńskie 10 zł.

Państwowe gimnazja — w Grodnie 31 zł. 50 gr., w Suwałkach 25 zł. 50 gr., w Wolkowsku 18 zł., w Dziśnie 11 zł. 50 gr., w Słonimie 6 zł. 50 gr., w Nieświeżu 35 zł., w Baranowiczach 8 zł., w Mołodecznie 5 zł. 05 gr., w Stolpeach 20 zł. 54 gr.

Inspektoraty Szkolne — wolkowski 6 zł., suwalski 8 zł., oszmiański 14 zł., wołczyński — 11.50 zł.

Nauczycielstwo Szkół Powszechnych. Rejony płatnicze z powiatu brasławskiego: VI — 18 zł. 37 gr., V — 4 zł. 45 gr., VIII — 10 zł., IX — 2 zł. 50 gr., X — 3.04 zł., XVII — 9 zł. 50 gr., XVI 22 zł. 28 gr., XIV i XV 10 zł., XII 10 zł. 10 gr., XI 9 zł. 4 gr.; z powiatu wolkowskiego — IX 2 zł., V — 11 zł., IV 7 zł. 75 gr., VIII 4 zł. 50 gr., I — 12 zł. 90 gr., II — 10 zł. 50 gr., III — 4 zł., XIII — 10 zł. 60 gr., XIV 5 zł.; z powiatu nowogródzkiego — X — 3 zł.; z powiatu słonimskiego — II — 12 zł. 50 gr., III — 4 zł. 50 gr., VI — 1 zł. 80 gr., XI — 11 zł., XIII — 7 zł. 15 gr., XIV — 8 zł. 70 gr., XV — 5 zł. 50 gr., VIII — 12 zł., VII — 5 zł. 90 gr.; z powiatu augustowskiego — I — 7 zł. 70 gr., X — 5 zł. 50 gr.; z powiatu dziśnieńskiego — XI — 9 zł. 50 gr., IX — 4 zł., VIII — 13 zł. 50 gr., VI — 5 zł., V — 8 zł.; z powiatu nieświejskiego — IV — 13 zł.; z powiatu suwalskiego — XI — 4 zł., XII — 5 zł. 40 gr., II — 3 zł. 45 gr., VIII — 15 zł. 50 gr., IX — 8 zł. 99 gr.; z powiatu wilejskiego — V — 12 zł., VI — 3 zł. 65 gr., III — 13 zł. 50 gr., IX — 7 zł. 86 gr., VIII — 7 zł. 13 gr., XI — 6 zł., XIII — 6 zł. 34 gr., IX — z zł.; z powiatu święciańskiego — VIII — 10 zł. 65 gr., XVI — 7 zł. 45 gr., II — 17 zł., V — 8 zł. 78 gr.; z powiatu wileńskiego — VII — 5 zł., IV — 10 zł. 50 gr., XVIII — 5 zł. 60 gr., XIV — 5 zł. 90 gr., IX — 10 zł., XX — 5 zł. 70 gr.

Razem wpłynęło 1206 zł. 63 gr. Nazwiska ofiarodawców zostaną ogłoszone w Dzienniku Urzędowym Kuratorjum.

Pani Roosevelt zarabia więcej niż prezydent USA.

Zona Prezydenta U. S. A. zarobiła więcej w 1934 r. niż jej małżonek. Roosevelt otrzymuje bowiem jako prezydent U.S.A. listę cywilną w wysokości 75.000 dolarów rocznie. Pani Roosevelt wygłosiła natomiast 92 odczyty przez radio, za które otrzymała zgórą 100.000 dolarów. Powodzenie, jakim się cieszą odczyty pani prezydentowej, jest tak wielkie, że Broadcasting amerykański odnowił kontrakt z panią Roosevelt na r. 1935, oznaczając przytem honorarium za każdy odczyt w wysokości 9.000 dolarów. Dodajmy, że królewskie zaiste honorarium, jakie otrzymuje mieszkanka Białego Domu idą w całości na cele filantropijne



KAPLICA ŚW. KAZIMIERZA



Św. Kazimierz — fragment fresku w żagielku południowo-zachodnim kaplicy r. 1690—92.

Konserwacja kaplicy św. Kazimierza ze względu na wyjątkowe znaczenie pamiątkowe i artystyczne zabytku w dziele konserwacji Bazyliki Wileńskiej stano- wi odrębne zagadnienie. Sprawy obecnej konserwacji omówię jeszcze w oddziel- nym artykule, narazie przedstawię chce tylko rezultaty najnowszych badań nad architekturą i dekoracją rzeźbiarsko- malarską kaplicy. Badania te dla histo- rji sztuki w Wilnie w XVII w. posiadają doniosłe znaczenie, a przypomnieć je i zestawić warto choćby dlatego, że naogół w Wilnie nie są znane, co sprzyja bala- mu temu powtarzaniu dawne obalonych przez naukę opowieści.

Datę budowy nowej kaplicy królew- skiej określić możemy dość ściśle: w ro- ku 1623 król Zygmunt III oddaje dawną kaplicę królewską biskupowi Wollowi- czowi w zamian za jego kaplicę, położo- ną w południowo-wschodnim na rożniku Katedry, dnia 14 sierpnia 1636 r. wpro- wadzono do nowej kaplicy relikwie św. Kazimierza. Że nie Danckerts budował kaplicę, wyjaśniono już dość dawno, do ostatnich jednak czasów osoba twórcy była nieznana. Dopiero odkryta przez Tomkowicza notatka o architekcie Kon- stantynie umożliwiła wysnuć dalszych wniosków. Jak słusznie stwierdził prof. Morelowski, ów nieznaną Konstantyn — to Constantino Tencalla, znany z innych prac w Polsce, który w r. 1635 pracował też przy budowie wielkiego ołtarza Ka- tedry. Pozostawałoby teraz „wyjaśnić, czy Tencalla, czynny był tylko przy wy- kańczaniu kaplicy, czy też był autorem projektu. Biorąc pod uwagę długi, kil- kunastoletni okres budowy, przychył- bym się raczej do przypuszczenia, że pro- jektował kaplicę nieznaną dotąd archi- tekt, a współpraca Tencalli ograniczała się do wykonania lub tylko wykończenia wnętrza. Sądząc z pewnych fragmentów architektonicznych (obramienie okna), ten sam nieznaną nam architekt był au- torem przebudowy dawnej kaplicy kró- lewskiej, przekształconej przez biskupa Wollowicza.

O pierwotnej dekoracji malarskiej kaplicy dowiadujemy się z zapisu archi- walnego, opublikowanego przed kilku laty przez Z. Wdowiszewskiego. Jest to zatwierdzenie w r. 1639 serwitortu kró- lewskiego, udzielonego przez Władysła- wa IV malarzowi Bartłomiejowi Strobla- wi z Wrocławia. Mianując go malarzem nadwornym, król motywuje swą decy- zję poprzednimi zasługami Strobla, ja- ko malarza nadwornego cesarza Ferdyn- anda II i arcyksięcia austriackiego Ka- rola, oraz odznaczeniem się przez niego pracami w wileńskiej kaplicy św. Kazi- mierza: obrazy Strobla przyczynić się miały w dużym stopniu do ozdobienia ka- plicy.

Obrazy Strobla, wykonane w latach 1633—36, zniszczone zostały prawdopó- dnie w czasie najazdu moskiewskiego w połowie XVII wieku. W każdym razie napewno stwierdzić można, że freski, dziś istniejące, nie są dziełem jego ręki. Ponieważ Strobel malował tylko olejno

na płótnie (Pelpin, Toruń i in.), przy- puszczać trzeba, że obrazy jego wypeł- niały tylko wielkie pola w marmurowych obramieniach na ścianach bocznych, a może i wąski pas w arkadzie wejściowej.

Wydaje się nieprawdopodobne, by o- brazy Strobla zdobić mogły również ko- pułę, tembardziej, że w następnych za- raz latach po wprowadzeniu relikwji pracuje w kapl. inny malarz, Włoch zdo- biący prawdopodobnie kopułę malowid- łami freskowymi. Był to Giacinto Cam- pana, uczeń Francesca Brizziego i Fran- cesca Albaniego, nadworny malarz Wła- dysława IV. Campana pracował w kapli- cy w latach 1639—1640 wspólnie z grupą pomocników — artystów (wiadomości o jego pracach w kaplicy opublikował pro- fesor Morelowski i prof. Batowski). Prof. Morelowski przypuszczał, że może jemu przypisać trzeba malowidła w żagielkach kopuły, po zbadaniu jednak obecnie ma- lowideł tych zbliżka hipotezę tę trzeba zupełnie wykluczyć i stwierdzić, że z fre- sków Campany nie pozostały żadne śla- dy — niewątpliwie uległy zniszczeniu współcześnie z obrazami Strobla.

Pierwszą restaurację kaplicy po na- jeździe, rozpoczętą w roku 1668, prze- prowadził murarz wileński, Salvador na umowie z Kapitułą podpisał się „Jo- hann Vincentius Salvador — bürger und maurer meister“. Salvador wykonał sztukaterje wapienno-gipsowe na arka- dach podkopułowych, żagielkach w sa- le pniących i w ołtarzu tak nieudolnie pod- względem artystycznym i technicznym, że po niewielu latach trzeba było wszyst- ko zbić i rozpocząć od nowa gruntowną restaurację wnętrza.

Odnowienie kaplicy, które trwało co- najmniej dwa lata, ukończono w r. 1692. Z tego czasu pochodzą oba malowidła



Fragment stiukowej dekoracji z czaszką trupią w bębnie kopuły ponad chórem muzycznym r. 1690—92.

WIELKANOC

Od dawien-dawna symbol świąt wielkanoc- nych w pojęciu czułego katolika rozdzielił się: z jednej strony był to baranek z chorągiewką, z drugiej — łeb świniaki z jajuszkami w pysku i mimo, że człowiek z obłudną pobożnością sta- rał się wzmóc w sobie i innych, iż właściwy sens święta streszcza się w baranku i chorąg- wiec — znikające długotygodniowym przymu- sowym postem ciała i duch katolicki ukradkiem zezwalały w stronę ryja z jajuszkami.

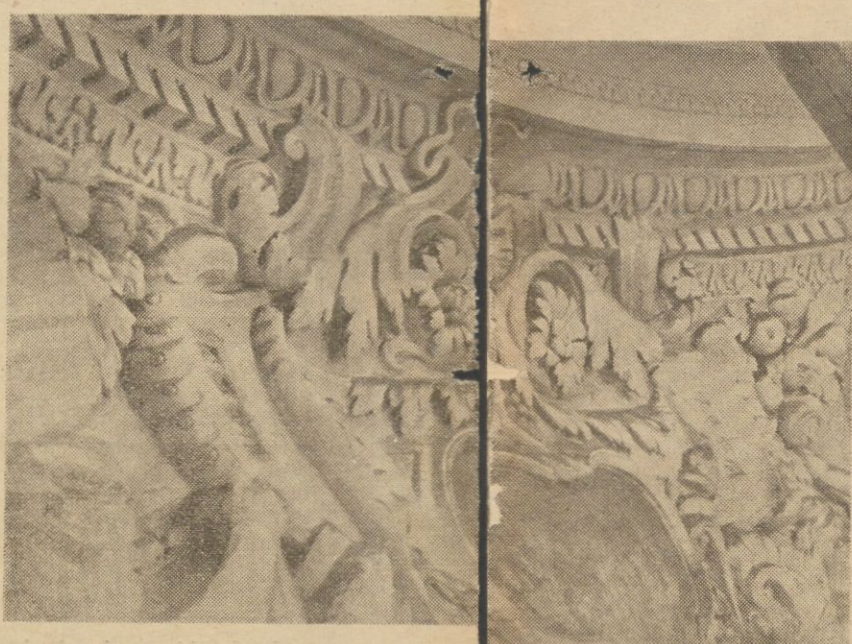
Zreszta, tak się tylko mówi — ryja. A właściwie to człowiek na święta chce zjechać i wódki i piacka i szyneczki, do których w okresie wielkopostnym mógł się dorwać jedy- nie w knajpach, w straszliwej konspiracji przed połowicą korbami mu profanacji umarwień cie- lesnych a cenoła święta do grobowej deski nie zapominała.

Dlatego chyba nigdy i nigdzie ludzie tak nie śpieszą, jak z rezurekcyi do domu. Ciśnie każdy w garści w chusteluszkach powiązany poświęco- nym prowiant i szalonym krokiem sunie przez ulicę. Z tej podobno racji rzadko który bierze dzieci na rezurekcyję. Pełnie taki smarkul; jak

ścienne, malowidła w żagielkach kopuły oraz sztukaterje. Ustalił nazwisko twór- cy malowideł ściennych, którym był Del bene, i scharakteryzował jego twórczość na podstawie malowideł wileńskich i po- żąskich prof. Batowski. Freski w żagiel- kach, jak już wspominałem, nie mogą być dziełem Campany, gdyż skompono- wane są w ścisłym związku ze sztukater- jami. Nasuwałoby się przypuszczenie, że wykonał je Delbene, wymaga to jednak jeszcze bliższego zbadania, czy nie ma- ny do czynienia z innym artystą, któ- ry pracował wspólnie z Delbene i wy- szedł z tej samej co Delbene szkoły.

Malowidłami freskowymi były ozdo- bione pierwotnie wszystkie 4 żagielki ko- puły, w 18 w. wskutek uszkodzenia fre- sków na ścianie, przylegającej do Ka- tedry, pokryto dwa freski olejnymi obra- zami na płótnie F. Smuglewicza. W 1840 pisał Homolicki: „Ponieważ główne za- rysy dwóch zanikłych malowideł ponad chórem kaplicy, jak to się okazało przy restauracji zastępujących je Smuglew- iczowskich na płótnie obrazów, jeszcze nie są do szczytów zatarte i zagładzone, możemy więc biegle jako artysta przywró- cić je potrafił“. Niestety, widocznie przy- następnych restauracjach nie uszanowa-

no dostatecznie pozostałości fresków, gdyż obecnie po zdjęciu płócien Smugle- wiczowskich znaleźliśmy tylko nikiel- szczytki, w których zrekonstruować ob- raziów już nie można. Jedyнным więk-



Fragment dekoracji stiukowej nad ołtarzem z głową młodzieńca r. 1690—92.



„SMIGUS“ rysunek znakomitego karykatury- sty z ub. stulecia Fr. Kozłowskiego

ślimak, za kapotę ojcowską się ulapiwszy, a tu ojcowskie serce nie na miejscu, wyposzony duch gwałtu krzyczy i o jadło wielkanocne się dopomina. Dopiero jak domu dopadnie i, jak- imo święconem napręde domowników obdzie- liwszy, jeden — drugi kieliszek gołnie, ciętlej- ną, kielbaską, gąsiami czy czym innym przeką- szi i znów kieliszczkiem doprawi — dopiero wte- dy odsapnie i jasniejszym okiem spogląda.

Jak się wtedy dzie? Baranku wielkanocny! Wszystko, co na stole, idzie pod noz i widelec. Ciele sześć postnych tygodni człowiek za jednym przysiułem z dokładką sobie wzięty. Cudzoziem- cy na kieszkę i apetyt słabsi, wiekopomny mi- ełby przykład, jak Polak wypić i zakąsić polra- fi. Zwłaszcza wypić. Bo po pierwszym spusto- szeniu w różnych miesiicach, po jakiejś godzi- nie opychania się biesiadnik wielkanocny staje się wybredny: tu skubnie, tam dłuźnie, ów- dzie jakąś smakowitszą przypiekankę odłupie i na- żąc delikatnie weźmie a je tylko tyle, ile dobry zwyyczaj zakąsić po kieliszku każe. Ale za to kieliszków!

W pierwszym dniu świąt ludzie przeważnie nie odwiedzają się wzajemnie. Niekiedy pró- bują tłumaczyć to w ten sposób, że to niby pierwszy dzień dla rodziny, dla siebie, a drugi

szym ulamkiem jest fragment szaty i rani- ną centralnej postaci żagielka za- duńego (prawdopodobnie św. Kazi- mierz). O artyście, który wykonał sztukater-

ję, posiadamy tylko pośrednie wiadomo- ści. Był to Włoch, arch. i sztukator, utr- mywany przez dwa lata przez Kazimie- rza Sapiechę. Zyskujemy więc podstawę do przypuszczenia, że on też wykonał sztukaterje pałacu Sapieżyńskiego na An- tokolu, ukończonego w roku 1691, a mo- że i sztukaterje pałacu Słuszków, wznie- sionego w tym samym czasie. Pozosta- wałoby wyjaśnić, jaki jest stosunek de- koracji stiukowej kapl. św. Kazimierza do wcześniejszej o kilka lat dekoracji ko- ściola św. Piotra i Pawła i późniejszej o lat kilkanaście dekoracji kościoła po- trynarskiego. Stwierdzenie bezpośred- nych związków i nieprzerwanego rozwo- ju w ciągu lat trzydziestu kilku posiada- łoby dla historii sztuki w Wilnie w okre- sie rozkwitu baroku niepoślednie znacze- nie. Sformułowanie poglądu na to zaga- nienie wymaga dużej ostrożności, gdyż wszystkie wymienione grupy stiuków po- siadają cechy wspólne, właściwe wogóle sztuce barokowej końca 18 w., nie- koniecznie świadczące jeszcze o tej sa- mej grupie artystów-sztukatorów.

W roku 1782 przeprowadził konser- wację kaplicy architekt Carlo Spampa- ni wespół ze sztukatorem Schneiderem. Według kontraktu, opublikowanego nie

Jak wynika z powyższego zestawie- nia, wnętrza kaplicy, pozornie jednolite, jest dziełem kilku epok. Z okresu pier- wotnej budowy prócz samej konstrukcji architektonicznej, wykonanej w kopule z piaskowca, pochodzi dolna kondygnac- ja kaplicy aż pod gzyms koronujący, z marmurowymi okładzinami ścian i pia- skowcowym fryzem, portal, latarnia ko- puły i gurtowe podziały czaszy kopuło- wej. Sztukaterja i freski oraz posrebrza- ne drewniane posagi królów i cesarzy należą do okresu restauracji w końcu XVII w., mense ołtarzową, drobne uzu- pełnienia sztukaterji w bębnie kopuły oraz kartusz herbowy nad portalem ze- wnętrznym wykonano w drugiej połowie XVIII wieku, w tym samym czasie u- mieszczone też w kaplicy obrazy Smug- lewicza.

Późniejsze restauracje przyczyniły się raczej do zeszpecenia kaplicy, niż podkre- ślenia jej wartości artystycznych. Wspom- nę choćby o otynkowaniu półcelemento- wą wyprawą pilastrów, gzymsów i co- kolu w latarni kopuły, lub o zatraceniu konturów sztukaterji pod grubemi war- stwami farby. Z ważniejszych wkładek, pochodzących z ostatnich stulekudzie- sięciu lat, wymienić trzeba: drzwi wej- ściowe, litery napisu na porażu, tablicę marmurowe z inskrypcjami pod po- sagami królewskimi i organy na chórze wraz z drewnianą szafą organową.

Dodać jeszcze należy, że zamurowa- ne obecnie drzwi w południowo-zachod- nim narożniku kaplicy prowadziły do za- krytych, zniszczonych przez Gucewicza przy budowie południowej galerji kolum- nowej, a na niedostępny od 18 w. chór

Swiętem bowiem rządzi niekoniecznie ma- le niewzruszona zasada: po siedmiu latach tych zawieszonych siedem lat chudych...wicz

TEATR NA POHULANCE
W niedzielę o godz. 8ej wiecz.
Moralność pani Dulskiej
Ceny niższe

BANK ZWIĄZKU SPÓŁEK ZAROBKOWYCH Sp. Akc.
INSTYTUCJA CENTRALNA W POZNANIU
ROK ZAŁ. 1886
ODDZIAŁY: Bielsko, Bydgoszcz, Grudziądz, Katowice, Kielce, Kraków, Lublin, Lwów, Łódź, Piotrków, Radom, Sosnowiec, Toruń, Warszawa, Gdańsk
ODDZIAŁ WILEŃSKI WILNO UL. MICKIEWICZA 19
PRZYJMUJE SUBSKRYPCJĘ NA 3% PREMJOWĄ POŻYCZKĘ INWESTYCYJNĄ
na warunkach ustalonych przez MINISTERSTWO SKARBU. Kasa Banku czynna jest od godz. 9—14 i 18.30—19.30.

KAŻDY PALACZ JUŻ SIĘ PRZEKOŃAŁ ZE GILZY „AIDA“ 150 SZTUK 35 GR. SA NAJLEPSZE

WSZYSTKO ZE LNU
BAZAR PRZEMYSŁU LUDOWEGO Spółdzielnia z ograniczoną odp.
Skład i Biuro: Zarzecze 2, tel. 16-63. Sklep: Zamkowa 8, tel. 16-29
Ceny znacznie niższe od bawlnianych.
ogromny wybór barwnych tkanin ludowych
oraz hafców, koronek i ceramiki ze wszystkich dzielnic Polski i zabawki dziecięce.
Rybackie siecie Iniana bardzo mocne, trwałe i praktyczne — tańsze są do nabycia w Bazarze Przemysłu Ludowego
NICI DO WYROBU I REPERACJI NIECI CENNIKI NA ŻĄDANIE

ZWIĄZEK SPÓŁDZIELNI MLECZARSKICH I JA CZARSKICH
Skład w LIDZIE
Zamkowa 2, tel. 16.
Z okazji świąt poleca MASEO, ŚMIETANĘ, JAJA i MIOD. Ceny niższe. Towar świe- ży — gwarantowany.



„Fortitudo“ — męstwo, jedna z 4 postaci alego- rycznych w niszach bębna kopuły, r. 1690—92.

w ścianie zachodniej widły schody z tej właśnie zakrytych. Poziom posadzki w ka- plicy był pierwotnie wyższy od poziomu posadzki w nawach kościoła, wskutek te- go z prawej nawy bocznej wychodziło się na górę do kaplicy po 2 stopniach z czar- nego marmuru. Przy podwyższeniu po- ziomu posadzki obniżono przez części- we zamurowanie cegła piękne wczesno- barokowe wejście do klatki schodowej, prowadzącej na chór nad arkadą wejścio- wą.

Bogactwo motywów ornamentacyj- nych, figuralnych roślinnych ocenić możemy dopiero teraz, gdy ruszowania ułatwiają bezpośredni dostęp do nich. W czasie prac konserwacyjnych będzie przeprowadzana szczegółowa inwenta- ryzacja kaplicy, narazie reprodukowujemy kilka charakterystycznych fragmentów. Konserwacja kaplicy pod ogólnym kie- runkiem prof. Jana Rutkowskiego, któ- ry przeprowadził też osobiście konserwa- cję malowideł, rozpoczął się ma w naj- bliższym czasie. S. Lorentz.

Co się dzieje z Teresą Neumann?

Od dłuższego już czasu nie się nie słyszy o stygmalicy z Konnersreuth. Teresie Neu- mann, która jeszcze niedawno wywoływała tak żywe dyskusje na łamach prasy.

Według ostatnich wiadomości z Monachjum Teresa Neumann w dalszym ciągu przebywa u swych rodziców w Konnersreuth. Jak donosi pismo katolickie „Aargauer Volksblatt“, styg- maliczka miała ostatnio przykrości ze strony policji niemieckiej, a to z powodu rzekomych swych przepowiedni nadchodzącego „Kultur- kampf“ w Trzeciej Rzeszy, śmierci Hitlera, za- kończenia panowania narodowych socjalistów i t. d. Podczas badań w policji Teresa Neumann z całą stanowczością twierdziła, iż żadnych i prze- powiedni nie wypowiadała. (Kap).

Wilno w cyfrach

(X)

Pochwała statystyki

W szeregu artykułów wskazaliśmy ciekawe zjawiska gospodarcze i społeczne oraz niekiedy sprawy samorządowego życia miasta Wilna. We wszystkim służył jako oparcie i informator „Rocznik Statystyczny”. Uwzględnialiśmy tylko wybrane zagadnienia, od których roi się w Roczniku i które można wydobyc z ogromnej ilości. Rozpiętość bowiem wydawnictwa jest bardzo wielka, dzięki czemu odbiega ono daleko od szablonowych publikacji tego rodzaju. Bogactwo materiału cechowało już poprzednie roczniki, raz poraż przybywają jednak nowe tabele, sięgające w coraz inne dziedziny.

Sam dział poświęcony kulturze wyrasta do rozmiarów obszernej, gruntownej monografii. Statystyka szkolna tak rzadko u nas opracowywana — poza publikacjami Głównego Urzędu Statystycznego — ma w Roczniku wileńskim prawdziwą ostoję.

Jako przykład nadążania życia, które statystycy mięscy starają się uchwycić i utrwalić w cyfrach, można podać zestawienie wyników wyborów do Rady Miejskiej w roku 1934, które w zestawieniu z wynikami z lat 1919—1924 dają prawdziwie interesujący materiał do charakterystyki politycznego życia Wilna. Postulat aktualności został spełniony również w zestawieniu materiału, który obrazuje udział Wilna w Pożyczce Narodowej.

Dawniej już wprowadzone materiały cyfrowe, odnoszące się do terenu Ziemi Północno-Wschodnich, utrzymały się i w bieżącym tomie. Jest to ze wszech miar uzasadnione, ukazuje bowiem Wilno na tle całego terytorium, które ciąży do miasta jako swego przyrodzonego ośrodka. Uwzględniono najważniejsze momenty dotyczące gospodarki miast i województw wileńskich, nowogrodzkiego, białostockiego i poleskiego.

Zupełną nowością są materiały i dowody i spożyciu masła i mleka i pierwsze wyniki badań ruchu kołowego.

Jedną jest dotąd wada, którą naprawdę trudno jest usunąć: jest nią odległość dwu lat, która dzieli moment uchwycenia statystycznie od

Pierwsze Akademickie Zawody Strzeleckie w dn. 3, 4 i 5. V.

W celu propagandy sportu strzeleckiego wśród młodzieży akademickiej, oraz umożliwienia zdobycia odznaki strzeleckiej (OS) Akademicki Oddział Z. S. Wilno urządza pod protektoratem generała brygady Stanisława Skwareczyńskiego dowódcy I Dywizji piech. Legjonów — „Pierwsze Akademickie Zawody Strzeleckie w dniach 3—4 i 5 maja r. b.

Zawody odbędą się w strzelnicy miejskiego Komitetu W. F. i P. W. ul. Piłomont, indywidualne w dni 3 i 4 maja od godz. 12-ej do 18-ej i zespołowe w dniu 5 maja od godz. 8-ej do 20-ej. Udział w zawodach mogą brać w konkurencji zespołowej — zespoły zgłoszone przez organy zające uprawiające sport strzelecki, względnie organizacje akademickie. W konkurencji indywidualnej wszyscy bez ograniczeń. Warunki strzelania indywidualne męskie i żeńskie w dwóch kategoriach. Szczegóły zawarte w programie i w regulaminie ul. Młynowa 2. A.O.Z.S.

Zarząd i Komenda A.O.Z.S. prosi o poparcie zamierzonej imprezy przez wzięcie licznego udziału w zawodach możliwe w dniu 3 maja jako w dniu święta narodowego.

chwili obecnej. Ale i tak posiada perjurycznie i punktualnie wydawana publikacja olbrzymie znaczenie praktyczne i należy tylko życzyć sobie, by była w tym kierunku odpowiednio użytkowana przez szeroki ogół, przede wszystkim zaś przez tych, którzy powołani są do wywierania bezpośredniego wpływu na sprawy miasta i kierowania nim.

Pozatem jednak ma Rocznik Statystyczny wielką wartość naukową. Pod tym względem stanowi on sam dla siebie sumę monografii, których opracowanie — każdej oddzielnie — jest świadczaniem naukowem. Dla przykładu przypomina my statystykę cen z uwzględnieniem stanu przed wojennego. Całość jest bogatym zbiorem uporządkowanego i sklasyfikowanego materiału, na którym oprócz można najważniejsze badania naukowe, co dla przyszłej nauki stanowi bezcenną wprost wartość.

RADJO WILNO

WIELKA SOBOTA, dnia 20 kwietnia 1935 roku

6.30: Pieśń wielkopostna. 6.33: Pobudka do gimnastyki. 6.36: Gimnastyka. 6.50: Muzyka. 7.15: Dziennik południowy. 7.25: Muzyka. 7.45: Program dzienny. 7.50: Chwilka społeczna. 7.55: Giełda rolnicza. 8.00: Przerwa. 11.57: Czas. 12.00: Hejnał. 12.03: Kom. met. 12.05: Legenda o Grajku Bożym — audycja muzyczna. 12.50: Chwilka dla kobiet. 12.55: Dziennik południowy. 13.05: Koncert Małej Ork. 13.45: Pogadanka muzyczna. 14.45: Czajkowski — Trio fortepianowe. 15.30: Skrzynka techniczna. 15.45: Zapomniane pieśni wielkopostne. 16.40: Miasta i miasteczka — felj. 16.55: Utwory na wio. 17.15: Śmieć i Zmarłychwstanie. 17.30: Najnowsze nagrania na płytach. 17.45: Plomyk — słuch dla dzieci starszych. 18.10: Rozmowa dzwonów. 18.45: Drobne utwory skrzypcowe. 19.05: Program na niedziele. 19.15: Co się dzieje w Wilnie? 19.25: Życie artystyczne i kulturalne miasta. 19.50: Pielgrzymka po grobach w kościołach warszawskich. 20.00: Transm. nab. resur. z Katedry Św. Krzyża. 20.45: Pieśń Wielkanocna. 21.00: Koncert dawnej muzyki. 22.00: Wielkanoc w moim miasteczku. 22.15: Aż slinka idzie. 23.00: Muzyka (płyty).

NIEDZIELA, DNIA 21 KWIETNIA 1935 R.

8.30: Czas i pieśń „Wesoły nam dziś dzień nastał”. 8.36: Gimnastyka. 8.50: Muzyka. 9.30: Transm. z Pelplina Nałoz. 12.03: W żołnierskim stoją szeregu — pog. 12.15: Audycja świąteczna. 13.00: Pan Geldhab — Aleksandra Fredry. 14.00: Koncert żyweń. 14.45: Frag. meczu piłkarskiego Poznań — Wrocław. 15.30: Koncert orkiestry dętej I p. p. Leg. 16.00: Bogurodzica — audycja słowno-muzyczna. 16.40: Fragm. z „Chłopów”. 17.00: Koncert. 17.35: Audycja dla dzieci 17.50: Audycja obyczajowa. 18.35: Wielkanoc Tolka Chmury—Muszałówny. 18.53: Rec. fort. 19.30: Polska widziana z samolotu. 20.00: Melodie opert. 21.00: Łoża Szyderców. 21.30: Koncert solistów. 22.30: Transm. frag. meczu ten. A.L.L. England Club — „Legja”. 22.50: Muzyka lekka i taneczna

PONIEDZIAŁEK, dnia 23 kwietnia 1935 roku WIELKANOC.

9.00: Czas pieśń „Wesoły nam dziś dzień na stał”. 9.06: Gimnastyka. 9.20: Muzyka. 11.57: Czas i hejnał. 12.05: Pogadanka dla kobiet. 12.15: Poranek muzyczny z Filh. Warsz. 14.00: Godzina żyweń (płyty). 15.00: Audycja dla wszystkich. 15.45: Niespożyte wartości ludu wiejskiego. 16.00: Koncert solistów. 16.35: Odstępy pół i lasów na wiosnę. 17.55: Audycja dla dzieci starszych. 17.25: Muzyka (płyty). 17.35: Transm. zakońc. międzyzar. meczu piłk. Łódź—Wrocław. 18.15: Recital J. Schmidta (płyty). 18.40: Życie artystyczne i kulturalne miasta. 18.45: Muzyka francuska (płyty). 19.25: Wiad. sport 19.35: Audycja żołnierska. 20.00: Dynus. Smigus — suita. 21.00: Koncert symf. 22.00: Koncert reklamowy. 22.15: Transm. frag. meczu tenisowego A. L. L. England-Klub. 22.40: Muzyka tan

WTOREK, dnia 23 kwietnia 1935 roku.

6.30: Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”. 6.36: Gimnastyka. 6.50: Muzyka. 11.57: Czas i sygnał 12.05: Koncert Ork. Kam. 12.50: Chwilka dla kobiet. 13.05: Koncert solistów. 13.50: Z rynku pracy. 13.55: Wiadomości o eksporcie polskim. 15.35: Codzienny odcinek powieściowy. 15.45: Koncert Małej Ork. P. R. 16.30: Pogadanka dla dzieci najmłodszych. 16.45: Utwory Tansmana (płyty). 17.15: J. Brahms — Sonata f.moll op. 34-bis na dwa fortep. 17.50: Kobiety w obozie pracy — pog. 18.00: Piosenki. 18.15: Djalog aktualny. 18.30: Koncert reklamowy. 18.40: Życie artystyczne i kulturalne miasta. 18.45: Koncert dla młodzieży (płyty). 19.15: Ze spraw litewskich. 19.25: Wiadomości sportowe. 19.35: 15 minut na gitarze. 19.50: Feljton aktualny. 20.00: Koncert w wyk. Ork. P. R. 21.00: W 5-lecie Rozgłośni Lwowskiej — rewja. 22.30: Feljton „Pomnik tragicznej miłości”. 22.45: Muzyka lekka i taneczna.

SRODA, dnia 24 kwietnia 1935 r.

6.36: Gimnastyka. 6.50: Muzyka. 7.50: Audycja lniarska. 11.57: Czas. 12.00: Hejnał. 12.05: Koncert. 13.05: Utwory Czajkowskiego. 15.35: Codzienny odcinek powieściowy. 15.45: Koncert. 16.30: O modzie wiosennej — odczyt. 16.45: Arje operowe. 17.00: Polityka państw europejskich po wojnie. 17.15: Koncert w wyk. Ir. Gadejskiej. Miecz. Szalaskiego i prof. Ursteina. 17.50: O książkach Wł. Natansona. 18.00: Piosenki. 18.15: Wesoły skecz. 18.30: Audycja dla dzieci. 18.40: Życie artystyczne i kulturalne miast. 18.45: Koncert reklamowy. 19.00: Utwory Mahlera. 19.15: Przegląd litewski. 19.25: Wiad. sportowe. 19.35: Duet saksofonowy. 19.50: Feljton aktualny. 20.00: Koncert żyweń. 20.30: Transm. z teatru „La Scala” op. „Aida”. W III przerwie: Spotkanie w Wenecji — frag. z pow. Werfla „Verdi”.



Wiosna w Japoni

W Tokio każdej wiosny odbywa się tradycyjne „Święto Wiśni”, w którym biorą udział dziesiątki tysięcy mieszkańców. Obchód odbywa się za miastem i jest połączony z różnymi religijnymi ceremoniami. Na ilustracji — tłumy podczas uroczystości składają sobie życzenia z powodu nadejścia wiosny.

Komitet Propagandy Pożyczki Inwestycyjnej

został utworzony w Wilejce pod przewodnictwem p. starosty Henszela. We czwartek 25-go kwietnia odbędzie się zjazd wójtów z powiatu wilejskiego, celem omówienia tej propagandy.

Śmierć w studni

Podczas naprawiania studni uległ Demiach Hierach, lat około 50, m.c wsi Suchary gm. kurzenieckiej, nieszczęśliwemu wypadkowi. Gdy Demiach Hierach znajdował się na dnie studni oberwała się ziemia i przygnoiła go. Śmierć nastąpiła skutkiem uduszenia.

GOLEM

Z legend wileńskiego ghetta

Z licznych podań wileńskich może najciekawsze są legendy, związane z egzotycznym, prastarem getto żydowskim, szczególnie zaś z osobą słynnego Gaona wileńskiego. Legendy te są szeroko znane masom żydowskim, gdyż osoba Gaona — cudotwórcy jest uważana przez Żydów i to nie tylko wileńskich, za świętą. Kult Gaona żyje w masie żydowskiej do dziś dnia.

Rabin Eljasz był ostatnim Gaonem żydowskim, t. j. świętym mędrcem, duchowym wodzem narodu żydowskiego na wygnaniu. Po jego śmierci nikt już nie został obdarzony tym tytułem, gdyż nie mógł dorównać mądrości i świętobliwości wielkiego rabin.

Ostatni Gaon żył i zmarł w Wilnie w początkach XIX stulecia. W starej synagodze wileńskiej przy ulicy Niemieckiej dotychczas istnieje t. zw. „bes-medresz” (kapliczka), własnoręcznie zbudowany przez Gaona. W tym to „bes-medreszu” cudotwórca spędził ostatnie 40 lat swego życia. Legenda twierdzi, że raz do roku, w „Sądny dzień” duch Gaona zasiada na swem dawnym miejscu w synagodze i modli się wraz z wiernymi.

Całe swe życie mędrec poświęcił Bogu. W dzień modlił się i studjował z uczniami święte księgi Talmudu oraz Miszny, w nocy zaś badał dziwne tajemnice kabalistyczne. Lecz o tem prawie nigdy nie wspominał swoim liczny uczniom. Straszne tajemnice kabały były niedostępne dla zwykłych śmiertelników.

Dookoła osoby Gaona powstały liczne legendy. Bodaj, że najciekawszą z nich jest mało znane podanie o „golemie”, t. j. sztucznym człowieku, homonku lusie, stworzonym przez Gaona z gliny z zastosowaniem magicznych zaklęć kabalistycznych. Pierwszy „golem”, jak głosi legenda, został stworzony w Pradze Czeskiej przez sławnego kabalistę rabina Lewiego. Lecz podobnego cudu miał również dokonać Gaon wileński.

Działo się to dawno, bardzo dawno. Pewnego pięknego poranka mądry rabin wyszedł z małego pokoiku, w którym spędzał bezsenne noce nad kabałą, głęboko zamyślony. Już od dłuższego czasu martwiło go niezmiernie, że zmuszony jest używać uczniów swoich do osobistych posług. Przecież, codziennie kolejno musieli nosić wodę, rąbać drzewo, sporządzać skromne jedzenie. Nieraz te zajęcia domowe trwały godziny całe. Tymczasem życie ludzkie jest krótkie, szkoda każdej straconej chwili, szczególnie dla tych wybrańców, którzy się po-

święcili zgłębianiu nauk świętych...

Po dłuższych rozmyślaniach nad tą kwestją, Gaon znalazł sposób zwolnienia ich od pełnienia tych codziennych obowiązków.

Długo w noc badając tajemnice kabalistyczne, znalazł mądry „chasyd” (sprawiedliwy) istotny sens pewnej magicznej formułki. A gdy zrozumiał ukryte znaczenie tajemnicznych wyrazów, gorąco w duszy swej podziękował Wszechmocnemu Bogu. Nazajutrz zebrał wokół siebie wszystkich uczniów swoich i oznajmił im, iż od tego dnia zwalnia ich od obowiązku osobistej usługi. „Poraz ostatni zwracam się do was z prośbą. Przynieście mi gliny, wody, koszulę męską, „arbe - kanfes”, które nosi każdy wierzny (arbe-kanfes — koszula rytualna), oraz „jarmułka”! —tak przemówił mędrec do swoich uczniów.

A gdy uczniowie przynieśli żądane przedmioty, gaon nic nie mówiąc — przystąpił do pracy. Dziwna to była praca... Szeroko otwarte oczy zebranych uczniów patrzyły ze zdziwieniem na niego. Zmieszał glinę z wodą i z ciemno-brunatnej śliskiej masy zaczął coś lepić. Po godzinie na podłodze „bes-medreszu” leżała dziwna postać ludzka ulepiona z gliny. Gaon trzykrotnie dmuchnął i stała się ona twardą, jak kamień. Wtedy z pomocą przestraszonych uczniów, po-

stał postać na nogi, poczem nałożył na szyję jej ciało koszulę oraz „arbe-kanfes”. Przyłożył palec do ust, nakazując obecnym milczenie i znikł w małym pokoiku, w którym spędzał bezsenne noce.

Po upływie zaledwie kilku minut Gaon powrócił, trzymając w ręku skrawek pergaminu z wypisanymi tajemniczymi zaklęciami kabalistycznymi. Tę magiczną formułkę umieścił na głowie glinianej lalki, zaś głowę przykrył „jarmułka”.

„Odejdź” — rzekł Gaon do ucznia, który podtrzymywał przez cały czas tę dziwną postać — „on już nie potrzebuje twojej pomocy!”. Uczeń posłusznie oddalił się, lecz gliniana lalka, mimo to, mocno trzymała się na nogach. Pośród ogarniętych strachem uczniów stał „golem”, homunkulus, sztuczny, stworzony z gliny człowiek.

I rzekł do niego rabin: — „Idź!” Sztymna, niesamowita postać posłusznie miarowym krokiem ruszyła z miejsca. Zbliżyła się do ściany. Znow rozległ się głos Gaona: — „Wróć!” Homunkulus posłusznie wykonał rozkaz.

Golem pozostał na usługach Gaona. Obojętny, z mętnymi, pustymi oczyma, z ruchami manekina prześlizgiwał się on przy pracy pośród ogarniętych jakimś dziwnym lękiem ludzi.

JUTRO ŁOPAT

Wielkanoc. Jak Polska długa i szeroka, gdziekolwiek tylko słońce wyhaftowało na kiściach drzew puszyste, ledwo widniejące stygmaty wiosny, gdziekolwiek tylko dotarł głos dzwonów kościelnych, niosących wesołą wieść Zmartwychwstania — tam wszędzie zapukała do okien nieśmiało radość, aby jednako swoją łaską obdarzyć chylące się pod słomianymi strzechami chaty i długie rzędy wielkomijskich kamienic.

Dziwna bowiem jest ta polska Wielkanoc: zebrały się w niej jak w bukietach kwiatów wczesnym rankiem zrywanych łyzy nie łyzy, rosa nie rosa, owe krople błyszczące, które świt na polach i w lasach układa, aby mieniąc się pierwszymi promieniami słońca chwaliły każde, pracowite codzień, każdą odwaloną lemieszem sibię i każde w polskiej ziemi zasiane ziarno.

Wraz z Wielkanocą idzie wiosna. Obwieściła to wokół wczesne, kwietniowe słońce, zapowiedziały puszyste, sprzedawane na ulicach całami nareczkami „bazie“, potwierdziły drobniutkie „wielkanocnymi“ zwane, pierwiosnki.

A jeśli spojrzeć przez pryzmat lat ubiegłych, jeśli zadumać się w owej, zda się z baśni powstałej, a jednak prawdziwej przeszłości, przeliczyć wszystkie, dawno minione święta wielkanocne, na tle których tak wyraźnie rysuje się w oczach przeszła Polska snów dziecinnych i młodzieńczych porywów, Polska krwi i ofiar — to z tem większą radością stwierdzić trzeba, że każdy, nowy dzień wielki nocny, przynosi coraz więcej powodów do szczerzego wesela, coraz bardziej staje się wyłącznie świętem w całym znaczeniu tego słowa.

Chrystus Zmartwychwstał. Dwa te słowa nie tylko objęły swoją treścią całość obrzędów religijnych, ale i wiekową tradycję, ogrom sentymentu pokoleń, wiecznie żywą i wiecznie do ofiar zdolną wiarę, która w Polsce stała się synonimem wolności, bohaterstwa i poświęcenia.

Rozmodlony graniem dzwonów dzień Wielkiej Nocy, strojny w patynę średniowiecznych obrządków i ceremonij, dzień królowania misternie malowanych „pisanek“, dzień życzeń serdecznych i uśmiechów najszczęśliwszych, jednakowo przemija pod strzechą wieśniaczą, jak i pod strómem pięknych salonów. Tę samą wartość ma dzielone na drobniutkie kawałki święcone jajko, tak samo szczerze łyzy z oczu pieśń wielkanocna wyciska i jednako silnie pod niebo wyrzela. Dziwnie dalekie stają się wszystkie troski i kłopoty, dziwnie odległą wydaje każda zawiść i dziwnie trudno jest pamiętać o tem, że istniały kiedyś jakieś chwile smutniejsze, które rzeźbiły nieraz na czole twarde brzoźdy życia.

Święto radości — Wielkanoc — pier-

wsze święto budzącej się wiosny, święto nowego życia i nowych sił, nie tylko powinno być echem tradycji i obrzędów, nie tylko powinno mieścić w sobie czar przeszłości i urok życzeń „na szczęśliwą przyszłość“ — ale powinno także zamykać mocnymi klamrami wiarę w jutro, jutro nie tylko rodzinne, małe, codzienne, ale jutro wielkie, silne, społeczne, w jutro łopat syjących nowe drogi, w jutro regulowanych brzegów rzek i w jutro silnych, polskich rąk, wznoszących powoli, ale bezustannie gmach Rzeczypospolitej, sercami silnej i dzielnej bohaterstwa.

Nowa, młoda Polska, Polska, gojąca rany lat powojennych i odrabiająca dawne zaległości, nie może jeszcze dziś pozwolić sobie na luksus długotrwałych sentymentów. Jeśli w dniu święta Zmartwychwstania błysną w oczach łyzy, to niechże to będą również radosne łyzy oby-

watela, jeśli nadejdzie moment postanowienia na przyszłość, to niechże zjednoczą się one z myślą o polskiej rzeczywistości, aby następnie przerodzić choćby w najdrobniejszy czyn społeczny.

Dzień dzisiejszy odkrywa szerokie horyzonty: na każdym niemal odcinku potrzeba rąk do pracy, tysiące niezaczętych kilometrów dróg i linii kolejowych czeka na drużyny robotnicze, na zapał i entuzjazm, które wyniosłyby Polskę do rzędu państw zachodnio-europejskich. Pałace zagadnienia bezrobocia szczególnie czyni tę sprawę pilną, wymagającą szybkiego i radykalnego rozwiązania. Zaoranie leżących dotychczas odłogiem ugorów życia, leżących odłogiem nie z naszej winy, — oto zasadnicze argumenty Polski przyszłej, Polski najbliższego jutra.

Gwarancją tego samostanowienia jest przede wszystkim Pożyczka Inwestycyj-

na, przez jej subskrypcję bowiem zmniejszymy nasze zaległości, przez nią zabezpieczymy przyszłość i zatrudnimy rzesze bezrobotnych.

Jeśli w dniu Wielkiej Nocy pamiętamy o najbliższych, niechże w roku bieżącym pamięć ta wyjdzie poza ramy kółka rodzinnego i obejmie zarazem tych, których nie stać dziś na najmniejsze nawet święcone. Dać im pracę — oto jedno z postanowień, do realizacji którego może przyczynić się choćby najskromniej każdy obywatel, subskrybując pożyczkę inwestycyjną, a zarazem dorzucając jeszcze jedną cegiełkę do rosnącego gmachu Rzeczypospolitej. Jeśli takich postanowień w dniu Wielkiej Nocy zbierze się więcej na wszystkich krańcach Polski — będzie to naprawdę niezapomniane i jedyne, najserdeczniejsze, wspólne „Alleluja“ całego Państwa.

Ryszard Kiersnowski.



Arcydzieło Michała Anioła „PIETA“

Wierzycciele Rzeczypospolitej

Zły to żołnierz, który nie pragnie zostać generałem, i kiepski to dłużnik, który nie myśli o tem, by przedzierać się w wierzycciele.

A nie łatwiejszego, jak zostać w chwili obecnej wierzyccielem i to nie byle kogo, bo Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej. Każdy, kto nabydzie obligację Premjowej Pożyczki, będzie mógł ze słuszną dumą powiedzieć o sobie: „Dłużnikiem moim — Ojczyzna moja“. A do dumy tej będzie mógł jeszcze dodać uczucie zadowolenia ze spełnienia swego obowiązku obywatelskiego.

Zresztą — bądźmy szczerzy — Ojczyzna nie ogranicza się tylko do zapewnienia swym wierzyccielom zadowolenia moralnego. Wynagradza ona ich szczerze, rozłozowując pomiędzy nich wysokie premje, niezależnie od gwarancji zwrotu kapitału wraz z oprocentowaniem.

Nie też dziwnego, że na wieść o otwarciu subskrypcji na Premjową Pożyczkę Inwestycyjną zapisy posypały się jak z rogu obfitości. Ciulące ze wszystkich zakątków kraju pośpieszyli zadeklarować chęć ulokowania swych oszczędności w obligacjach Pożyczki, rozumieją oni, że żadna inna lokata nie da im większej pewności, ani większych korzyści.

Kto chce znaleźć się w gronie tych rozważnych obywateli, niech nie zwleka, gdyż termin subskrypcji upływa z dniem 10 maja r. b.

Książka — to chleb powszedni —
Karmi rozum, uczucie i fantazję.

N O W A
Wypożyczalnia książek

Wilno, ul. Jagiellońska 16, m. 9.
OSTATNIE NOWOŚCI

Kaucja 3 zł. Abonament 2 zł.

Po upływie pewnego czasu doszło do nieszcześcia.

W całym getto głośno było o golemie dziwnym słudze mądrego Gaona. Opowiadania o homunkulusie dotarły do antokolskiego rabina. Rabbi Chackiel był znanym talmudystą. Od dłuższego czasu studjował również kabałę. Wiele tajemnic kabalistycznych już poznał. Lecz całą wiedzę rabiego Chackiela była niczem wobec mądrości Gaona.

Antokolski rabin był człowiekiem chytrym, przebiegłym i nadzwyczaj ambitnym. Gdy się dowiedział o cudownym stworzeniu golema zaprzagnął sam dokonać podobnego cudu. W starych foljach ksiąg kabalistycznych gorączkowo poszukiwał tajemniczej formułki, lecz wysiłki jego spełzyły na niczem. Zagadkowa księga „Zo har“ zazdrośnie strzegła swoich tajemnic. Wtedy w głowie przebiegłego rabiego Chackiela powstał chytrze obmyślony plan.

Pewnego dnia Gaon otrzymał od Chackiela list. „Rabbi! Znaną na całym świecie jest potęgą twojej mądrości. Święte księgi Talmudu nie kryją wobec ciebie żadnych tajemnic. Uniżenie błagam o spełnienie mojej prośby. Zwrócili się do mnie uczniowie moi prosząc o wyjaśnienie ukrytego znaczenia niektórych tekstów talmudycznych. Lecz wiedza moja jest zbyt uboga, aby wyjaśnić należy-

cie głęboki sens tych świętych wyrazów. Odwołuję się do twojej mądrości, o rabbi!“ — Tak pisał do Gaona antokolski rabin.

Natychmiast spełnił jego życzenie mądry Gaon. Zawołał do siebie swego wiewnego golema i powiedział mu: — „Odnieś ten list do rabina Chackiela z Antokola!“ List Gaona zawierał wyczerpujące wyjaśnienia żądanych tekstów.

Już zmrok zapadał nad Wilnem, gdy golem posłuszny rozkazom Gaona, wyruszył na miasto. Ogarnięci jakimś dziwnym lękiem stronili opóźnieni przechodnie od wysokiej, sztywnej postaci homunkulusa. Wkrótce stanął golem przed małym drewnianym domkiem, tuż koło kościoła Piotra i Pawła.

Rabbi Chackiel z niecierpliwością oczekiwał odpowiedzi, gdyż dowiedział się iż zostanie ona mu doręczona przez cudownego golema.

Wtem ktoś zapukał do drzwi. „To on!“ — błysnęło w głowie Chackiela. Drząc na całym ciele z radości otworzył drzwi. Na progu stała dziwna postać nie samowitego posłańca. Sztwyne, długie ręce golema trzymały list z odpowiedzią Gaona. Lecz rabbi Chackiel nie spojrzał nawet na niego. W mgnieniu oka zamknął drzwi i zachodząc z tyłu homunkulusa, zdarł z głowy golema jarmółkę. Ręce jego trzymały skrawek pergaminu

z wypisaną tajemniczą formułką. Pozbawiony mocy tej formułki, która była jego „duszą“, golem runął na ziemię, łamiąc sobie prawą nogę.

Nie zwracając uwagi na rannego gościa, rabbi Chackiel zaczął pośpiesznie czytać kabalistyczne wyrazy, wypisane na pergaminie. Nagle krzyknął przeraźliwie: „Jestem ślepy! nie nie widzę!“ — Tak było istotnie, gdyż oczy zwykłych ludzi ślepną od czytania tajemniczych wyrazów. Przerazony rabin rzucił pergamin na podłogę i w tej samej chwili poczuł, iż stracił władzę w rękach, które bezsilnie opadły.

Na rozpaczliwe krzyki Chackiela zbiegli się jego domownicy. Oczom ich przedstawił się straszny, a zarazem dziwny widok. Na podłodze leżała gliniana lalka, koło niej, z twarzą wykrzywioną z przerażenia i bólu, stał antokolski rabin. Był ślepy. Miał sparaliżowane ręce.

Krzyki Chackiela usłyszał również Gaon, który modlił się, jak zawsze, w swoim „bes-medresie“. Zrozumiał on co się stało i rozgniewał się na podstępne gościa. Lecz gniew przeminął, gdyż Gaon był litościwy i dobry. Gorąco modlił się do Wszechmocnego Boga, aby przebaczył Chackielowi jego ciężki grzech.

I stał się cud. Rabin Chackiel odzys-

kał wzrok, lecz ręce jego zostały sparaliżowane nazawsze. Nie dziwnego! Oczy antokolskiego rabina nie zgrzeszyły, gdyż nie zdażył przeczytać tajemniczych wyrazów, natomiast zawiniły ręce, które trzymały straszny pergamin. Nawet modlitwy Gaona nie były w stanie zwrócić tym grzesznym ręką utraconej władzy.

Najulubieńszy uczeń Gaona, rebe Gedalja, udał się do domu rabina antokolskiego i z powrotem umieścił formułkę na głowie golema. Lecz od tego czasu golem kulał stale.

Golem wiernie służył twórcy swemu w ciągu 14 lat, 7 mies. oraz 3 dni. Na dzień przed śmiercią Gaon spalił pergamin umieszczony na głowie golema, dmu chnął na popiół i homunkulus runął na ziemię rozpadając się na kawałki. Na rozkaz Gaona te kawałki gliny zostały ukryte gdzieś na strychu starej synagogi wileńskiej. Leżą one tam dotychczas, lecz, jak głosi podanie, lepiej ich nie poszukiwać, albowiem ci, którzy zobaczą golema, będą się do końca życia skarżyli na ból głowy i oczu.

S. Powołocki.



KOBIETA MA GŁOS

Kolumna zablokowanych organizacji kobiecych pod redakcją Eugenji Kobylińskiej - Masiejewskiej

Życzenia święteczne

Z tej skromnej placówki kobiecej posyłamy siostronom swoim wiosenne życzenia. W dorocznym święcie Zmartwychwstania jest ogromna otucha, potężny bodziec do czynu, do zwalczania przeszłości spotykanych na drodze. Wydaje się niepodobieństwem, aby mogły zawieść najlepsze i najszlachetniejsze zamiary, jeżeli nie mają na celu osobistej korzyści.

Czego pragniemy? Niechaj w Polsce, jak w czystym, jasnym domu, pomieszcza się wygodnie wszystkie dzieci. Niech w tym domu nie będzie nikogo, kto by głodował, przeklinał i nienawidził. Niech każdy w tym domu ma serce dla bliźnich otwarte, a oczy widzące daleko poza jego ściany, by nas nie zaszedł niespodziewanie wróg. W drodze do tego celu życzymy wszystkim siostronom cierpliwości na kamienistej ścieżce, spokoju wobec piętrzących się trudności. Życzymy łagodności i pogody. Niech zejdzie na nas po mimo goryczy i cierpienia — najpiękniejszy dar uśmiechu, z którym pójdziemy do ludzi jeszcze bardziej cierpiących.

Życzymy sobie prostoty i serdeczności w stosunku do ludzi. Jak najmniej zaszczytów i odznaczeń i osobistego powodzenia, by się nie wydawało, że los nam płaci za pracę, która przecież sama w sobie jest celem i zapłatą. Życzymy sobie życzliwości i szlachetnej tolerancji, bowiem wzajemna tolerancja jest podstawą życia społeczeństwa. Życzymy sobie oszczędności, jako najwęższej i może niezastąpionej nagrody, kilku letnich dni błękitnych od nieba, srebrnych od wody, a kołorowych od przesłonecznionych kwiatów, żeby można było w spokoju zejść do dna własnej duszy i aż do tego ucieszyć się pięknem, które nas otacza. Życzymy, aby dzieci nasze były dobre i czyste.

REDAKCJA.

KRONIKA

— **SPRAWOZDANIE Z AKADEMII** w Z. P. O. K. Dnia 4 kwietnia b. r. o godz. 6.30 odbyło się w lokalu Z. P. O. K. na Jagiellońskiej 3-5, w ładnie udekorowanej sali zebranie członkiń Zrzeszenia Grodzko-Powiatowego Z. P. O. K. poświęcone nowej Konstytucji. Na wstępie przemówiła przewodnicząca p. dr. Wasilewska-Swidowa, informując zebrane członkinie o celu dzisiejszego wieczoru i prosząc p. Halinę Kaczyńską o odczytanie okolicznościowego referatu. P. Kaczyńska zwięźle i interesująco strąciła ważniejsze punkty nowej Konstytucji, przeprowadzając porównanie między Konstytucją z dnia 1 marca 1921 roku a Konstytucją nową i wyjaśniając różnice, jakie zachodzą między poszczególnymi ustawami. Pani dr. Swidowa poświęciła parę słów „ustawie o organizacji sił zbrojnych“, zaznaczając, że ustawa ta w nowej Konstytucji jest taka jaką życzył ją sobie m. Pan Marszałek.

Następnie p. Masiejewska odczytała kilka wierszy, które przyjęte były ze wzruszeniem. Po krótkiej przerwie — odbyła się część informacyjna.

J. J.

Z ŻYCIA Z.P.O.K.

Z OSZMIANY. Kadencja obecnego Zarządu Zrzeszenia Pow. ZPOK, w Oszmianie dobiega końca. Nie od rzeczy więc będzie przynajmniej pobieżnie przyjrzeć się wynikom jego działalności.

Pracy było sporo, gdyż prowadzono ją na kilku odcinkach w poszczególnych referatach; wyniki tej pracy są zupełnie zadawalające i stanowią dobrze zasłużoną nagrodą dla energicznej i wysoce kulturalnej przewodniczącej p. Kinle Marji i kierowniczek referatów.

Przystępując do sprawozdania z poszczególnych działów, w pierwszym rzędzie wymienię referat Opieki nad Matką i Dzieckiem, ze względu na jego najbardziej humanitarny charakter, jak też i rozległą działalność zainicjowaną i wykonaną przez niezastąpioną kierowniczkę, p. Zofję Saplicową.

Referat ten w obecnym — podobnie jak i w poprzednich latach wykazał wielką żywotność. Prowadzona Stacja Opieki nad Matką i Dzieckiem w okresie sprawozdawczym miała pod opieką 521 dzieci, którym udzielono 715 porad lekarskich, dokonano 659 wywiadów domowych przez higienistkę, oraz udzielono pomocy lekarskiej 25 położnym.

Z kuchni mlecznej przy Stacji korzystało przeciętnie 30 dzieci dziennie. W ciągu roku

Zbliża się 16-ta rocznica oswobodzenia Wilna. Z radosnym biciem dzwonów na święto Zmartwychwstania myśl nasza pobiegnie wspomnieniem do dni dla Wilna niezapomnianych, kiedy z furkotem chorągiewek łańskich, tętentem koni mieszały się radosne okrzyki ludności, witającej w polskim Wilnie — polskie wojsko.

Drogie te wspomnienie budzą w nas zawsze uczucie niewypowiedzianej wdzięczności dla Komendanta i Jego chłopców, którzy Mu to, co miał najbardziej miłego, w prezencie wielkanocnym dali.

W dniu dzisiejszym wspomnijmy z wdzięcznością tych wszystkich, którzy w jakikolwiek bądź sposób przyczynili się do wielkiego dzieła — tworzenia i budowy naszego Państwa. Wśród nich były legionistki. Zamieszczamy parę sylwetek żołnierzy b. Ochotniczej Legji Kobiet w Wilnie.

Konstancja Paszkiewicz, znana pod pseudo-

nimem **Hanny Orleńskiej**, pierwsza organizatorka i komendantka wileńskiej OŁK. — w dzieciństwie swem marzyła o Polsce Niepodległej. Z gorączkowymi wypiekami na twarzy rozczytywała się w życiorysach dzielnych kobiet, słubując w głębi duszy wstąpić w ich ślady. O silnym wpływie tej lektury świadczy Jej pseudonim.

Będąc niemal dzieckiem w czasie pobytu u swego wuja w Kijowie organizowała polskie dziewczęta, za co została aresztowana, następnie w Wilnie brała udział w tajnych organizacjach młodzieży, gdzie pracowała z zapałem, cechującą wszelkie jej poczynania.

W 1914 r. mając zaledwie 17 lat, jako siostra miłosierdzia wyjechała na front rosyjski, tu ranna w nogę dostała się do niewoli niemieckiej, w której przebywała dwa lata. Po powrocie z niewoli przystąpiła do akcji organizowania samoobrony wileńskiej. Gdy po kapitulacji Niemiec w 1918 r. rozpoczęły się z nimi

walki w okolicach Wilna, siostra Hanka w pierwszych szeregach walczących niosła pomoc rannym żołnierzom.

Pod koniec 1918 roku pełniła służbę siostry w szpitalu zakaźnym na Zwierzyniecu. Już wtedy dojrzał w niej plan realizowania marzeń dziewczęcych, przejęta była jedną myślą zorganizowania wilenianek do służby wojskowej. W wolnych chwilach gromadziła rekonwalescentki i mówiła im o przyszłej Polsce. Miłość ojczyzny płonąła w niej wielkim ogniem, ujawniała się w jasnym, natchnionym spojrzeniu, w słowach prostych, a pełnych sugestywnej mocy. Gdy nadeszły wieści, o powstaniu Ochotniczej Legji Kobiet we Lwowie, mówiła, że wilenianki nie mogą pozostać w tyle, powinny także spełnić swój obowiązek.

Pełna zapału zwróciła się teraz do Stowarzyszenia Pomoc Żołnierzowi Polskiemu, z prośbą, aby któraś ze starszych pań zechciała pomóc jej w realizacji przedsięwzięcia. Chodziło o reprezentację wobec władz, gdyż obawiała się że ze względu na jej młody wiek Dowództwo Wojsk, przedłożonej przez nią sprawy utworzenia Ochotniczej Legji Kobiet nie potraktuje poważnie. Roli tej podjęła się chętnie pani Klara Zatorska.

Dnia 26 maja 1919 roku w mieszkaniu prywatnym p. Ludwika Markiewicz przy ul. Wileńskiej 25 odbyło się pierwsze organizacyjne zebranie Och. Legji Kobiet. Zebrała się tam skromna garstka osób, wśród nich były te ze szpitala zakaźnego. O celu zebrania mówiła Hanna Orleńska, jak zwykle prosto i przekonująco. Wśród wielkiego entuzjazmu zawiano Ochotniczą Legję Kobiet w Wilnie.

Hanna Orleńska, jako pierwsza komendantka Wileńskiej Legji rozpoczęła codzienną pracę nad organizacją i wyćwiczeniem powiększającego się ustawicznie oddziału. Przystąpiła do niej z właściwą jej energią. Umiała połączyć żołnierską karność z prawdziwie siostrzanym uczuciem, jakim darzyła każdą legionistkę. Była tu przejmą, koleżeńską i serdeczną.

Leż nadmierna praca podkopała jej zdrowie, nadwyrężone poprzednimi przeżyciami. Po kilkakrotnym silnym przeziębieniu w czasie nocnego kontrolowania wart, komendantka Orleńska zapadła na ciężką chorobę płuc.

W 1921 r. komendantka Orleńska leczyła się znowu w Oddziale Kliniki U. S. B. na Wileńskiej Łapie. Codzienne prosiła aby wzywano do niej legionistki, które przy klinice pełniły wartę. Z oczyma pełnymi łez pytała je: — czy wy mnie jeszcze kochacie, dzieci moje — wyciągała przezroczyste niemal ręce, by dawnym zwyciężajem położyć je na schylonych głowach legionistek. Pozostawiała codzienną porcję swego chleba nietkniętą, bo pamiętała, że „dzieci jej“ bywały nieraz głodne.

W kilka lat później, 26 czerwca 1923 r. w schronisku dla inwalidów wojskowych w Małkini, zdala od ukochanego miasta, zmarła pierwsza komendantka Wileńskiej Och. Legji Kobiet w 26-tym roku życia.

Czesława Monikowska.

Zmartwychwstań, Boże!

Jasno błękitniejącą smugę przylaszczkową wiosna barwnie układa na szare ugory,
pod lasem lustrem wody pobłyskują rowy,
huczne rzeki w srebrzystym buncie wyszły z koryt.
Trawa zielenią wślizga się na ciche groby —
już dawno zapomnianych żołnierskich cmentarzy,
wzrasta po oczeretach, tam gdzie bitwy były,
albo tuli przy traktach rzucone mogiły...
Czyn przebrzmiały wszędzie w głuchą noc się skarży,
a w dzień, próchnem swych krzyżów kreśli znak żałoby.

W wiosennem zmartwychwstaniu błyska słońca promień,
muska ruiny fortów de Vaux i Douaumont,
tam, gdzie w świetle chwały młodzi bohaterzy śpią...
Pod Verdun mordowani w wielkich hasel imię —
leżą dziś na „Cimetière militaire de Fleury“,
śniąc, że ich ofiarę pojną historii jury.

Sasanki — granatowe stwarzają obszary,
wśród drogi legionistów, wykreślonej krwawo,
łączą się w kolory „Virtuti Militari“:
szafir kwiatów i ziemi czeruń, szlak znacząc sławą.
Poprzez świat idzie podmuch wiosennej pogody,
pierzwiostki już pokryły radzymińskie piaski,
rolnik — pod nowy zasiew zaorywa rolę,
siew śmierci planują — przy konferencyj stole,
ktoś robi, ktoś sprzedaje — amunicję, broń, maski,
i bratobójcze staną przed sobą narody.

Wicher dziejowy w strzępy rwie wszystkie traktaty —
i ciska je wśród ludów, jak nowe zarzewie...
Zmartwychwstań Boże! Uciszyć pokłócone świąty,
a nadchodzącą burzę roztop w skowronkowym śpiewie.

Czesława Monikowska.

wydano 11.493 porcje mieszanek leczniczych i 3184 litry mleka.

Poza tem referat prowadził dożywianie dzieci przez okres od 1. II. do 15. V. 1934 r. Wydano 688 obiadów, przeciętnie dziennie dożywiano 125 dzieci. Wśród tych dzieci urządzono konkurs czystości i rozdano trzy nagrody.

Podczas świąt Wielkiejnocy wydano dzieciom porcje święteczne do domów, a w czasie świąt Bożego Narodzenia urządzono dla 400 biednych dzieci choinkę i rozdano torebki z laskociami. Dla niezamożnych członkiń urządzono opłatek.

Oddziałom w Holszanach i Krewie udzieliło no zapomóg pieniężnych na urządzenia choinki dla najbardziej ubogich.

Ref. Wychowania Polityczno-Obywatelskiego, z kierowniczką p. Zofją Baranowiczówną, uruchomił dwie sekcje: świetlicową i samokształceniową.

Sekcja Świetlicowa urządziła zebrania dla członkiń, na których wygłaszano pogadanki aktualne oraz prowadziła świetlicę dla dorastającej młodzieży.

Kierowniczka świetlicy p. Marja Wilejkówna, wytworzyła miłą atmosferę wśród młodzieży, która z dużym zainteresowaniem spędza wolny czas w świetlicy.

Świetliczanie korzystają z radja, gazet, książek i gier stolikowych, słuchają pogadank wygłaszanych przez p. świetliczankę, lub przygotowują sztuczki sceniczne. Dużą frekwencją cieszyły się „Jasełka“, (wystawione przez nich),

dochód z których świetliczanie przeznaczyli na wycieczkę do Wilna.

Sekcja Samokształceniowa urządziła dwa razy na miesiąc, herbatki towarzysko dyskusyjne, na których członkinie wygłaszały następujące referaty: 1) ruch ludnościowy w Polsce (p. Marja Kinle), 2) wychowanie obywatelskie młodzieży (p. Zofja Baranowiczówna), 3) bolszewizm (p. M. Skowrońska), 4) Faszyzm (p. W. Suszyńska) 5) hitleryzm (p. W. Buczkówna).

Niestety ref. Wychowania w ostatnich miesiącach poniósł dotkliwą stratę, gdyż wskutek złamania się belki w suficie, został pozbawiony świetlicy. Jak dotąd nie dostał żadnej innej do wyłącznego użytku i prawdopodobnie nie do stanie.

Ref. Wytwórczości, prowadzony przez p. Wiktorję Stankiewiczową, zajmuje się skupem płótna dla Bazaru Wileńskiego, dając zarobek ludności wiejskiej, przez umożliwienie zbytu wyprodukowanych przez nią materiałów. Referat zasila poważnie fundusze Związku pobierając trzy grosze od metra na korzyść Zrzeszenia.

Referat Dochodów Niestalych z kierowniczką p. Janiną Adamiakową wykazał wiele przedsięwzięć pomysłowości i sprawności. Urządził kilka imprez dochodowych jak: zabawa kostjumową dla dzieci, Bal Śnieżek, choinkę i doroczną zabawę karnawałową, wnosząc w sumie do kasy ZPOK 180 zł. czystego zysku.

Referat Prasowy (P. M. Skowrońska) op-

rócz przesyłania do pism sprawozdań ze wszystkich przejawów życia Związku, prowadzi sekcję biblioteczną, nabywając — z dodatkowych składek miesięcznych — najnowsze książki beletrystyczne, do skromnego narazie księgozbioru.

Referat do Spraw Powiatowych (ref. p. Jadwiga Tezecka, utrzymuje łączność z oddziałami w powiecie, dając im wskazówki fachowe.

Pozatem Zrzeszenie Powiatowe urządziło loterię, z której czysty dochód w sumie 365 zł. 60 gr. przekazano do Miejskiego Komitetu Powodziowego.

Przy wyborach do Rady Miejskiej ZPOK przeprowadził swoją kandydatkę p. Benjamine Łokuciewską, biorąc przez nią czynny udział w życiu samorządowym Oszmiany.

Ostatnio, dn. 30. III. odbyła się w Oszmianie specjalna „Herbatka Towarzyska“, na którą została zaproszona z Wilna prelegentka w osobie p. E. Kobylińskiej-Masiejewskiej.

Wieczór miał dużą frekwencję i wykazał, że Oszmiana chce dopyływać sił zewnątrz, garnie się do Wilna pragnąc wymiany wzajemnych wartości. Autorka wileńska mogła się przekonać, jak wdzięcznie przyjmuje Oszmiana wszelką chęć zbliżenia się i poznania.

Trzeba przyznać, że ZPOK, na terenie Oszmiany — poza działalnością społeczną, staje się ośrodkiem życia kulturalno-towarzystwskiego, co też jest niemalą ruchliwą organizacją zasługą **M. Skowrońska.**

KOLUMNNA LITERACKA

pod redakcją Józefa Maślńskiego

IDEOLOGDZY Z MANKAMENTEM

„Tylko wrażliwi ulegają wpływowi książek, a stają się potem materiałem albo na rozstrzelanie, albo na bohaterów” (André Arnyvelde). Nie pamiętam już, skąd i kiedy przyplątała mi się ta cytata, ale gdy odcyfrowałem ją nie dawno na kartce starego notatnika, cała jej głębia słuszność i lapidarna trafność przemówiły do mnie z tą samą siłą, która kazała mi kiedyś te słowa zapisać.

Człowiek potrafi nie tylko jako istota ciepłokrwista dostosować się do warunków np. temperatury otoczenia nie zmieniając swej własnej, ale i swoje przez siebie samego stawiane „warunki” — w pewnym sensie... wyprowadzić w pole. Dowodem tego są takie zjawiska jak **poza** — w życiu jednostki, **tandeta** — w przemyśle, a raczej w handlu, oraz **ersatz, namiastka** — w życiu kulturalnym. Przybierając pozę, kupując tandetę, czytając żółtą literaturę (wieszając w pokoju oleodruki, albo akwarele ciociej) maskujemy braki, mankamenty naszego charakteru, naszej kieszeni, naszego poczucia estetycznego.

Ciekawą odmianą oszukiwania wrodzonego człowiekowi głodu sztuki jest „analiza ideologiczna”.

Kilkanaście lat temu, gdy formiści polscy pełni dobrych (a dziś niesłusznie pogrzebanych) nadziei urządzali swe imponujące dynamiką wieczory autorskie — przychodzili na nie korporacją z pałkami i zgniełmi jajami. To także był głód sztuki i analiza ideologiczna, co prawda, wyrażona w formie niezbyt odpowiedniej. — Dziś, pójdźcie na jakąś dyskusję o literaturze, a prawie z reguły zaobserwujecie zjawisko takie: — w pewnej chwili listę mówców, traktujących omawiane dzieła od strony przeżyć estetycznych przerwie ktoś, kto znacznie dobitnie i bez zająknięcia „demaskować” autora. Mniejsza o to, jak demaskować — jako Żyda, maso- na, czy (najeżdźcej) faszystę. Dość, że od tej chwili niema już mowy o doznaniu osobistym, ani o wartości dzieła sztuki. Zaczyna się taka czy owaka polemika, jubel ideologiczny dokola domniemyanych (szatańsko chytrych) zamachów autora na światopogląd biednych czytelników.

Czasem takie wystąpienia są pożyteczne. — Trudno wprawdzie jest mówić o „ideologii” (np. — masonskiej), w... muzyce, ale już w sztukach plastycznych można, a w literaturze trzeba, choć **tylko marginesowo**. A dlatego marginesowo, że jakkolwiek każdy prawie autor „ma coś do powiedzenia”, więcej nawet, „robi swoją politykę”, to przecież mijają lata, polityka okazuje się słuszną, albo błędną, tak czy owak idzie w zapomnienie — dzieło sztuki zostaje. Widocznie były w niem wartości trwalsze i ważniejsze, niż dorywcza, aktualna publicystyka. Ażby te wartości — a są to wartości estetyczne — ująć i przyswoić, trzeba zdobyć się na **szerokość bez pośredniego obcowania**, na ujęcie dzieła sztuki w jego **niepowtarzalnej i odrębnej indywidualności**. Nic nie pomoże znajomość „podłoża społecznego”, oraz ideologii, gdy trzeba kupić odpowiedni do ubrania krawat, albo wybrać pocztówkę z powinszowaniem imienin. Nic nie pomoże dyplom gdy trzeba odróżnić w tygodniku literackim wiersz dobry od grafomanstwa. Trzeba być „muzykalnym” na wartości estetyczne, trzeba kształcić smak.

Wystąpienia „ideologów” stają się więc szkodliwe, gdy zakorkowują dyskusję, jako okazję do kształcenia smaku i wrażliwości. Okazyj takich mamy nie tak znów wiele, a bagaż śmiecia estetycznego, zostawiony nam w spadku po kilku pokoleniach bez stylu wymaga szybkiego uprzątnięcia.

Wystąpienia te, zawsze „simili modo”, a podnieconą temperaturą przypominające trochę ekstatyczne tańce derwiszów, każą przypuszczać, że jest to coś więcej, niż prosta pomyłka metodologiczna, że chodzi tu o jakiś przyrodzony mankament.

Bo jeśli ilekroć chcą mówić o sztuce mówią o podłożu społecznym, żydowskiej robocie, agentach kapitalizmu, zagniewanym ustroju i t. d., i t. d., jeśli mówią zawsze o tem i tylko o tem, to widocznie inaczej swego głodu sztuki zaspokoić nie umieją, widocznie są „niemuzykalni” na istotne jej wartości. — Kulawe kaczątko estetyczne...

Pora spreycyzować pojęcie estetyzmu.

W nowym (3-im) numerze „Marcholla” (pod red. Stefana Kolaczekowskiego), który w dalszym ciągu realizuje pokładane w nim nadzieje, walcząc pod znakiem osobowości o właściwy stosunek do literatury, czytamy kontynuację dy-

skusji o estetyzmie, doskonale zaczętej przez W. Kubackiego. Cytuję artykuł H. Elzenberga:

„**Nie należy utożsamiać dociekań estetycznych i czysto formalnych**”. Masywny ten błąd bywa popełniany niestety i przez wrogów i przez przyjaciół estetyzmu metodycznego. Ale estetyczny sposób badania, to nie samo tylko branie pod lupę średniowiek i asonansów, ani nawet „chwytów” kompozycyjnych. Odzwierciedlająca się w dziele twórcza osobowość artysty, wyrażone w niem jego uczucia, ukazany aspekt życia ludzkiego lub rzeczywistości kosmicznej — to wszystko są jego składniki estetyczne, estetycznie doniosłe, estetycznie ocenione podległe i dla estetyka pasjonującego... Nie jest elementem estetycznym „Księgi Ubogich” **pogląd** Kasprowca na Boga, ale jest nim tkwiący głębiej niż pogląd, jego **stosunek** do Boga. Nie jest nim w „Dziadach” dresdeńskich ich ostrze przeciwrosyjskie, ale jest nim uniesienie Improvizacji albo serkazm sceny balowej”.

Chodzi więc o akcentowaną przez Irzykowskiego Hebbłowską „**formę wewnętrzną**”, o naszą najgłębszą postawę wobec jakiegokolwiek zjawiska, o te najściślej z osobowością naszą zespolone sprężyny, których działalność — pytając „co?” — będziemy egzaminować **etycznie**, pytając „jak?” — **estetycznie**. A więc nie blachostką już, nie krawałem, ani pocztówką, ale **linją życiową**, wchodzi tu na arenę. „Uspodobienie jest losem człowieka” — mawiali starożytni. My powiemy: — styl życia.

A oto jaki jest pożytek z estetyzmu:

„Jedną mianowicie jest cnota, którą wiele pisarzy może górują nad większością ludzi innych powołań; cnota dość trudno uchwytna, którą... możnaby próbować określić nazwą „**człowieczeństwa czystego**”. Cnota, której przerosł w grupie społecznej byłby może źródłem kłopotów, ale której **niedorost jest klęską** i bez której niema wogóle życia; polega ona na zachowaniu **ludzkiego punktu widzenia** tam, gdzie chciałby się narzucić fachowy, stronnicy, lub ekskluzywny; na wolności od tych wszystkich wpa-

żeń, które w człowieku przeciętnym zwykły wywoływać zawód, doktryna, mechaniczne przyzwyczajenie, bezmyślnie przyjmowana tradycja, przynależność do kasty, lub klanu; na niewymuszoności spojrzenia; na reakcjach samorzutnych i świeżych”.

W tem świetle staje się zrozumiałe, że Lenin musiał w kraju literatury **wymuszowanej przez ideologów** zawołać „odnako, Puszczyński lutszel” I nie zdziwi nas wiadomość, że współcześni przemysłowcy najgrubszego kalibru nie żalowali czasu na lekturę „niezrozumiałych” wierszy awangardy (czyli: zatruli się opjusznie przez znaczeniem dla mas” — powiedziałby dukdek), gdyż znajdowali w nich gimnastykę umysłu, potrzebną do posunięć w wielkim stylu. I zgadza się z tem rozumowaniem fakt, że gdy krytyk polski „zjeżdża” „Nurt” Berenta za niezyciowości — polityk polski w piśmie politycznym oświadcza, że jest to dlań książka aktualna i potrzebna.

Ale „skądby sen o potędze w hejczyńskim powieści”, jak pisze Jerzy Zagórski... Operując terminologią estetyczną powiemy, że aby móc ocenić potężny udział sztuki w kształtowaniu i przyspieszeniu wewnętrznego rozwoju człowieka, aby ogarnąć **wszystkie** jej perspektywy, trzeba i stylu i skali. W codzienności naszej wypadnie nam obserwować — bezstylowość i skalę maleńką... Perspektywy — żadne.

Dukają naprzykład: „sztuka — narzędzie walki klas. Samodzielną wartość sztuki nie istnieje”. — Walka klas ma się skończyć społeczeństwem bezklasowym. Czyżem **narzędziem** i przeciw komu będzie **wtedy** sztuka? — zapytajmy derwiszów. Ale gdy to samo dzieło po jednej stronie granicy może być „budownictwem”, a po drugiej „faszystowską robotą”, gdy — wobec tego — ocena dzieła zależy już nawet nie tylko od ideologii, ale i polityki, ba! — od chwilowej taktyki, cóż interesującego mogą nam powiedzieć tańczący wokółko? Chyba, że „wtedy sztuka przestanie istnieć”.

Biedne kulawe kaczątko. Józef Maślński.

KALUMNJA LITERACKA

Przekłady z Agniwcewa

Psi walc

Długa jak most przeszleczna psica
jak szuwaks czarna szła taksica,

a za nią z pyskiem niby klops
ślubny małżonek buldog - mops,

gdy wtem zraniony w samą bliźnię
strzałą pieskiego erotyzmu

zapłoną żądzą niby koks
do tej taksicy mały fok.

I skandal był w rodzaju boksu
i otaksował buldog foksa

i szeptał mały foksik tak-s
nie chodź do taksie panie taks

A otrzymawszy wściekłe łanie
foks tak pamiętał taksowanie
że odtąd nawet na taksówki
nie mógł spoglądać bez wymówki

przeł. J. Zagórski.

Słoń i mucha

Raz pewien słoń obwisłouchy
oczarowany wdziękiem muchy
jej powiewnością i lekkością
zapałał do niej namiętnością.

Leez mucha mając bystre oczy
uznała, że choć tak uroczy
słoń, może być za duży dla niej
więc się ukryła przed nim w sianie.

Kiedy już zgasa w nim nadzieja
słoń zakochany nie pił, nie jadł
chudł w oczach, słowo daje wam
(Dans chaque malheur cherchez la femme)

I jak francuski markiz jaki
poszedł umierać w gęste krzaki
szepczą: nie dla mnie już te błonia...
tak mała mucha zjadła słonca.

Stąd morał taki słoń niech bierze:
kochać się w muchach nie należy.
Jeśli namiętność chce nasycić,
przecież do tego ma słonice.

przeł. T. Bajnicki.

Księżniczka Anna

Król Hakon z komnat oddalonych
kroczy na salę jak przybity.

Gorycz na twarzy jest Hakona
gdy rzece tak do swojej świąty:

„Chociaż mi w sereu dziś okropnie
wiłam narodzie ciebie czule”,
(a wszedł na swego tronu stopnie)
i odrzyknęło „Witaj królu”.

117 hofmajsterów,
34 szambelanów,
48 kamerjunkturów
340 mężów stanu
oraz 400 paziów...

I rzecz prowadził drżącym głosem
(a jak osiką trzęsło królem)
dzisiaj nas jedna z bliskich osób
okryła wstydem oraz bólem.

Widać nas Bóg za grzechy karze
(tu w sereu króla wkraść się złocho).
Cóż wy powiecie w zbiegu zdarzeń?
i powiedzieli smutno „Och”.

117 hofmajsterów,
34 szambelanów,
48 kamerjunkturów,
340 mężów stanu
oraz 400 paziów.

„Królowa Anna, moja córka
znalazła się w odmiennym stanie,
właśnie powija synka Jurka
bez ślubu, nieoczekiwanie”...
(tu się głos króla zlamal prawie)
„Poddani, o powiedzcie mi,
kto zamieszany jest w tej sprawie?”
i wyszeptali cicho... „My”.

117 hofmajsterów,
34 szambelanów,
48 kamerjunkturów,
340 mężów stanu
oraz 400 paziów.

przeł. J. Zagórski.

Kronika Litewska

Przegląd wydawnictw

— POWIEŚĆ. Oprócz nieco słabszych powieści w r. 1934 j. np. Oriantai „Paslepta žaidžia” („Ukryta rana” porusza sprawę nowoczesnej rodziny), B. Buivydaite „Atversti lapai” („Odkryte karty” — z życia nauczycieli i młodzieży szkolnej, należy wymienić pod każdym względem udane utwory jak P. Cvirka „Frank Kruk”, L. Dovydenas „Jeszkau gyvenimo draugo” („Szukam przyjaciela życia” — powieść psychologiczna) oraz I. Seinius-Jurkunas „Siegfried Immerselbe atsijaunina” („Siegfried Immerselbe odmłada się”), J. Seinius — znany powieściopisarz starszego społeczeństwa — porusza zagadnienie rasizmu. Siegfried Immerselbe, gorliwy wyznawca teorii rasizmu słabnie z dnia na dzień i chce się odmłodzić dla dobra nacjonal socjalizmu. Po operacji odmłada się już jako giermanożyd na ducha i ciele. Do Niemiec powrócić nie może, Żydzi zaś go nie przyjmują do swego grona. I Siegfried Immerselbe żeni się z giermanożydową, tworząc związek nowego społeczeństwa, posiadającego wszelkie domieszki krwi. „Siegfried Immerselbe atsijaunina” wydano już w Szwecji oraz tłumaczy się na język angielski i łotewski.

NOWELE. V. Alantas „Tarp penkiu ir septyniu” („Między 5 a 8”) i V. Romanas „Dailininkas Rauba” („Artysta-malarz Rauba”).

POEZJA. Warto wspomnieć następujące zbiorki: K. Boruta „Kasdienine duona” („Powszedni chleb”), A. Miszkinis „Varnos prie plentosa” („Wrony przy zrosie”), St. Anglickis „Kraujo auka” („Ofiara krwi”), V. Sivijos Gira „Sirdis formaline” („Serce w formalinie”), P. Babickas „Žmogaus remontas” („Remont człowieka”), T. Tilvytis „Diczius” („Utwór satyryczny”).

LITERATURA DLA DZIECI z 1934 r. tak ilościowo, jak i jakościowo osiągnęła wysoki poziom.

Międzynarodowe biuro oświaty w Genewie (Dział literatury dla dzieci) zwrócił się do Litewskiego Czerwonego Krzyża z prośbą o nadesłanie premijowanych utworów P. Babickasa „Murziukas” i St. Zolarskasa „Ganyklu vaikai” na międzynarodową wystawę dzieł premijowanych z zakresu literatury dla dzieci.

LITERATURA PODRÓŻNICZA. Dziennikarz i podróżnik M. Szalczius, wydał oryginalny zbiór opisów podróży p. t. „Sveciuosa pas 40 tautu” („W gościnie u 40 narodów”). W pierwszym tygodniu wykupiono 1000 egzemplarzy.

PERJODYKI NAUKOWO - LITERACKIE.

„Zidiny” (Ognisko) wydawane od r. 1924, miesięcznik orientacji katolickiej.

„Vairas” (Ster) wychodzi od 1928 r., wydawany przez partję rządzącą.

„Kultura” wychodzi od 1923 r., miesięcznik o zabarwieniu marksistowskim.

„Naujoji Romuva” („Nowa Romuva”) — tygodnik katolików — tautininków.

„Literatūros Naujienos” („Nowości literackie”) 2-tygodnik wydawany przez Towarzystwo Pisarzy Litewskich.

Zeromski po litewsku. Oprócz wcześniej tłumaczonych „Przedwiośnie”, „Ponad śnieg” i in. drobniejszych, w 1935 r. „Sakalas” wydaje: „Wierną rzekę” i „Dzieje grzechu”.

Sroda literacka, poświęcona literaturze litewskiej, odbędzie się dnia 15 maja. Jako prelegenci wystąpią pp. Antoni Walajtis i Hieronim Cyenas.

Książka — to chleb powszedni —
Karmi rozum, uczucie i fantazję.
NOWA
Wypożyczalnia książek
Wilno, ul. Jagiellońska 15, m. 9.
OSTATNIE NOWOŚCI.
Kaucja 3 zł. Abonament 2 zł.

Tezeusz i Arjadna

(Wskazówka dla P. T. Czytelników: — Należy czytać możliwie głośno).

— Tezeuszu!

— A co?

— Tezeuszu!

— A co?

— A gdzie ty?

— A tu

— No to wiem

— Arjadno!

— A co?

— Nitkę masz?!

— mam

— ...

— Tezeuszu!

— Cooo?

— A ty nitkę masz?!

— mam

— Noo to miej

— Arjadno, zabłądziliśmy w labiryncie.

Jerzy Zagórski.

Znaczenie gospodarcze lasu

Dla człowieka żyjącego w okresie wczesno - historycznym las był dosłownie wszystkim: chronił go przed niepogodą, karmił jagodami, grzybami i mięsem, oraz odziewał skórą swych zwierząt. W lesie człowiek pierwotny miał swój dom i swą spiżarnię.

W miarę rozwoju kultury, gdy pierwotne plemiona zarzuciły częściowo myślistwo i zaczęły zajmować się uprawą roślin, rozpoczęło intensywnie trzebić las. Wieki całe gorliwie wycinano drzewa, przede wszystkim z gruntów nadających się na uprawę rolną i w rezultacie tej akcji obecnie doszliśmy do tego, że znajdujemy się na granicy samowystarczalności. Zdawać się może w obecnym etapie rolniczo - przemysłowym rozwoju cywilizacji, że las stanie się anachronizmem przeżytkiem, obiektem bez wybitnego praktycznego znaczenia. Wyna leziono moc materiałów zastępujących drzewo i spychających je w życie gospodarczym na plan dalszy.

Technika współczesna wciąż znajduje nowe sposoby zastosowania drewna i konsumpcja tego ostatniego w miarę postępu nie maleje, a wprost przeciwnie wzrasta. Z drewna, przy dzisiejszych sposobach eksploatacji, można otrzymać nie mał wszystko. Do pomocy technikom stanęli chemicy, którzy w swym zakresie, jako twórcy materiałów syntetycznych, najwięcej mieliby argumentów na niekorzyść drewna. W laboratorium nowoczesnego technika z drewna otrzymuje się spirytus, jedwab sztuczny, wełnę, a nawet cukier i paszę dla bydła, nie mówiąc już o zastosowaniu drewna świerkowego do fabrykacji papieru. Ostatnio w Niemczech stosują gaz drzewny, jako środek napędowy. Słowem, granice wszechstronnej użyteczności drewna są niestalone.

Drewno stanowi podstawę istnienia wielkiego, rozbudowanego przemysłu drzewnego, liczącego setki przedsiębiorstw i zatrudniającego tysiące robotników. Przemysł drzewny obejmuje przede wszystkim drewno w lesie na półfabrykaty i fabrykaty, przemysł tartaczny, stolarsko-meblowy, papierniczy, dyktowy, bednarSKI i t. d. Poza to u nas drzewo ma szczególne znaczenie, jako nie dający się wyprzeć materiał budowlany i opał.

Znaczenie gospodarstwa lasów dla życia ekonomicznego państwa, a w szczególności Polski, jest ogromne, udzielające się wszystkim gałęziom gospodarstwa krajowego. Produkcja leśna, przemysł i handel drzewny zatrudniają u nas jedną trzecią ogólnej ilości robotników. Wreszcie lasy stanowią źródło poważnych dochodów państwa, na które składają się wpływy z lasów państwowych, podatki z lasów i przedsiębiorstw prywatnych i wyrażający się sumą setek milionów złotych rocznie eksport drewna.

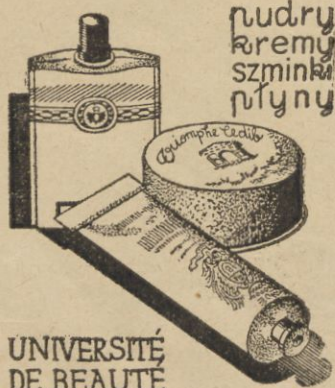
M. Surwiłło.

27 kwietnia ukaże się specjalny nr „Kurjera“ poświęcony „Świątku Lasu“.

Niebywała okazja!

SPRZEDAM OD ZARAZ TANIO parcelę z murami dla odbudowy w najlepszym punkcie m. Lidy
Wiadomość: Lida, Kino „Era“ — Tomaszewicz.

GWARANCJA RACJONALNEJ KOSMETYKI



UNIVERSITÉ DE BEAUTE

CÉDIB PARIS

Wielkanoc illo tempore...

ZOSIA SIĘ OBRAZI.

To było nawet nie tak dawno — w czasach naszego dzieciństwa, nas, dojrzałych ludzi. Surowy jost w Wielki Tydzień, spowiedź wielkanocna, masowe wędrowki po kościołach w Wielki Piątek, na Groby, Rezurekcja — i straszne obżarstwo przez parę dni. Wizyty wielkanocne biednych młodzieńców w domach, gdzie się „bywało“ — martyrologia tych bohaterów tradycji i dobrego tonu, którzy w ciągu dnia musieli „odwalić“ po dziesięć wizyt. Wszędzie indyk — wódeczka — pasztec — wódeczka — mazurek „pyszny, Zosia sama przyrządzała“ i znowu mazurek roboty Jadzi, i wino, i pomarańcze, a na drugiej wizycie znowu to samo, od indyka. Pot kropliści występował na czoło nieszczęsnego studenta, a jakże tu odmówić, kiedy Zosia się obrazi, jeśli nie skosztować jej mazurka?

POSTNY KARNAWAŁ.

Jeszcze trochę dawniej, w czasach młodości naszych rodziców, nieodzowną była jeszcze kwesta wielkanocna, po kościołach. Pamiętamy wszyscy „Lalkę“ Prusa! Dla panien na wydaniu było to rozrywką po długim poście, czemś w rodzaju malutkiego postnego i usankcjonowanego dobroczynnym celem karnawału. Istoty, dla których niedostępny był spacer bez opieki, nie mówiąc już o pójściu np. do kawiarni, miały okazję do pokazania się znajomym, do zebrania trochę obserwacji, czyli, jak się mówiło: „wzorków“, słowem, do rozerwania się.

ANDRIOLLI, KRAKÓW.

A jeszcze dawniej? Ach, o tych dawnych czasach, o których wiemy z Glogera i Kitowicza,

myślmy z rozrzwiniem. Czasy jeszcze dawniejsze, niż najstarsze roczniki Kłosów, z drzeworytami Andriollego, czasy, kiedy tradycja nie była zabita brzydem i sportem. Jak mało było wtedy urządzeń w życiu codziennym! Jak normowane było życie świętami, postami i obrzędami, przywiązaniem do nich!

Zachowały się dziś jeszcze zwyczaje dawne, tam przeważnie, gdzie tempo życia jest wolniejsze — na wsi i mniejszych miastach, albo tak specjalnie do tradycji przywiązanych, jak Kraków. W dawnej Polsce w drugi dzień świąt od bywał się rodzaj zabawy ludwej pod gołębniem, t. zw. Emaus, zwany tak na pamiątkę spotkania zmarłych Chrystusa z apostołami, dążącymi do Emaus. W Krakowie zachował się ten obyczaj do dnia dzisiejszego: tłumy ludzi wędrują w poniedziałek świąteczny na Zwierzyniec, gdzie pod kościołem SS. Norbertanek rozstawione są stragany i kramy, a niedaleko stanął, na Błoniach, karusele i różne atrakcje dla ludu.

SZLAGIERY Z PŁYT.

Na wsi dzisiaj częściej można usłyszeć coś z repertuaru chóru Dana i ostatnich przebojów z płyt, nadawanych przez radio, niż szczerą ludową pieśń, ale są jednak okolice, gdzie cywilizacja nie zabiła, jeszcze doszczętnie tradycji, się gającej niemal czasów pogańskich. Tak np. topienie lalki, zwanej „Śmierteczką“ a dawniej jeszcze marzanną, mające symbolizować koniec zimy, jest prastarym obyczajem, o którym nawet Długosz wspomina, jako o bardzo dawnym. A jednak w niektórych okolicach zachował się do naszych czasów.

Święta wielkanocne



Święcone na wsi — obraz Piwarskiego z połowy ub. stulecia.

Świąteczny odpoczynek

Kto z nas nie marzy, podczas długich, szarych tygodni roboczych o pałodniowym odpoczynku świątecznym. Szczególniej Święta Wielkanocne oczekiwane są z radością niecierpliwieścią, prawdopodobnie dlatego, że łączą się one zawsze z nadejściem wiosny.

Tylko krótkie dwa dni, a ileż to planów, przygotowań, biegania i krzątania, aby te dwa dni stały się rzeczywiście pełnym odpoczynkiem od powszednich trosk i kłopotów. Zewsząd padają stereotypowe pytania i odpowiedzi: „Co robisz w święta?“ — „Wyjeżdżam, a ty?“ — „Przyjeżdżają do mnie, składamy wizyty, jestem zaproszony na bridge'a, — urządzamy u siebie bridge'a“ i t. d. i t. d.

Prawda, bridge! Przecież to jedna z najmilszych rozrywek w dnie świąteczne, zwłaszcza, gdy większość różnych lokali rozrywkowych, jak: restauracje, dancingi, teatry i kina są nie czynne spowodu pierwszego dnia świąt.

Gdy nacieszymy się dość już słońcem i wiosną, skonsumujemy tradycyjne „święcone“ — arcydzieło uroczej gospośi, wówczas zawsze znajdzie się ktoś taki, co powie: „No, a teraz patrz z czego żyjesz“ — i już partyjka gotowa. Tylko, co do tych zarobków bridge'owych, to... pożałuj Boże...

— Musiałbyś wygrać szlema wielkiego bez atutu, grając z kontrą, rekontrą i naprzekór światu mieć (co się rzadko zdarza na te ciężkie czasy) pełną wielką koronę — w ręku cztery asy. I dobrą grę policzyć (wyjątkowo dobrą), osiem kogulów złapać i dokończyć robra i grać kuszem — że w dziką fantazję zatracę — wyższym, niż w klubie lordów: punkt po dwa tysiące!

i dopiero byś wygrał, o szczęśliwce, po tych niezwykle małych szansach równe milion złotych. Może ci dać tę sumę bridge, wint, albo tarok? A Loterja ci daje aż trzy razy na rok!

WIOSNA!

Radość z powrotu wiosny, z ciepła, z zieleni ze świątami wiosny, utrzymują się u ludzi nie jest tak wielka, że wszelkie obrzędy, związane najsilniej. Lalkę topi się wtedy w bagnie, albo pali się na stosie, a po dokonaniu tego młodzieńcy parobcy i dziewczęta przynoszą ledwie zalienione drzewko, ustrojone we wstążki, ze śpiewem pieśni, w różnych odmianach. Przy sposobności dziewczęta, nie gardzą datkiem i nawet w niektórych piosenkach o niego się dopominają:

Szła śmierteczka z miasta
Pan Jezus do miasta,
Dziewczęta ją niosą,
O jajeczka proszą,
Żebyście im dali,
A nie żalowali.

Pogański ten obrzęd święta wiosny nie widać wcale wspólnego z Wielkanocą nie ma, obchodzi się jednak przeważnie w drugi dzień świąt, dlatego poprostu, że ludzie na wsi więcej wtedy czasu mają i raz już weszło w zwyczaj, a potem przyglęto jako obrzęd wielkanocny — w niektórych tylko zresztą okolicach Polski. Obrzędów tych jest niezliczone mnóstwo, nie sposób wszystkich wymienić, ten jest jednak mniej znany. Bis.

UŚMIECHY I UŚMIESZKI.

NASTROJE PRZEDŚWIĄTECZNE

Spotkałem Stasia z żoną w tygodniu i nastroju przedświątecznym. Stasio miał minę zupełnie niewyrażną, pani Stasiowa była najwiśdziej nie w humorze i pożegnała nas wkrótce, by załatwić sprawunki. Zostaliśmy sami i zdecydowaliśmy, że wobec porządków domowych i t. p. przygotowań należy wstąpić na „jednego“ do „Bukieta“.

— Czemu twoja pani jest w złym humorze? — pytam.

— Ach — westchnął Stasio — to wszystkie święta. Najpierw rano złościła się na służącą, potem złościła się na mnie, dlatego, że ja nie złoścę się na służącą, wreszcie złościła się na siebie, ponieważ złościła się na mnie, że ja nie złoścę się na służącą.

Wypiliśmy po dwie wódki, ale Stasiowi mi na się nie rozjaśniła.

— Przystań się martwić — powiadam — to są przecież błaha sprawy.

— Zapewne — odrzekł Stasio — ale kosztuję wiosenny to nie błaha sprawa. — Czy już go kupiłeś żonę?

— Narazie nie. Dotychczas wypłakuje gojeszcze, ale w najbliższych dniach trzeba będzie znaleźć na to gotówkę.

Po trzecim i czwartym kieliszku Stasio, zlekka wzruszony, rzucił ogólne uwagi na temat małżeństwa:

— Prawda — mówił — ożeniłem się i muszę być szczęśliwy, ale znam takiego, co naprawdę wpadł...

— Jako? — pytam.

— Wyobraź sobie ożenił się, a w tydzień później wygrał osiemdziesiąt tysięcy na loterji.

Po następnych dwóch kieliszkach Stasio rozrzwinił się i wspominał pierwsze chwile narzeczeństwa.

Był taki śliczny majowy wieczór — mówił ze łzami w oczach — poprosiłem ją wtedy, by została moją żoną...

— No i co?

— Nic. Księżyc świecił, wokół panowała cisza, siedzieliśmy tak godzinę i ona przez cały czas milczała...

Pogrążyłem się w marzeniach wyobrażając sobie w myślach tę czarującą scenę.

— I to była najszczęśliwsza godzina w moim życiu — dodał Stasio. WEI.

PRAWDZIWIY SIDOL

NIGDY NIE ZAWODZI!

Nie dajcie się wprowadzić w błąd bezwartościowymi naśladownictwami.

ŻADAJCIE WYRAŹNIE TYLKO PRAWDZIWIY SIDOLU

PRAWDZIWIY TYLKO Z TYM ZNAKIEM

Z KRÓLESTWA RADJA

Przyzwyczailiśmy się już wszyscy do radja, miłego spręcika, rozjaśniającego nam posępny szarość dni powszednich. Wszędzie radjo bawi, poucza, śmieczy, czy to w ludnym i gwarnym mieście, czy gdzieś w zapadłym kącie odległej prowincji. Zresztą dziś każdy rozumie walory tego cudu współczesnej techniki i umie je cenić.

Bardziej ciekawym będzie zwiedzenie zakładu, w którym powstają te tak niezbędne do całokształtu współczesnego życia, aparaty. Istnieje w Wilnie fabryka, największa na terenie całej Rzeczypospolitej, wyrabiająca radjoodbiorniki „Elektrit“. Dzięki uprzejmości p. Dyrektora otwierają się przed nami podwoje, prowadzące na obszerne podwórko, w głębi którego stoi imponujący rozmiarami budynek fabryczny. Wchodzimy do wnętrza i stajemy zdumieni na progu obszernej hali fabrycznej, wypełnionej robotnikami i mnóstwem tajemniczych warsztatów i maszyn. Uprzejmy szef produkcji prowadzi nas do Oddziału, gdzie z niezgrabnych kawałków metalu w rękach zręcznych pracowników powstają złożone, precyzyjne mechanizmy. Widzimy jak z aluminium odlewają jakieś tajemnicze, skombinowane szkielety przyszłych superheterodyn, jak z płaskich krążków powstają walce, tak że zatracą się wrażenie metalu przy tak daleko posuniętej plastyczności. Skrzypią najrozmaitsze narzędzia, syczy topiony metal, migają niezliczone transmisje tokarek. Oszołomieni hałasem warsztatów przechodzimy do montowni, obszernej sali z długimi szeregami stołów, gdzie w naszych oczach niezrozumiale dla laika części szybko przybierają ogólnie znane kształty sprzętu radjowego, aż wreszcie obleką się w szatę tak popularnej skrzynki.

Na odpowiednim poziomie stoi również kierownictwo techniczne wytwórni, wśród którego są nazwiska, znanych w świecie radjoelektrycznym Polski. Inżynierowie fabryki pilnie śledzą za postępowaniem idącej szybko naprzód techniki radjowej i wszelkie nowości są natychmiast stosowane przy produkcji. Przy fabryce istnieją duże laboratoria, gdzie są robione doświadczenia i wszystkie wyprodukowane aparaty są poddawane wyczerpującym próbom i skrupulatnie sprawdzane, co daje gwarancję wysokiej jakości odbiorników.

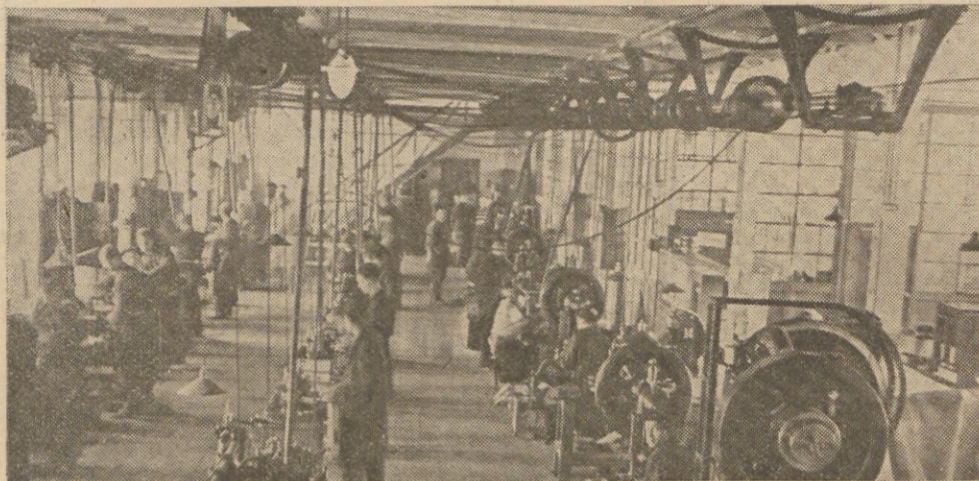
Niestrudzony kierownik produkcji wciąż udziela wyjaśnień; dowiadujemy się, że drzewo, z którego zrobiono skrzynki, zostało przetarte na deski w tartaku na Pióromoncie, będącym własnością fabryki. Tamże istnieje zakład stolarski, wyrabiający wszystkie drewniane akcesoria. Najdrobniejsze szczegóły mechanizmu są zrobione w Wilnie, z poza którego przywożą jedynie surowiec.

Wdajemy się w rozmowę z robotnikami, których fabryka zatrudnia przeszło 700 osób. Są zadowoleni z warunków pracy. Sale, w których pracują, są widne, obszerne, jasne. Urządzenie sanitarne, bezpieczeństwo pracy odpowiada da najwyższ. współczesnym wymogom.

Na zakończenie dowiedzieliśmy się, że obecnie wytwórnia interesuje się ma-

jąca przed sobą nieograniczone możliwości telewizyjną. Możliwe, że niebawem dołączymy się chwili, w której ekrany telewizyjne będą równie popularne, jak głośniki.

„Elektrit“ będzie mógł w każdej chwili przystąpić do wyrobu seryjnego ekranów, dających się zastosować do każdego radjoparatu. M. S.



„Elektrit“. Wilno. Sala obrabiarek do metalu.

Reumatyzm chorobą chłodnej i wilgotnej pory roku

Z nastaniem wiosny, gdy powietrze jeszcze wciąż jest dość chłodne a często przesycone wilgocią, dolegliwości reumatyczne wzrastają. W naszym małosłonecznym i obfitym w opady klimacie, najczęściej dolega reumatyzm mięśniowy, wywołany bądź przeziębieniami, szczególnie podczas nagłych raptownych zmian pogody, bądź też wskutek nieodpowiednich warunków mieszkaniowych.

Często się zdarza, że ogniska choroby lokują się w mięśniach krzyża (postrzał), a niekiedy bóle te wędrują i dają się odczuwać coraz to

w innym miejscu. Leczenie cierpień reumatycznych wymaga racjonalnej i starannej kuracji, połączonej z przestrzeganiem diety. Doświadczenia lekarskie wykazały, że w leczeniu tych schorzeń wskazane są preparaty salicylowe, które przez połączenie z solami litu osiągnęły bardziej wzmożone działanie. Do jednych z takich środków przeciwrheumatycznych należą tabletki Togonal. Stosuje się je w artretyzmie, reumatyzmie, podagrze. Togonal uśmierza bóle i przynosi ulgę. Tabletki Togonal stosuje się również w grypie, przeziębieniu, bólach nerwowych i głowy.

KREM COLIBRI
Dr. Dralle'go
CHRONI CERĘ PRZED SZKODLIWYM DZIAŁANIEM DESZCZU, WIATRU LUB SŁOŃCA I STANOWI DOSKONAŁY PODKŁAD POD PUDER.
ŻĄDAJCIE WODY KOŁOŃSKIEJ «COLIBRI»
FABRYKA PERFUMERYJNA „DRALLE“ HERMAN L'ANDE WARSZAWA

CHLOROMOR *żądać wszędzie*
radykalnie niszczy MOLE
Produkt Zjedn. Fabryk Zw. Azotowych w Mościcach i Chorzowie.
Reprezentacja K. Zawadzki i s-ka Warszawa ul. Mazowiecka N.11

Odrodzenie hodowli żubrów w Polsce

Daty 26.III i 7.IV 1935 r. stały się zwrotnymi w powojennej hodowli żubrów w Polsce. W dniach tych przybyły do puszczy białowiejskiej dwa ostatnie pozostałe na świecie żubry, pochodzące z Białowieży, wśród nich jedyny na świecie męski przedstawiciel tego rodzaju: 5-letni Bjornson. Łącznie z nabytymi w 1929 roku dwiema krowami są teraz przywrócone puszczy wszystkie żyjące żubry, jakie z niej pochodzą. Jeżeli losy będą łaskawe, pozwoli to odrodzić stado białowiejskie, istniejące do czasu wojny w nieskażonej czystości rodowej.

Administracji lasów państwowych udało się przeprowadzić tę transakcję z ogrodem zoologicznym w Sztokholmie drogą wymiany za 2 żubry pochodzenia kaukasko-białowiejskiego. Hodowla białowiejska obejmuje w ten sposób obecnie 14 żubrów, w tem: 4 sztuki pochodzenia białowiejskiego, 5 — białowiejsko-kaukaskich i 5 nieczystej krwi (żubro-bizonice); w ilości tej jest 5 byków i 9 krów i jałowic; w najbliższych czasach spodziewany jest znaczny przybytek cieląt. Poza Białowieżą posiada administracja lasów państwowych nowy ośrodek hodowlany w Książu nad Pilicą (Lasy Spalskie), gdzie znajdują się 4 bizony, mają wraz z żubrowiznicami z Białowieży tworzyć hodowlę mieszańców. Nadto w lasach księcia na Pszczynie, na Śląsku, jest obecnie 11 żubrów, a w ogrodach zoologicznych w Warszawie i Poznaniu — 3 mieszańce.

Tak więc Polska, licząc około 30 żubrów czystych i mieszanych, zaczyna przodować na polu hodowli żubrów. Zauważyć należy, że przed wojną światową utrzymywały się resztki żubrów, dawniej pospolitych w całej Europie, w stanie naturalnym tylko w dwu miejscach, w Puszczy Białowiejskiej i na Kaukazie. Liczba ich sięgała liczby 1.000 sztuk. Nadto były żubry hodowane w parkach, zwierzyńcach i ogrodach zoologicznych, przyczem pierwsze miejsce zajmowała hodowla w Pszczynie na Śląsku, gdzie ilość żubrów dochodziła do 70-ciu. Wojna, przewalająca się przez Polskę, doprowadziła do całkowitego wytepienia żubrów w Białowieży; to samo prawie spotkało Pszczynę, gdzie w roku 1921 zostały tylko 3 sztuki. Rewolucja rosyjska zmioła całkowicie z powierzchni ziemi stado kaukaskie. To też w roku 1921 znaleziono się wobec perspektywy całkowitego wyginiecia tego pięknego i cennego zwierzęcia.

Grono ideowców — przyrodników, za inicjatywą znanego uczonego i łowcy ś. p. Jana Sztolemana, utworzyło Międzynarodowe Towarzystwo Ochrony Żubra. Towarzystwo postawiło sobie za zadanie niedopuszczenie do wyginiecia tego gatunku i dążenie do pomnożenia go. Sporządzono spis wszystkich istniejących żubrów, ustalono ich rodowody i wytknięto zasady i plan hodowli. Dla pewnego rodzaju asekuracji na wypadek niepowodzeń w zakresie hodowli żubrów czystej krwi, zainicjowano równoległe hodowle mieszańców: żubrów z ich najbliższymi krewniakami z Ameryki Północnej — bizonami.

W Polsce Administracja Lasów Państwowych postawiła sobie za zadanie przywrócić krajowi i Puszczy królewskiej zwierza. Datą wyjściową był rok 1929, kiedy zakupiono w Szwecji i Niemczech i sprowadzono do Białowieży — 5 żubrów (w tem 3 czystej krwi). Pość ta obecnie potroiła się. J. K.

„CO ROBIMY“ W CZASIE ŚWIĄT?

Mniej więcej na dwa tygodnie przed Wielkanocą każda „pani domu“ zdejmuję firanki — to jest „pierwszy znak“. Potem następuje ogłanianie ścian z obrazów i kilimów, a podłóg z dywanów.

Pani zdenerwowana, dziewczęce pokojowe co kilka godzin „dziękuję za służbę“ — słowem rwetes.

Tydzień przedświąteczny przynosi się z pokojów do kuchni, przeobrażonej w alchemiczną pracownię smaków i zapachów. Stała i prosta zazwyczaj linja domowych zajęć staje się podobna do sinusoidy, a mężczyzna w niczem nie przypomina „głowy domu“.

Zapracowany i zapomniany (źle karmiony!) — potrzebny jest poto, by finansować wydatki.

Zwykła niedziela dla pracującego umysłowo stanowi dzień przykrzy. Zmęczenie całego tygodnia wisi nasyconą parą w powietrzu. Nuda, bicie dzwonów, gamy fortepjanowe, godzinami bębniące u sąsiadów — oto rekwiizyty niedzieli. Niewiadomo właściwie co z tym dniem robić. Do południa — jako tako, ale wieczór, naładowany nadzieją i oczekiwaniem — zawsze wreszcie zawodzi.

„Święta“ są niedzielą podniesioną do kwadrantu. Okres kilku dni dziwnie jakoś się wydłuża, i każdy chyba ulega wrażeniu, że między W.

Piątkiem a następnym upływa o wiele więcej czasu, niż to się dzieje normalnie.

Święta „stoją w kalendarzu“ wysokim chińskim murem, który przysłania perspektywę czasu. Nerwy nastawione są na pewien dzień, jak maszyna zegarowa. Dni ostatnie schodzą na go rączkowym pośpiechu, troszcze, żeby było pod do stółkiem jadła i napoju dla bliźnich. Nawet notoryczne brudasy biorą kąpiel. Obiecujemy sobie bardzo dużo. Urzędnik postanawia odpocząć, a student zabiera w domowe pielusze całą masę książek w naiwnej pewności, że przygotuje się do egzaminu.

Wreszcie bomba pęka. Kładziemy na siebie najlepsze „ja“ garderobiane — i udajemy się z „wizytą“. Z za jałowych rozmów, paru kieliszków nalewki i obowiązkowych zimnych dań („coż za znakomita szynka“) — wdzięczy się groteskowo nuda. Potem druga wizyta — znów to samo, tyle wizyt, na ile sił starczy. Uciec od tego niema dokąd. Samotna praca w odkurzonym i odświeżonym domu, nie idzie.

Żołądek przepelniony ciężkim niezdrowym jedzeniem — wchodzi w ogłupiające przymierze z mózgiem.

Niedopuszczane przez wiele miesięcy do głosu lenistwo panuje na całym froncie.

Po ulicach przelewa się odświętnie ubrany lud, ze wszystkich okien wrzeszczy chór Dana — godziny maszerują ospale i gnuśnie.

Szczera fantazję wykazują tylko szoferzy i pijacy. Ulica jest dla nich za ciasna. To też pijanym fordcom tak samo w warkoczki zaplatają

się koła pospołu z kierownicą, jak pieszym alkoholikom nogi.

Krytyczne ustosunkowanie się u nas do obrazu świątecznej nudy przeważnie na nic się nie zdaje, trzeba baranym krokiem iść za tradycją — inaczey poczucie bezdomności stanie się męką nie do zniesienia.

Koroną obrządku jest wieczorne przyjęcie pierwszego dnia świąt. Cała rodzina wykąpana, ufryzowana, w nowych butach i najlepszych ubraniach, siedzi wokoło stołu. Między jednym da niem a drugim (barszczyk, zimne mięsa i ocean wódki) należy ze skupieniem wysłuchać wie lu tkliwych i długich wynurzeń.

— Więć mój drogi, jak w 1907-mym, nie, w 8-mym, co ja mówię? — dobrze, w 7-mym; więc kiedy w 1907-mym roku byłem w Białymstoku — Kazik Trembicki, wiesz z tych Trembickich, co to stary Trembicki ożenił się z Malwiną.

Cóż to była za wspaniała kobieta, córka ziemianina, tego co to miał proces o las, przyległa do dóbr... Maaryniu, nie wiesz czyje to dobra? Podlewskich, mówisz? — może być, że Podlewskich. Otóż, bo co to ja chciałem powiedzieć? Noo! Kazik. A więc Kazik kończył studia w Petersburgu.

Rozmowny wuj siedzi po lewej stronie, ciotka gładząca po prawej ręce, oddaje się podziwu godnej matematyce.

— Ona mówi, że ma 29 lat? Bezcelne kłamstwo! Zbyszek złamał nogę w 96-tym roku, w dwa lata potem Stefcia wyszła zamąż, a Ludwik miał gabinet dentystyczny naprzeciw sklepu jej

ojca — no to ona ma wobec tego 37 lat.

Na takie dictum niema rectum, istotnie.

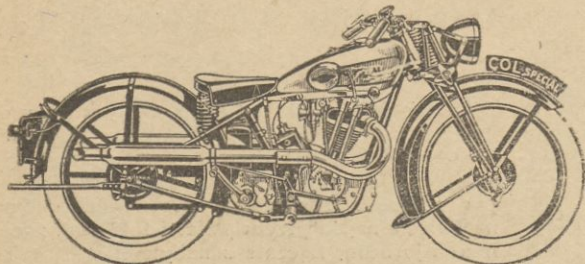
Zdarza się często w miastach, że święta przybierają względnie kulturalny obrót. Można przecieć pójść do teatru lub zamknąć się w domu i umieścić na drzwiach tabliczkę: tyfus plamisty.

Na wsi, przeważnie po dworach „rzecz“ całą sprowadza się do niewiarygodnego obżarstwa, lizaństwa w niebogłosy i luznych zabaw. Wszy stko to niweluje wyjściowe znaczenie świąt, ich sens religijny — ciężar tradycji przenosi się na pełny stół. Tu święta są słupem granicznym czasu. Na Boże Narodzenie i Wielkanoc czyni się długie i mozolne starania o zapasy, choćby się miało głodzić przez cały rok (na wsi zresztą to nie nowina, a codzienność). Szarzyzna całego roku, przycieszenie sił w wielkim poście, wytryska w zabawach, wieczorynkach, a nawet zwarzowanych kuligach naszych „pamieszczków“, jeśli na drogach leży śnieg. Mieszczanie, którym o bieżącą gotówkę i o zabawę łatwiej nie mają pojęcia z jakim zapałem „panowie szlachta“ odda je się wielkanocnym igrzyskom.

Trzy czerwone dni w kalendarzu się jakgdyby gongiem życiowych sił do do „świątecznej rewolucji“. Ale naogół jak i w mieście „nic się nie robi“.

Nadmiar temperamentu i sił kierowany jest w niewłaściwe łożysko wzajemnych bijatyk które farbują dni na kolor purpurowy.

Antoń Mikułko



APARATY FOTOGRAFICZNE

OTRZYMANO NOWY TRANSPORT
PO CENACH NISKICH

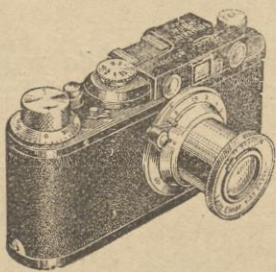
MOTOCYKLE za 10 dni NOWY TRANSPORT

NORTON
CALTHORPE
RUDGE
TRIUMPH
A. J. S.

WYŁĄCZNA
SPRZEDAŻ
CENY FABRYCZNE

MOTOCYKLE OKAZYJNE
W WIELKIM WYBORZE
DOGODNE WARUNKI SPŁATY

Laboratorium
fotograficzne
dla amatorów
wykonanie
w ciągu 6
godzin



MICHELIN

„FOTO-SKŁAD“
M. RABINOWICZ
WILNO
Wielka 8 Tel. 7-59

OGÓLNIENIE ZNANA I STOSOWANA OD WIELU LAT W KRAJU I ZAGRANICĄ

CHOLEKINAZA H. Niemojewskiego

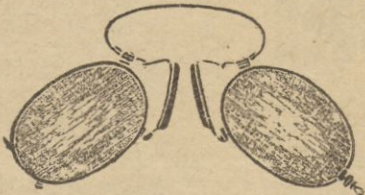
Stosuje się przy chorobach:
Wątroby i na jej tle:
Kamienie żółciowe
Żółtaczka
Chroniczne zaparcie stołca
Katary (nieżyty) żołądka
i kiszek
Na tle złej przem. materji:
Artrytyzm
Choroby skóry na tle złej
przemiany materji

Zioła „Cholekinaza“ systematycznie wzmagają czynność wątroby i wydalają w ten sposób szkodliwe poboczne produkty przemiany materji (barwinki żółciowe, kwas moczowy, kwasy żółciowe), uniemożliwiając zaleganie ich w organizmie.

Laboratorium Fizjol. Chemiczne „Cholekinaza“
WARSZAWA, NOWY-ŚWIAT 5,
oraz apteki i sklepy apteczne. Żądać bezpłatnych broszur.



JUŻ WKRÓTCE
ZNANY ZAKŁAD
OPTYCZNY
J. IWASZKIEWICZ
zostaje przeniesiony
z ul. Ostrobramskiej 15
na ulicę WILEŃSKĄ 25



NA ŚWIĘTA POLECAMY
PERFUMY, WODY KOŁOŃSKIE, PUDRY, KREMY,
POMADKI I RÓŻNE KOSMETYKI W WIELKIM WYBORZE
ŻARÓWKI ELEKTRYCZNE CENY NISKIE
SKŁAD S. ZAŁB MICKIEWICZA 42
APTECZNY Telefon 20 81
Zamówienia telefoniczne dostarczamy natychmiast.

BUFET KOLEJOWY ST. WILNO
w 1-sze i 2-gle Święto Wielkiej Nocy restauracja
OTWARTA CAŁĄ DOBĄ. Obecnie pod
nowym zarządzeniem.
Wydaje śniadania, obiady i kolacje zdrowe i smaczne po cenach
dostępnych.

MEBLE NOWOCZESNE
I STYLowe
gotowe i na zamówienia;
syplalnie, stołowe i sztuki pojedyncze
poleca po cenach dostępnych
STOLARZ
STANISŁAW SKRODZKI
Dojazd autobusem: z Placu Orzeszkowej
do ul. Równe Pole 5-a

NA ŚWIĘTA
Perfumy i wody kwiatowe i na węgiel
najnowsz. zapachów, kremy, puder, róż,
pomadka do warg i ołówki do brwi.
Przedmioty gospodarcze: zaprawy, szczytki,
sukna i wiórki do froterki oraz wszelkie
środki do prania bielizny.
Środki do czyszczenia i srebrzenia me-
talów, PASTA
i płyn do obuwia.
Oplatki, szafran, wanilja, kardamen, różne
olejki i esencja do likierów i do
pieczywa.
FARBA, LAKIER i MARMURKI DO JAJ.
PRZYBORY i NOŻYKI DO GOLENIA.
SKŁAD APTECZNY I PERFUMERYJNY
J. Szambadał W. Pohlenka
nr 14, tel. 14-89
vis-a-vis Teatru Wielkiego. Istn. od r. 1901
Wybór największy. Obsługa fachowa,
punktualna i sumienna.

LETNISKA
do wynajęcia w wil-
lach przy ul. Pię-
knej Nr. 4 na Poś-
pieczce i w Kolonji
Zgoda-Jerozolimka.
Wiadomość w Ban-
ku Gospodarstwa
Krajowego
ul. Śniadeckich 8.

DO WYNAJĘCIA
mieszkanie
6-io pokojowe, słonecz-
ne, gruntownie odre-
montowane ze wszel-
kimi wygodami, pokój
dla służby, łazienka, in-
stalacja elektryczna pod
tynką i t. p. Blizsze
informacje Mickiewi-
cza 22 m. 4 nad kinem.
Mieszkania
3 i 4-pokojowe, z kuch-
nią i ze wszystkimi
wygodami do wynaję-
cia. Ul. Szopna Nr. 4,
dowiedzieć się u dozor-
cy domu.

PLAC Zskretowa
Nr. 14
do sprzedania. Siera-
kowskiego 21 — 3
godz. 3 — 4 p.p.

UDZIELAM LEKCYJ MUZYKI NA GITARZE I MANDOLINIE

Organizuję orkiestry ludowe i dęte. — Piszę
szkoły, albumy, partitury orkiestrowe, Lekcyj
udzielam w mieszkaniu reflektanta. Dowiedzieć
się: Biskupia 4—18, lub Św. Wincentego 6/17—3
Kapelmistrz L. Kiewaklin

Przetarg

Dyrekcja Gimnazjum Państwowego
im. Józefa Piłsudskiego w Święcianach
ogłasza, że przetarg na kupno forte-
pianu koncertowego używanego w do-
brym stanie odbędzie się w dniu 27
kwietnia 1935 r. o godzinie II-iej rano
w Kancelarii Gimnazjum.
Dyrektor St. Antoszczuk.

HUMOR RADJOWY



Nienasycony radjosluchacz

Skład sukna, bławatu i jedwabi Sz. Kremera

Wilno, ul. Niemiecka 27. Telefon 8-18.

WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ WYROBÓW
znanej fabr. sukna

ALOISA MORGENSZTERNA BIELSKO
jednocześnie podaje się do wiadomości, iż
otrzymano ostatnie nowości sezonu
najwyższej jakości

DOKTOR
J. PIOTROWICZ-
JURCZENKOWA
Ordynator Szpít. Sawicz
Choroby skórne,
weneryczne i kobiece
Wileńska 34, tel. 1856
Przyjm. od g. 5—7 w.

DOKTOR
ZYGUNT
KUDREWICZ
Chor. wenerycz., syfilis,
skórne i moczopłciowe
Zamkowa 15, tel. 1960
Przyjm. od 8—1 i 3—8

DOKTOR
ZELDOWICZ
Chor. skórne, weneryczne,
narządów moczow.
od godz. 9—1 i 5—8 w.

DOKTOR
Zeldowiczowa
Choroby kobiece, skór-
ne, weneryczne, narządów
moczowych
od godz. 12—2 i 4—7 w.
ul. Wileńska 28, m. 3
tel. 2-77

DOKTOR
Ginsberg
Choroby skórne, wene-
ryczne i moczopłciowe
Wileńska 3, tel. 5-67
Przyjm. od 8—1 i 4—8

DOKTOR
Wolfson
Choroby skórne, wene-
ryczne i moczopłciowe
Wileńska 7, tel. 10-67
Przyjm. od 9—1 i 4—8

DOKTOR
S. Kapłan
(Choroby skórne, wene-
ryczne i moczopłciowe)
POWRÓCIŁ
Wileńska 10
(wejście przez ul. Żeli-
gowskiego m. 16)

Doktor Medycyny
CYMBLER
Choroby skórne, wene-
ryczne i moczopłciowe
Mickiewicza 12 róg
Tatarskiej, telef. 15-64
przyjm. od 9—2 i 5—7 1/2

DOKTOR
Kenigsberg
Choroby weneryczne,
skórne i moczopłciowe
Mickiewicza 4, tel. 10-90
Przyjm. od 9—12 i 4—8

DOKTOR
Bernsztejn
Choroby skórne, wene-
ryczne i moczopłciowe
Mickiewicza 28, m. 5
Przyjm. od 9—1 i 4—8

DOKTOR
Blumowicz
Choroby weneryczne,
skórne i moczopłciowe
Wielka 21, tel. 9-21
Przyjm. od 9—1 i 3—8

LEK. - DENTYSTA
Rozenberg-
Ajzensztadt
Wielka 30 — 12
przyjęcia 10 — 6

AKUSZERKA
Maria Laknerowa
Przyjmuje od 9—7 w.
ul. J. Jasłńskiego 5-20
róg Ofiarnej (obok Sądu)



Halinko,
wiedz,
że wyszedł już

numer kwietniowy

„NOWA LINJA“

kajecznie wydany, zawiera on szereg
ciekawych i ważnych dla nas gospodyń
artykułów. Moc pomysłów, wskazówek
praktycznych, pięknych sukien (w kolo-
rach) i t. d. Numer kosztuje 50 groszy.

WYDAWNICTWO „NOWA LINJA“
Kraków, Skrytka pocztowa 272

Pracownia WAFLI

Stanisława Pieczuła zo-
stała przeniesiona na
ul. Trocką Nr. 19 (w
podwórzu). Poleca wa-
fle i chałwę w pierwszo-
rzędnych gatunkach.
Żądać we wszystkich
sklepach.

NASIONA

poleca
W. WELER
Wilno, Sadowa 8
Cenniki wysłać bezpł.
Istnieje od 1860 r.
Tel. 10-57

Przetarg

Zarząd Miejski m. Głębokiego ogłasza nie-
ograniczony, pisemny przetarg ofertowy na wy-
kończenie budynku szkolnego w Głębokiem przy
ul. Mickiewicza 2, oraz dobudowę skrzydła do
tegoż budynku.

Termin składania ofert upływa w dniu 4.V.
1935 r. o godz. 11-tej.

Słabe kosztorysy otrzymać można w Za-
rządzie Miejskim m. Głębokiego za zwrotem
kosztów wykonania. Szczegóły przetargu zosta-
ną ogłoszone w „Wileńskim Dzienniku Woje-
wódzkim“ oraz w Gazecie „Wiadomości Kreso-
we“ wydawanej w Głębokiem.

M. Głębokie dn. 17.IV. 1935 r.

(—) Dr. I. Brytaniszki
p. o. burmistrza
m. Głębokiego.

Przetarg

Uniwersytet Stefana Batorego w Wilnie o-
głasza nieograniczony pisemny przetarg ofertowy
na budowę drugiej połowy Domu Akademickie-
go w Wilnie (kubatura około 11700 m. sześci-
m).

Termin składania ofert upływa w dniu 7
maja 1935 roku.

Słabe kosztorysy otrzymać można u kierow-
nika Budowy inż. Fr. Wojciechowskiego (Urząd
Wojewódzki Wileński — pokój Nr. 78) za zwro-
tem kosztów wykonania.

Szczegóły przetargu zostały ogłoszone w
„Monitorze Polskim“, „Wileńskim Dzienniku
Wojewódzkim“ i „Przeglądzie Budowlanym“.

PROREKTOR

Uniwersytetu Stefana Batorego
w Wilnie.

SKLEP WĘDLIN

L. KNAPIKA

Wilno, Wileńska 27

poleca na Święta Wielkanocne SZYNKI
i inne wyroby po cenach najniższych.

5 FLEURS



WONNY PYŁ
PIĘCIU WYBRA-
NYCH KWIATÓW

składa się na dosko-
naly puder roślinny
5 Fleurs, Forvil.
Miażdż, dobrze przyle-
ga, nie szkodzi cerze,
nadając jej świeżość
i wdzięk młodości, a
przytem posiada sub-
telny, naturalny i trwa-
ły zapach kwiatów



KOEDUKACYJNE KURSY MATURALNE

z progr. gimn. państw.
im. „Komisji Eduk. Narod.“
w Wilnie, Mickiewicza 23
Przyjmują zapisy na II e
półrocze r. szk. 1934—35
do klas IV—VI—VIII
Kanc. czynna od g. 16-20

Problemy inwestycyjne ziem północno-wschodnich

W związku z aktualnym obecnie problemem planu wykorzystania wpływów z Pożyczki Inwestycyjnej, Izba Przemysłowo-Handlowa w Wilnie wystąpiła do miarodajnych władz centralnych z memorandumem w sprawie najpilniejszych potrzeb inwestycyjnych ziem północno-wschodnich.

Wśród inwestycji, których wykonanie stanowiłoby jeden z pierwszych kroków w kierunku złagodzenia upośledzenia ziem północno-wschodnich na pierwszy plan wysuwają się, zdaniem Izby, inwestycje komunikacyjne — budowa linii kolejowych, dróg bitych, regulacja rzek, różne inwestycje miejskie i t. d.

Sieć linii kolejowych jest u nas nie dostateczna, przyczem budowana przez zaborcę nie jest dostosowana do potrzeb naszego terenu. Ponadto istniejące linie są ubogo wyposażone w niezbędne urządzenia, jak np. wagi wagonowe, magazyny i t. d.

Jak wiadomo ziemie nasze są w Polsce dzielnicą najgorzej zaopatrzoną w drogi bite. Bogaty system dróg wodnych tego terenu pozostaje w stanie nieuregulowanym, nie jest powiązany liniami kolejowymi i poza splawem drzewa przez waśnie nie nadaje się dla ruchu ani towarowego, ani osobowego. — Brak tak niezbędnych dla rozwoju gospodarczego urządzeń, jak chłodnie, rzeźnie i t. p. utrudnia niezmierzenie obrót produktów miejscowymi, co nader ujemnie odbija się na możliwości ich zbywania w postaci standaryzowanej. Rażąco brakuje w dziedzinie inwestycji miejskich o charakterze użyteczności publicznej, jak jezdnie, kanalizacje, wodociągi i t. d., stanowią przez to przeszkodę w procesie przeprowadzenia inwestycji indywidualnych, a ponadto hamują rozwój turystyki na naszych ziemiach, które dzięki pięknu przyrody oraz bogactwu zabytków, stanowić mogą źródło dochodu z ruchu turystycznego.

W dalszym ciągu Izba w swym memorandumie, popartym danymi cyfrowymi, wskazuje na nieproporcjonalnie niski udział ziem półn.-wschodnich w dotychczasowych inwestycjach w porównaniu z innymi bardziej uprzemysłowionymi dzielnicami kraju. Jako kryterium podziału kredytów z Pożyczki na inwestycje podstawowe między różne okręgi powinno być, zdaniem Izby, przyjęte — nie nasilenie bezrobocia w poszczególnych ośrodkach, lecz ich potrzeby inwestycyjne, których zaspokojenie winno iść drogą naprawy warunków strukturalnych w celu trwałego podniesienia gospodarczego odnośnych terenów. Byłoby to również punktem wyjścia do trwałej poprawy zatrudnienia w skali ogólnopolskiej — do odpowiedniego wzmocnienia produkcji, konsumpcji i obrotów.

Według przybliżonych obliczeń, przeprowadzenie najpilniejszych inwestycji na terenie województw: wileńskiego, białostockiego, nowogródzkiego i poleskiego wymagałoby około dwudziestu kilku milionów złotych. Wśród tych inwestycji wymienić należy: inwestycje kolejowe (zrealizowanie budowy kolei normalnotorowej Nowojelnia — Nowogródek, budowa kolei wąskotorowej o znaczeniu turystycznym Kobylnik — Narocz i inne inwestycje (na sumę ca 3 i pół mil. zł.; bu-

downę dróg o twardej nawierzchni i mostów — na sumę ca 7 i pół mil. zł.; inwestycje drogowo-wodne (regulacja rzek, budowa bindugi w Drui) na sumę ca 3 i pół mil. złotych; inwestycje miejskie (w m. Wilnie na ca 2 i pół mil. zł. — chłodnia, rzeźnia, wodociągi, kanalizacja, nowoczesne jezdnie, drogi podmiejskie); drobne budownictwo mieszkaniowe na sumę ca zł. 1.800.000. Przybliżona kwota na owe niezbędne inwestycje wyniosłaby dla poszczególnych województw: wileńskiego — ca 7 mil. zł., białostockiego ca 4—4 i pół mil. zł., nowogródzkiego — ca 4—5 mil. zł., poleskiego — ca 4 mil. zł. — razem około 20 milionów zł.

Cyfry te nie obejmują jednak prac

meljoracyjnych oraz prac nad przebudową ustroju rolnego, co do których wysunięte odpowiednich postulatów należy do sfer rolniczych.

Przyznawanie kredytów w wysokości dwudziestu, względnie dwudziestu kilku milionów złotych dla terenu, obejmującego 1/3 część obszaru Polski z ogólnej wysokości Pożyczki Inwestycyjnej 150 mil. zł. nie jest, zdaniem Izby, wygórowane.

Opierając się na uchwałach XXII Plenarnego Zebrania Izby — Izba prosiła w memorandumie o uwzględnienie i poparcie słusznych postulatów Ziemi Północno-Wschodnich — tej najbardziej ekonomicznie zaniedbaną dzielnicą, przy rozdziale sumy z Pożyczki Inwestycyjnej.

KRONIKA

Sobota
20
Kwiecień

Świąta: Sulpicjusza i Serwiljana
Jutra: Zmartwychwstanie Chr. P.

Wschód słońca — godz. 4 m. 09
Zachód słońca — godz. 6 m. 27

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii U. S. B. w Wilnie z dnia 19/IV — 1935 roku.

Ciśnienie 764.
Temperatura średnia + 8
Temperatura najwyższa + 12
Temperatura najniższa + 1
Opad —
Wiatr wschodni
Tend.: bez zmian
Uwagi: pogodnie.

— Przewidywania pogody według P. I. M.: Dość pogodnie, w południowej połowie kraju chmurno z przelotnymi deszczami. W górach śnieg. Ciepło, w południowej połowie kraju dość chłodno. Słabe lub umiarkowane wiatry ze wschodu i północno-wschodu.

KOŚCIELNA

— Rezurekcyjne w kościołach wileńskich odprawione zostaną w następujących godzinach:

- W kościele św. Jana w sobotę o godz. 11.30 wiecz.
- W kościele Sióstr Wizytek w sobotę o godz. 6 m. 30 wiecz.
- W kościele po-Bernardyńskim w sobotę o godz. 10 wiecz.
- W kościele św. Józefa (Dobroczyńności) w sobotę o godz. 6 wiecz.
- W kościele Najśw. Serca Jezusowego w niedzielę o godz. 6 rano.
- W kościele św. Ducha w sobotę o godz. 11 wiecz.
- W kościele św. Jakóba w niedzielę o godz. 6 rano.
- W kościele św. Teresy (Ostrobramskim) w niedzielę o godz. 6 rano.
- W kościele Wszystkich Świętych w sobotę o godz. 9 wiecz.
- W kościele św. Rafała w niedzielę o godz. 6 rano.
- W kościele Niepokalanego Poczęcia N. M. P. w niedzielę o godz. 7 rano.
- W kościele św. Jerzego w niedzielę o godz. 7 rano.
- W kościele OO. Bonifratrów w niedzielę o 6 rano.
- W kościele św. Kazimierza w sobotę o 7 m. 30 w.
- W kościele OO. Franciszkanów w sobotę o 9 wiecz.
- W kościele św. Bartłomieja (na Zarczewcu) w niedzielę o 6 zrana.
- W kościele św. Michała w sobotę o godz. 7 wiecz.
- W kościele św. Trójcy w sobotę o g. 6 wiecz.
- W kościele św. Katarzyny w sobotę o godz. 7 wiecz.
- W kościele garnizonowym św. Ignacego w niedzielę o 7 rano.
- W kościele św. Mikołaja w niedzielę o godz. 6 rano.
- W kościele OO. Misjonarzy w sobotę o godz. 7 rano.
- W kościele św. Piotra i Pawła w niedzielę o godz. 6 rano.

— Wyjazd ks. ks. biskupów do Lourdes. — 21 b. m. ks. metropolita Romuald Jałbrzykowski oraz ks. biskup Kazimierz Michalkiewicz wyjeżdżają z Wilna do Lourdes na zakończenie jubileuszu 1900-lecia Odkupienia.
Dostojnikom kościelnym towarzyszą kanclerz ks. kan. Sawicki i ks. Ostrejko.

MIEJSKA

— SPRAWA KOMUNIKACJI AUTOBUSOWEJ. Dowiadujemy się, że zaraz po świętach nastąpić ma podpisanie nowej umowy między Zarządzeniem miasta a obecnym przedsiębiorcą komunikacyjnym: Towarzystwem Miejskich i Miejskich Linii Komunikacji Autobusowych. — Nieporozumienia, jakie istniały między Magistratem i „Tomakiem“ zostały już ostatecznie usunięte.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— Walne zebranie Wileńskiego Towarzystwa Ogrodniczego odbędzie się w dniu 4 maja b. r. o godz. 18.30 w pierwszym i o godz. 19 w drugim terminie, na które prosi T-wo swych członków i sympatyków do lokalu Izby Rolniczej, ul. Ofiarna 2.

Porządek dzienny: 1) Wybór przewodniczącego i sekretarza; 2) Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zebrania; 3) Sprawozdanie z prac Zarządu; 4) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej; 5) Wybór nowych władz Zarządu; 6) Wolne wnioski; 7) Rozłotowanie kwiatów z Wileńskich Firm Ogrodniczych.

SPRAWY LITEWSKIE.

— Michał Birżyska w Wilnie. Do Wilna przybył wczoraj znany działacz litewski i były prezes Związku Wyzwolenia Wilna w Litwie Kowieński prof. Michał Birżyska. P. Birżyska usunął się ostatnio od pracy społecznej i politycznej i zamierza oddać się całkowicie studiom naukowym. Prof. Birżyska nie tylko ostatnio złożył godność prezesa Zw. Wyzw. Wilna, ale i wystąpił z tej organizacji.

— Nowy miesięcznik litewski. Ukazał się w Wilnie pierwszy numer nowego miesięcznika litewskiego pod tytułem „Giedimino Piliis“ (Zamek Giedymina). Pismo to nosi charakter kulturalno-społeczno-narodowy.

ZABAWY

— Wiosenny Dancing — Bridge „Mocarstwowców“. Całe Wilno spotyka się na najweselszym wiosennym Dancing — Bridge'u, który odbędzie się we czwartek dnia 2 maja br. w salo nach I. P.-H. — Mickiewicza 32, na który zapraszają Wileńscy Mocarstwowcy.

Bufoł b. obfity i tani. — Orkiestra Czerw. Sztralla. Wstęp 2,49 i 1,49 gr.

ROŻNE.

— Podziękowanie. Kierownictwo Szkoły Powszechnej Nr. 3 im. Bolesława Prusa w Wilnie, oraz Zarząd Komitetu Rodzicielskiego tejże Szkoły składa tą drogą w imieniu własnym i licznej dziatwy szkolnej najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim PP. Dowódcom oddziałów wojskowych w Wilnie, którzy udzieliли swej pomocy w akcji dożywiania najbardziej potrzebującej dziatwy tej szkoły.

Szczególnie dowódcy 3 pułku artylerji ciężkiej Panu Pułkownikowi Dziubińskiemu Bolesławowi, za Jego niezwykłe życzliwe ustosunkowanie się, głębokie współzucie dla biednych dzieci i przyjsie z bardzo wydatną pomocą w postaci artykułów żywnościowych dostarczanych szkole w ciągu całej niemal zimy 1934/35, oraz za jednorazowy datek pieniężny na „Choińkę“ składa my jak najserdeczniejsze „Bóg zapłać“.

— APTEKI W CZASIE ŚWIĄT. Zarząd Wileńskiego Towarzystwa Farmaceutycznego podaje do wiadomości, iż na pierwszy dzień Wielkanocy dn. 21.IV będą zamknięte następujące apteki: Sokolowskiego — Tyzenhauzowska 1, Rodowicza — Ostrobramska 4, Wysockiego — Wielka 3, Jundziła — Mickiewicza 33, Miejska Wileńska 23, Suka Fr. Augustowskiego — Kijowska 2, Bergamana — W. Pohulanka 25, pozostałe otwarte.

Na drugi dzień Wielkanocy dn. 22.IV będą zamknięte następujące apteki: Czaplńskiego — Ostrobramska 25, Filemonowicza — Wielka 29, Narbuta — Ś-to Jańska 2, Suka. Wit. Augustowskiego — Mickiewicza 10, Jurkowskiego — Wileńska 8, Sarola — Zarczewo 20, pozostałe otwarte.

— Tanie sezony w uzdrowiskach przez Orbis 50% zniżki na pobyt w Ciechoćniku, Druskienkach, Iwoniecu, Jastrzębie-Zdroju, Rabce, Szczawnicy i Truskawcu. Korzystajcie z okazji.

Przy zepsutym żołądku, zaburzeniu trawienia, niesmaku w ustach, bólu w skroniach, gorączce, zaparciu stolca, wymiotach lub rozwolnieniu już jedna szklanka naturalnej wody gorzkiej Franciszka-Józefa działa pewnie, szybko i dodatnio. Pytajcie się lekarzy.

— Zwiedzanie podziemi kościoła Dominikańców. Podziemia dostępne są dla zwiedzających w niedziele i czwartki od godz. 13 do 15 oraz w czasie świąt w poniedziałek dnia 22 kwietnia od godz. 13 do 15.

— Kupcy litewscy zamierzają przyjechać na Targi Futrzarskie. Jak się dowiadujemy, na tegoroczne Targi Futrzarskie zamierza przybyć do Wilna wycieczka kupców litewskich. Wycieczka ta ma zamiar również zwiedzić inne miasta i nawiązać bezpośredni kontakt z przedstawicielami polskiego handlu i przemysłu.

Teatr i muzyka

TEATR MIEJSKI POHULANKA.

— W niedzielę dn. 21 b. m. (w pierwszy dzień świąt) — o godz. 8-jej ukaże się na przedstawieniu wieczorowym jedna z najświetniejszych komedji Gabrieli Zapolskiej p. t. „Moralność pani Dulskiej“. Ceny niższe.

— W poniedziałek dn. 22 b. m. (w drugi dzień świąt) — dane będą dwa przedstawienia: o godz. 4-jej po poł. doskonała komedia Gabrieli Zapolskiej p. t. „Moralność pani Dulskiej“.

Wieczorem o godz. 8-jej — „To więcej niż miłość“ — kapitalna komedia węgierska Bus-Feketego w 3-ach aktach. Ceny niższe.

— We wtorek dnia 23 kwietnia o godz. 8-jej wiecz. „Moralność Pani Dulskiej“ — świetna komedia w 3-ach aktach Gabrieli Zapolskiej. Ceny niższe.

— Najbliższa premiera w Teatrze na Pohulance. W czwartek dnia 25 b. m. odbędzie się premiera dramatu Artura Górskiego „Zmartwychwstanie“ — wystawionego poraz pierwszy na scenie polskiej. Opracowanie sceniczne: Ireny Szymańskiej i prof. Tymona Niesiołowskiego.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“.

— W niedzielę świąteczną grana będzie w dalszym ciągu ciesząca się wielkim powodzeniem pełna humoru i zabawnych sytuacji melodyjna operetka Ziehrera „Wesoła para“.

— „SZTYGAR“ po cenach niższych. W poniedziałek świąteczny o godz. 4 po poł. ujrzymy po cenach niższych wartościową operetkę Ziehrera „Szygar“ z K. Dembowskim w roli tytułowej.

Wieczorem o g. 8.15 i we wtorek „Wesoła para“.

— WYSTĘP H. ORDONÓWNY I IGO SYMA w „LUTNI“. W piątek 26 b. m. czarować będzie potęgą swego wielkiego talentu niezrównana pieśniarka Hanka Ordonówna. W wykonaniu bogatego programu bierze udział ulubieniec publiczności, znany artysta filmowy Igo Sym. W interpretacji tych znakomych artystów usłyszymy szereg nowych najulubieńszych piosenek.

Przy fortepjanu L. Boruński.
Bilety nabywać można w kasie teatru.

Wśród plsm

— Wielkonoen numer „Wiadomości Literackich“ liczy 20 stron druku i zawiera 52 ilustracje, numer otwierają wyjątki (w opracowaniu Beylinówny) z nieznanego notosu Prusa, w którym wielki pisarz notował swoje wrażenia. Skolei idą wiersze Staffa (cała strona), niesamowite opowiadanie Brunona Schulza, esyasy Nowaczyńskiego i Boya, reportaże Zahorskiej z Moskwy, Janła-Polczyńskiego z Hollywood, Unifowskiego z Brazylii, Dąbrowskiej z Jugosławji, wspomnienie Ordyńskiego o znakomitym aktorze niemieckim Moissim, list Schillera do Solłskiego z okazji jego jubileuszu, liczne zdjecia z przedstawienia „Maszynny piekielny“ w Teatrze Nowym, kronikę tygodniową i recenzje teatralne Słonimskiego, kronika filmowa Zahorskiej, wspomnienie Stromengera o Młynarskim i Zawodzińskiego o Grzegorzu Piotrowskim, „Temida wśród Muz“ Leśmana, liczne aktualności, recenzje z nowości wydawniczych pióra Breitera i Dudzińskiego. Dział satyry reprezentują cykle Czermańskiego (dwubarwy), Topolińskiego i Zaruby.

— Świąteczny numer „Szczygła“. Ukazał się 3-ci kolejny numer miesięcznika humorystycznego „Szczygieł“. Treść oryginalna i dowcipna. „Szczygieł“ jest do nabycia we wszystkich kioskach gazetowych hi księgarniach.

WESOŁEGO JAJKA



AUDYCJA ŚWIĄTECZNA ZE LWOWA
W NIEDZIELE 21 KWIETNIA
OD GODZ. 12.15 — 14.00

JULIAN TUWIM PREZENTUJE KUCHARKI



AUDYCJA „ŁOŻY SZYDERCÓW“
W NIEDZIELE 21 KWIETNIA
O GODZ. 21.00

OFIARY

Zamiast życzeń i powinszowań wielkanocnych na letnie obozy i kolonie 13-ej Wil. Drużyny Harcerzy im. Ks. Biskupa Pandurskiego — Bronisław Olechnowicz złożył zł. 5.

Zamiast życzeń i wizyt świątecznych p. naczelnik S. E. Walter złożył w redakcji kwotę 5 zł. (pięć złotych) dla najbardziej potrzebujących dzieci Komitetu V Dzielnicy BBWR.

Prezes i urzędnicy Okręgowej Izby Kontroli Państwowej w Wilnie składają zamiast wizyt świątecznych na rzecz Komitetu Wojewódzkiego w Wilnie „Chleb Dzieciom” — kwotę zł. 33: Z. Mikulski; W. Alexandrowicz; W. Cywiński; W. Rusucki; E. Degentesz; W. Saryusz-Bielski; W. Kownacki; L. Piotrowska; A. Juszkowski; J. Kondratowicz; K. Czapla; A. Dąbrowska; K. Gizow; R. Drozdowicz; A. Wasilewski; J. Rozwadowski; A. Iwanowski; K. Alexandrowicz; L. Kurnowski; A. Raziukiewicz; L. Szejn; H. Karczewski; J. Ejzik; T. Undrewicz; Fr. Szacilo; M. Walkiewicz; P. Szyszko; L. Chomiński; S. Kwasowicz; L. Piegutowski; B. Kaszuba; J. Hasko i J. Juchnowicz.

Bielunas Bronisław zł. 3 jako ofiarę na biedne dzieci zamiast wizyt świątecznych.

Zł. 10 — Aleksandra i Marjan Jankowscy — zamiast życzeń świątecznych do dyspozycji Sekcji Opieki Społecznej Komitetu Grodzkiego B. B. — na dożywianie biednych dzieci.

Eugenjusz Kozłowski — zamiast życzeń świątecznych — zł. 5 na „Stowarzyszenie Pomocy Społecznej przy BBWR”.

Teatr muzyczny „LUTNIA”

REPERTUAR ŚWIĄTECZNY

W niedzielę 21. IV. o g. 8.15 w.

„Wesoła para”

W poniedziałek o g. 4 pp.

„Szytygar”

o g. 8.15 w „Wesoła para”

We wtorek 23. IV. o g. 8.15 w.

„Wesoła para”

W środę 24. IV. o g. 8.15 wiecz.

„Szytygar”

Zapowiedź: W piątek 26 b. m. wieczór Hanka Ordonówny i Igo Syma

SPORTOWCZE

Rakiety i Piłki tenisowe

firm: Slagenger's Ltd., London, „Trema” i in.

PIŁKI siatkowe i siatki, KOSZYKÓWKI i FOOTBALE. OSZCZEPY i ŁUKI w wielkim wyborze znajdziesz w firmie

„ART RUBBER” Wilno, TROCKA 20. TEL. 18-67.

Bez forsy niema radości
Bez „OLLA” niema pewności!

OLLA
"Gum..?"

A JEDNAK... Najlepsze gatunki pokostu, farb, lakierów, emalii, penzli, past podłóg, i t. d.

nabyć można jedynie w SKŁADZIE FARB

JÓZEFA TOMASZEWICZA

dawniej „Jan Mazurkiewicz”

Wilno, ul. Dominikańska 11, tel. 11-36.

SZKŁO OKIENNE — HURT I DETAL

ORYGINALNE PROSZKI

MIGRENA — NERVOSIN
Z KOGUTKIEM
SA ŚRODKIEM KOJĄCYM BÓLE ZASTOSOWANIE:

BÓLE GŁOWY

MIGRENA, NEURALGIA

BÓLE ZĘBÓW

GRYPA, PRZEZIĘBIENIA
BÓLE ARTRETYCZNE
STAWÓW, KOSTNEJ I T. D.

ZADAJCIE ORYGINALNYCH PROSZKÓW ZE ZNAKEM KOGUTEK SPRZEDAJA APTEKI

TAŃCE NOWOCZESNE NARODOWE

wyucza po powtórce artysta-baletmistrz **JAN JABS**
Wykładowca Szkoły Podchorążych Piechoty obecnie: Wilno, Mickiewicza 31-4



Najradkalniejszy środek dla cierpiących na najbardziej zastrzałą i największą

PRZEPUKLINĘ

gdy nawet operacje i opaski różnych zagranicznych specjalistów nie pomogły, oraz wszelkie fałszywe wynalazki nie poskutkowały, usuwa jedyny specjalista z długoletnią praktyką dla cierpiących na rupturę zapomocą mojego opatentowanego bandaża Nr. 1209, który przynosi prawdziwą pomoc mężczyznom i kobietom.

S. KON, Warszawa, Sosnowa 13.

PROSPEKTY na żądanie bezpłatnie.

HEMOROIDY!

PRZY CIĘPIENIACH HEMOROIDALNYCH (BÓLACH, SWEDZENIU, PIECZENIU I KRWAWIENIU) STOSUJE SIĘ

ORYGINALNE CZOPKI

„VARICOL”

GĄSECKIEGO

PRZY ZEWNĘTRZNYCH GUZACH HEMOROIDALNYCH STOSUJE SIĘ MASĆ „VARICOL” (D. PODPORSKIEGO)

Niebywała okazja!

Przyjezdny kupuje w Wilnie i okolicy wszelkie go rodzaju starożytności, jak: perskie dywany, meble, kilimy, srebro, brązy i t. p. Oferty pi semne lub ustne do Biura Ogłoszeń S. Jutana, Wilno, Niemiecka 4, tel. 304 pod „Przyjezdny”.

Letnisko

Kołtyniany-Dwór

nad rzeką Zejmianą, sucha miejscowość, blisko las i jezioro. Pokoje z całodziennym utrzymaniem od zł. 3.50—4.00, na miejscu kajaki, łódka. Adres poczta Kołtyniany, Dwór Kołtyniany, pow. święciański

1-2 pokoje:

jasne, suche, odnowione, dobrze umeblowane, wygodne, centrum — do wynajęcia dla solidnego inteligenta, zaraz lub później: ul. Śniadeckich 1, m. 11 (róg Miskiewicza 9), w godz. 12—15

Poszukuję

mieszkania z 3-4 pokojami z wszystkimi wygodami w śródmieściu. Oferty do Administracji „Kurjera Wileńskiego” pod „Solidny lokator”

PIĘGI

usuwa pod gwarancją „AXELA” — KREM; stoik tylko 2 zł. J. Gadebusch — Poznań, ul. Nowa 7

PRACOWNIA zębów sztucznych W. Goldsztejn

Wykonanie solidne Zawalna 57-38

DOKTOR M. Zaurman

choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe Szopena 3, tel. 28-74 Przyjm. od 8-9 i 4-8

AKUSZERKA Śmiałowska

przeprowadziła się na ul. Wielką 18-4 także gabinet kosmetyczny usuwa zmarszczki, brodawki, kurczaki i wagi

AKUSZERKA M. Brzezina

przyjmuje bez przerwy przeprowadziła się Zwierzyniec, T. Zaks, na lewo Gedyminowską, ul. Grodzka 27

UDZIELAM LEKCYJ

w zakresie gimnazjalnym z polskiego, fizyki, chemii i matematyki. Zgłoszenia do adm. „Kurjera Wileńskiego” pod „Solidnie”

Absolwentka

Szkoły Handlowej, pisząca na maszynie, poszukuje jakiejkolwiek pracy. Zgłoszenia do administracji „Kurjera” dla W. O.

PAN | Niebywały świąteczny program od 21 bm.

Shirley TEMPLE

w najwspanialszym arcydziele

Roześmiane oczy

za które Shirley Temple odznaczoną została najwyższą nagrodą Akad. Film.

Nad program: Przepiękny kolorowy dodatek rysunkowo-muzyczny i inne.

Seanse punktualnie: 12-2-4-6-8-10.20. Honorowe i bezpłatne bilety nieważne.

CASINO

Od 21 kwietnia wielki świąteczny program!

Fenomenalna i niebywała KOMEDJA MUZYCZNA o światowym rozgłosie

Poszukiwaczki złota

Arcywesoła treść — 200 najpiękniejszych kobiet Ameryki. — 6 przebojów muzycznych. — Oszałamiająca przepychem, niewidziana dotąd wystawa. — Nad program: AKTUALJA. Początek seansów o godz. 2-4-6-8-10-ej

UWAGA! Tylko 21 i 22 kwietnia od godz. 12-ej do 4-ej pp.

Świąteczne poranki dla dzieci i dorosłych:

Cudowny film, który wszyscy muszą zobaczyć.

Ala w krainie czarów

Bogaty nadprogram: Kolorowa groteska rysunkowa. Bilety od 25 gr.



Przepiękna bajka z udziałem najwybitniejszej gwiazdy na czele **Gary Cooper**

HELIOS | Premjera świąteczna!

KATIUSZA

Skrzydłata parada w Moskwie

REWJA |

BALKON 25 gr. W niedzielę i poniedziałek

We wtorek (Wielkanocny) 23. IV. premjera p. t.

Kwiaty polskie

W programie — jako wspomnienie XV-letniej rocznicy oswobodzenia Wilna zostanie odegrana

aktówka W. Stanisławskiej

w reż. Br. Borskiego p. t. Resurrecturi

w wykonaniu „Trio „Albatros”. W niedzielę i święta 3 przedstawienia: o 4-ej, 6.30 i 9-ej

OGNIKO |

Świąteczny program. Rewelacyjne polskie arcydzieło filmowe p. t.

NAD PROGRAM: Urozmaicone DODATKI DŹWIĘKOWE. Pocz. seansów codz. o g. 4-ej p. p.

PRZYBŁĘDA

W rolach głównych: Ina Benite i Zbigniew Staniewicz.

Redakcja i Administracja: Wilno, Bisk. Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79, Administr. 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2-3 ppół. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1-3 ppół. Administracja czynna od godz. 9½-3½, ppół. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1-2 ppół. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½-3½, i 7-9 wiecz. Konto czekowe P. i K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupa Bandurskiego 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnikiem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkami książkowym 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za pierwszą linijkę wiersza — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst — 30 gr., kronika i redakcyjne komunikaty — 70 gr. za mm. Jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr.

Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.